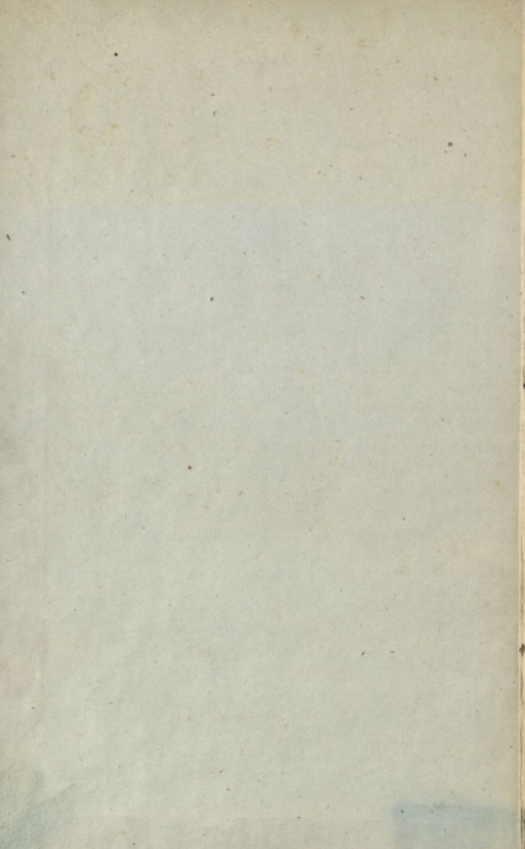
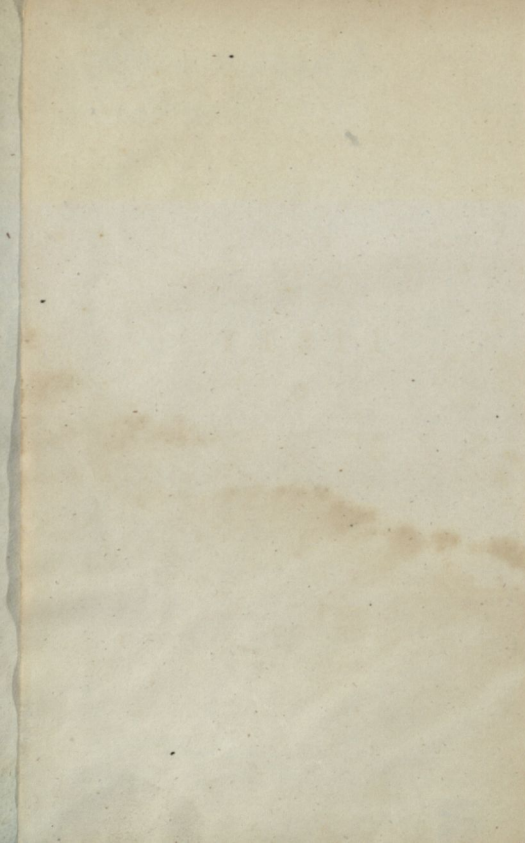


1017/
2



Reizte in. v. v. v.

1805/51.



L I S T Y

o

S Z W E G J I.

LIST

OF

LIST

OF

NEW

LISTY

OSZWECCI.

Pisał

Eust. Hr. Tyszkiewicz,

Towarzystw Uczonych Członek i Korrespondent.



TOM II.

(Z Rycinami litografowanemi).



Wydanie Adama Zawadzkiego.

W I L N O.

NAKŁADEM I DRUKIEM JÓZEFA ZAWADZKIEGO.

1846.

CBGIOŚ, ul. Twarda 51/55
tel. 22 69-78-773



Wa5150446

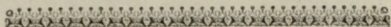
Pozwolono drukować pod warunkiem złożenia po wydrukowa-
niu egzemplarzy prawem przepisanych w Komitecie Cenzury. Wilno,
1846 roku, 13 Marca.

*Cenzor, Professor b. Uniwer. Wileńskiego, Radca Kolegi-
alny i Kawaler.*

JAN WASZKIEWICZ.



Akc/K/405/51
114-42767/TN



I.

ZBIÓR starożytności Towarzystwa królewskiego starożytników północnych w Kopenhadze zajmuje kilka sal w rezydencjonalnym zamku, zwanym *Christiansborg*. Raz w tygodniu sale te otwierane bywają dla wszystkich klas mieszkańców stolicy; lecz żeby je szczegółowie widzieć i poznać, dozwolono mi było codziennie tam bywać, w towarzystwie P. *Strunk* konserwatora tego muzeum, które w znacznej części składa się ze sprzętów kamiennych, bronzowych, szklanych i tym podobnych, odgrzebywanych w dawnych mogiłach Szwecji, Danji, Norwegji, Laponji i Finlandji.

Pierwsza sala wyłącznie przeznaczona na skład broni kamiennój, używanój na pół-

noey przed odkryciem kruszców. Prócz tego, zawiera kamienie z runicznymi napisami, ze znakami dotąd nicodgadniętymi; kamienie ręką ludzką ociosane niewiadomego użycia, brusy służące za toczydła do ogladzania kamiennych młotków, i nakoniec znaczną ilość niewykończonój jeszcze broni, którój odkrycie wskazało uczonym drogę postępu sztuki w jój sporządzaniu. Oprócz toporków i młotków kamiennych, można tu widzieć: znaczną ilość narzędzi rybołówskich, grotów do strzał rozmaitego kształtu, pocisków większych i mniejszych, kamieni do oznaczenia wagi i ciężaru, do ostrzenia i naprawiania tejże samój broni, nożów do zdzierania skór zwierzęcych i t. p.; wykończonych zaś exemplarzy robota tak jest dokładną, iż wiedząc, że bez pomocy narzędzi kruszcowych wykonane były, dziwić się potrzeba, jak przemyślna pilność i cierpliwość, ograniczona jedynie wprawną ręką, przy najprostszych narzędziach, zdumiewające roboty wykonywa.

Zastanawiając się nad bronią kamienną, odgrzebywaną w ziemi, najpiérwsza myśl się nastrocza: czy sztuka jój wyrabiania była na półnoey naśladowaniem innych plemion, czy ją sama konieczność i potrzeby krajowców

utworzyły? Dla tego też uczeni zebrali exemplarze takiej broni z Grenlandji, Irlandji, Meksyku, Terra del fuego, Brazylji, Pensylwanji i t. p. Porównywając je między sobą; widząc podobieństwo tak uderzające, jakby z jednéj ręki wyszły; wiedząc, że przedchrześcijańscy mieszkańcy tych krajów żadnych z sobą związków, w epoce używania tego rodzaju broni, nie mieli; z pewnością niemal twierdzić można, że nie przewodniczyło im naśladownictwo obcych plemion i ludów, ale niezbędna potrzeba użycia dzielniejszego oręża nad własną pięść, kość zwierzęcą, lub też drewnianą maczugę, ku osobistój obronie lub napaści. Wszakże broń kamienną na północy nie w samych tylko grobach i mogiłach znajdują. Wielka obfitość jéj szczętów zdolna jest obalić wątpliwość tych, co niedowierzają, aby z kraju tak małą przestrzeń zajmującego tak liczne i potężne roje zbrojnego ludu Europę przed wieki zalewały. W Skanji i inszych prowincjach szwedzkich, gdzie klimat łagodniejszy bardziej sprzyja uprawie roli, gdzie ludność większa, a miejsca dawniej lasami zarosłe dziś uprawiane, odgrzebywanie podobnych zabytków jest częstsze, i najwięcej rzuciło światła na ich znajomość.

W kopalniach torfu, w miejscach, gdzie są ślady dawnych lasów, znajdowano niejednokrotnie narzędzia kamienne jeszcze niewykończone, inne znowu służące do ich obrabiania, inne nakoniec, których użytku dzisiaj odgadnąć nie można. W owych wiekach, kiedy puszcze były schronieniem dzikiego ludu, a spróchniałe wewnątrz i rozłożyste drzewa jedynym mieszkaniem, broń tę sporządzaną przez krajowców, nieraz wśród nagłej napaści rugującej ich z rodzinnych siedlisk, rzucano. Unosząc życie przed wrogiem, ani jój dokończyć, ani zabrać z sobą nie mogli. Z napływem innych plemion do południowej Szwecji, krajowcy cofali się ku północy, ustępując miejsca zwycięzcom. Ciekawe są odkrycia w tym rodzaju P. Nilsson, (*) który znalazł na miejscu dawnego pobojowiska głowę krajowca kamiennym rozbitą toporem; czaszka zaś człowieka innego plemienia, roztrzaskana bydłą kością, tuż przy niej spoczywała.

(*) P. Nilsson uwagi swoje nad archeologicznymi pomnikami skandynawskich plemion ogłosił w wydanym przez siebie dziele: *Skandinaviska Nordens Ur-invånare, ett försök i komparativa ethnografien och ett bidrag till människoslägtets utvecklings-historia*. Lund. 1838—1843.

Skład głowy krajowca jest podobny do składu głów dzisiejszych Lapończyków. Za przybylców P. Nilsson poczytuje Celtów. Jest to epoka, w której na północy jeszcze broń kamienna była nieznaną. Uczeń do dwóch tysięcy lat przeszło ją odnoszą.

Młotki kamienne z wydrążeniem, dla osady drewnianej rękojeści, są zwykle z kamienia zwanego *afanit* czyli *grünstein*. Rzadkie są z krajowego granitu; z serpentyny zaledwo kilka odkryto. Dryle do świdrowania otworów były z twardszego kamienia i zwyczajnie krzemienne. Jak młotki, tak i toporki lub dłóta, po ociosaniu zewnętrzném i niekształtném, gładzone były na dużych kamieniach, podobnych do tych, jakich malarze do rozcierania farb używają. Niekształtna pierwiastkowie bryła krzemienia, uderzana systematycznie przeznaczonemi na ten koniec, a zachowanemi w zwiedzaniem przez nas muzeum kamieniami, dawała się lekko ociosywać, odszczepiając od siebie gładkie, długie zwoje krzemienia, z jakich dzisiaj sporządzają skalki do broni palnej. Z tych płaskich, równych i długich odłamków, już z łatwością końce do strzał robiono. Pozostałe bryły krzemienia, w miarę potrzebnej wielkości, gładzono, jakieśmy

rzekli, na dużych kamiennych płaszczyznach, nadając im częstokroć zadziwiającą ostrość i wykończenie.

Wielką pomocą w badaniach archeologicznych są obyczaje ludów dotąd w stanie dzikości zostających, a które posługują się takimi samymi narzędziami, jakie u nas są odgrzebywane. Dzisiaj jeszcze w Grenlandji lud bez pomocy kruszców strzały i pociski kamienne wyrabia. Mówiąc tu o tylu odkrytych na północy śladach obyczajów i potrzeb plemion przedchrześcijańskich, cóż mam powiedzieć o Litwie, której odwieczne znajdowane zabytki, w porównaniu ze skandynawskimi, uderzające mają podobieństwo? Odkrycia u nas nie mogą pospiesznym iść krokiem. Brak towarzystw wyłącznie temu poświęconych, trzy prawie części ziemi nieuprawnnej lub lasami jeszcze pokrytej, zbieg nakoniec wielu przyczyn od nas niezawisłych, główne stawiają przeszkody. Że broń kamienna i na naszej ziemi przez krajowców robioną była, żadnej nie podpada wątpliwości. Z zachwyceniem uczeni obu stolic: Danji i Szwecji, dawne zabytki litewskie oglądali. Była to dla nich nowość, w której postrzegali nowe źródła do swoich badań.

Druga sala przeznaczona wyłącznie na skład urn i popielnic wyjętych z dawnych grobów, tudzież znacznej ilości bursztynowych paciór, odkrytych na bagnach w okolicach Kopenhagi, razem ze szczątkami okrętu, który przed kilkuset laty był niemi naladowany. W téj sali widzieć się dają szczątki warkocza i mało znaczące ślady osoby odkrytej w 1855 roku w Danji, w pokładach torfu, noszących nazwanie od imienia nieszczęśliwej królowej Gunildy. Życie jej przy końcu Xgo wieku, znajome z tragicznych wypadków i gwałtownej śmierci, do czego powieści ludu niemało nadzwyczajności dodały, przechowywało się dotąd w pół-prawdziwych i w pół-bajecznych podaniach. Jak każda nowość, tak i odkrycie w miejscu uważaném za grób Gunildy, szczątków, do których uczeni niewiele autentyczności przywiązują, wzbudziło ciekawość powszechności; rozpoczęto śledzenia, dużo o tém mówiono i pisano. Wice-hrabia *d'Arlicourt*, w opowiadaniu zdarzeń jej życia (*), tak nawet w to odkrycie uwierzył, że w rozbujaléj wyobraźni widział jeszcze niewy-

(*) *L'étoile polaire par le Vicomte d'Arlicourt. Vol. II. Bruxelles. 1843.*

gasły błękit czarownych oczu zmarłej przed dziewięciu wiekami piękności!

W sali przeznaczonj na sklad kruszcowych ozdób niewieścich, broni zaczepnej i odpornj, slowem, wszystkiego prawie, co tylko z metalu lub szkła jest zrobionem, przechowują się: szczeró-złote djademy, brasoletki, pierścienie, urny, łańcuchy i medale, równie cenne wewnętrzną wartością, jak wybornem wykończeniem. Pod względem oręża, rzecz niezawodna, że na północy piérwój był znajomy bronz, niż żelazo. Dla tego też widzieć tam można: wiele mieczów, w których klingę bronzową zdobi rękojeść żelazna, jak z rzadszego i droższego kruszczu; trąby wojenne, pociski i młotki bronzowe; nakoniec ozdoby ubioru męczyzn i niewiast są czysto rzymskie i świadczą o handlu prowadzonym przez Rzymian z północą. Z drobniejszych przedmiotów są: brzytwy, igły duże bez uszek znajduwane w grobach (*), paciórki szklanne i massowe, zupełnie podobne do odkrywanych w naszych kurhanach, śpięcia i naszyjniki różnego rodzaju. W ogólności większą ilość tego zbioru składa-

(*) O zwyczaju kładzenia igiel w grobach kobiet na Litwie poświadcza Strykowski.

ją ozdoby niewieście, niż ryszunek i uzbrojenia mężczyzn. Gdy handel tak kwitnął na północy z dawnym Rzymem, gdy wzór wszystkiego prawie przechodził na północ z południa, dziwić się należy, że ówczesne zepsucie rzymskie nie skaziło obyczajów ludu, że nigdzie prawie natrafić nie można na ślady krewkości, tak pospolite przy odgrzebywaniu w Pompei. W nadzwyczaj licznym zbiorze starożytności północnych w Kopenhadze, w kraju, gdzie żadne nowe odkrycie nie uchodzi baczności rządu i uczonych towarzystw, jeden tylko znajduje się *phallus*, i to widocznie z południa tam przywieziony.

Nad objaśnieniami tego zbioru pracuje ciągle towarzystwo królewskie starożytników północy w Kopenhadze. *P. Thompsen*, jeden z założycieli tego zbioru, Rzeczywisci Radzcy Stanu: *Rasn* i *Fin-Magnusen*, są prawdziwą ozdobą towarzystwa; i wiele głębokich odkryć im tylko świat uczony winien. Duńscy dumni są z tego zbioru; i w dniach, w których sale dla wszystkich są otwarte, zgromadza się ogromna liczba odwiedzających.

Wszystkie medale i blaszki z wyobrażeniem twarzy ludzkiej są czysto bizantyńskie, i świadczą o żywym handlu i rozległych sto-

sunkach północy ze wschodem. Blaszkę tę zawieszane na uszku służyły wyraźnie za ozdobę w stroju. Dziwiło mię jednak, że w tak licznyim zbiorze rozmaitych drobnotek nie było dzwoneczków tak często w dawnym Rzymie używanych; dotąd zaś w niektórych prowincjach Szwecji niewiasty zachowały zwyczaj noszenia dzwoneczków przy sukniach w dni świąteczne. Są to wydęte kulki kuszcowe, z biegającą wewnątrz bryłką, która ciągłym ruchem dźwięk sprawia. W dawnych litewskich grobach niejednokrotnie znajdywać można podobne dzwoneczki zawieszane na metalowych łańcużkach. Dziejopisowie nasi utrzymują, że zwyczaj noszenia dzwoneczków za pogańskiej Litwy, wyłącznie samym dziewczętom służył. Nie tylko u dawnych Sławian, ale u Greków i Rzymian, dzwoneczki oznakę czci odbierały i uważane były za talizman chroniący od złych przygod i nieszczęścia. Ubiory dawnych niewiast oczepiane były dzwoneczkami. W odgrzebywanych sprzętach w Pompei, przy zaszcnicach, kanakach i djademach niewiast, po kilkanaście ich razem zawieszonych widzieć można. Wiemy, że Rzymianie dzwoneczki poświęcali *Priapowi*; i dla tego też daje się poniekąd tłómaczyć potrzeba nosze-

nia dzwonek przez niewiasty. Gdy to pewna, że w przekonaniu starożytnych ludów, dzwon oddalał wszystkie klęski i nieszczęścia; jeden z biegłych starożytników francuskich (*) upatruje szczątki tego zwyczaju w przesądnem mniemaniu gminu, iż głos dzwonu burze oddala. Powszechna ta wiara jak południowej Francji, tak i mieszkańcom dzisiejszej Litwy właściwa, każe wnosić o wpływie wyobrażeń krajów południowych na pojęcia Litwinów przedchrześcijańskich. Lubo w opisanu zwyczajów kościelnych, na zapytanie: dla czego dzwonią na chmury? taką znajdujemy odpowiedź: „żeby „moc duchów nieczystych skruszoną była, „które częstokroć wiele złego na powietrzu „sprawują; piękne podobieństwo daje Dunderandus, czemu złe duchy lękają się dzwonięcia, gdy mówi: jako słabe i nieuszykowane wojsko lęka się i ucieka, gdy trąby mocnego wojska następującego usłyszy; „tak złe duchy uciekają, gdy trąby Chrystusowe, to jest, dzwony, usłyszą.” (**)

(*) *Musée Royal de Naples, peintures bronzes et statues erotiques, du cabinet secret, avec leur explication, par M. C. F. Paris. 1836.*

(**) X. Neverani w opisanu ceremonii kościoła katolickiego, przetłómaczonem z niemieckiego, a wydaniem w Lublinie 1747 r.

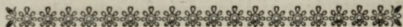
Kształt znajdujących na Litwie dzwonek używany jest dzisiaj przez ruskich kupców do ubrania koni. Że podobne dzwonki dawniej i w całej Sławiańszczyźnie znajome być musiały, dowodzą dawne karty polskie, na których ich wyobrażenie stanowi jedną ze czterech maści, pod nazwaniem dzwonki.

W zachodnich stronach naszego kraju, im głębiej posuwamy się na południe, tém więcej przedmiotów w rodzaju bizantyńskim, greckim lub rzymskim, odgrzebać można; więcej złota, szkła, a mniej kamiennej broni; inny kształt urn i doskonalsze ich wykończenie. Gabinet starożytności przy uniwersytecie kijowskim zachowuje kilka nader ciekawych exemplarzy, odkopanych na Ukrainie. Phallus umieszczony przy posątku małego bożyszcza prawdziwą rzadkość stanowi. W prowincjach zaś nadbałtyckich, na Żmudzi i Litwie, ozdoby srebrne i brązowe, znajduwane w dawnych grobach, podobne są zupełnie do odkrywanych na północy. Wszystkie te ozdoby niewieście, monety kufickie, zlitki złote i srebrne, służące do wymiany przed wprowadzeniem bicia pieniędzy, zdaniem uczonych, ze wschodu na północ przechodzić miały przez *Niżny* i *Wielki Nowogród*; które to miasto, przyjęte na-

stępnie do związku hanzeatyckiego, tak w handel i bogactwo zakwitło. Jeżeli ten domysł jest sprawiedliwy, wnosić wypada, że podobne przedmioty tąż samą drogą i do Litwy przechodzić musiały.

Przeglądając skarby starożytności północnych w Kopenhadze, wspomnienie, że także zabytki znajdują się i w naszej ziemi, obojętném być nie może. Obudzona dzisiaj chęć zbadania naszej przeszłości, tworzące się tu i ówdzie w prywatném ręku zbiory, napelniają umysł słodką otuchą. Zamiłowanie nauk i pracy, z macierzyńskich piersi przez Litwinów wyssane, gotuje nam nowe do wyjaśnienia miejscowych dziejów źródła; a chęć poznania ubiegłych wieków najwłaściwiej trafiła w myśl narodu, którego przeszłość zarumienić w niczém nie zdoła.





II.

JEDNEGO ranku przechadzając się po ogrodzie botanicznym, przyległym budowie akademji sztuk pięknych, *P. Beck* zaczął mocno ubolewać nad tém, że *Torwaldsen* był nieobecny w Kopenhadze, i że mnie osobiście przedstawić mu nie mógł. Nierównie więcej od niego na tém czulem; a gdyśmy coraz bardziej zbliżali się do gmachu akademji, *P. Beck* opowiadał mi szczegóły życia *Torwaldsena*, prawdziwój ozdoby i chwały zwiedzanego przez nas zakładu.

Albert Torwaldsen urodził się w 1770 roku w Kopenhadze z ubogich rodziców. Ojciec jego trudnił się rzeźbą drewnianych figur, umieszczanych zwykle na przodach okrętów. Mała zdolność do nauk jego

syna nie dozwalała mu nigdy przewidywać przyszłej jego wielkości. Żadnego w naukach nie czyniąc postępu, porzucił szkoły; przypatrując się zaś robotom ojca, gdy mu lichą strawę na pokład okrętowy przynosił, uczuł jakąś skłonność do snycerstwa, i zaczął przykładać się do rysunku. Odtąd nazwisko jego stało się znajomém. Każda nowa praca zwracała uwagę nauczycieli. Na publicznych wystawach jego dzieła były najlepsze; a następnie coraz się doskonalać, wszystkie nagrody przez rząd wyznaczone, wszystkie medale złote, on jeden odbierał. Nietowarzystki, nie łączył się z drugimi; zawsze spokojny i ponury, rozmawiał mało, lecz pracował z nadzwyczajnym zapalem. W 1796 roku nakładem rządu wysłany był do Rzymu. Tam w początkach doznał wielkiej przeciwności. Były to lata wojen i niepokojów; Włochy stały się polem zbrojnych zapasów; na ich ziemi rozstrzygały się losy Europy; burze wojny i szczęk oręża napelniły wszystko niebezpieczeństwem, od gmachów Watykanu aż do skromnego ustronia uczonych i artystów. Pomimo tak nieprzyjazne rozwinięciu się nauk i sztuk pięknych okoliczności, *Torwaldsen*, namiętnie swemu przedmiotowi poświęcony, ciągle doskonalił się

w snycerstwie; a gdy później przyjazniejsze dla nauk błysnęły chwile, twory jego poczęły być głośniami. Modele pomników i niektóre rzeźby, policzono między arcydzieła. Imię znakomitego mistrza zasłynęło po wszystkich krajach; i nasza ziemia, pragnąc uwiecznić pamięć nieśmiertelnych rodaków, szukała rady i wzorów *Torwaldsena*. Posąg Kopernika w Warszawie, zamierzany posąg konny księcia Józefa Poniatowskiego, kilka postaci zdobiących groby w katedrze krakowskiej, są dziełami jego dłota.

Torwaldsen kilka razy odwiedzał Kopenhagę. W czasie mojej bytności (1845) stale już był w niej osiadł. Mieszkanie jego w gmachu akademji sztuk pięknych, przepelnione było rzeźbami, obrazami najpiérwszych w świecie artystów; a kilka szaf zamykało starożytności rzymskie. Ale jego pracownia, wzory plaskorzeźb, na które dosyć napatrzeć się nie można, w których myśl wielka i twórczy geniusz się malują, w najobojętniejszym nawet widzu, podniosą ducha i myśl jego uszlachetnią. Pracownia *Torwaldsena* była miejscem codziennych i najprzyjemniejszych dla mnie odwiedzin.

Do zalet wielkiego mistrza, *Torwaldsen* łączył duszę szlachetną i łagodną, obejście się

ujmujące, co go miłym i poszukiwanym w towarzystwach czyniło. Cześć i uwielbienie, okazywane mu przez wszystkie stany mieszkańców Kopenhagi, trudne są do opisania. Rząd i naród, pragnąc unieśmiertelić jego imię, w stolicy Danji postanowił otworzyć zakład noszący nazwisko: „*Muzeum Torwaldsena*.” Głównym, wybitnym znamieniem *Torwaldsena* było nadzwyczajne przywiązanie do rodzinnéj ziemi; dla tego też ozdabiał gmachy Kopenhagi własną pracą i nakładem; a gdy Anglicy w pamiętnéj napaści (1807) wiele świątyń w stós gruzów zamienili, *Torwaldsen* pośpieszył ze swoją usługą przy obnowie katedralnego kościoła, i znane całemu światu dwanaście posągów Apostołów, obecnie w tejże katedrze umieszczonych, wyszły z jego ręki. Rzeźby te są prawdziwą i jedyną jej ozdobną; gdyż zresztą nie zawiera nic znakomitego ani w wewnętrzném urządzeniu, ani w zewnętrznej architekturze. Trojkątne czolo kościoła zdoła grupa wyobrażająca ś. Jana apostołującego na puszczy. Mój Boże! cóż to za wyraz twarzy w otaczających go osobach! Ta uwaga niewiast i dzieci zwrócona na opowiadającego słowo Boże, to przekonanie religijne, którém myślące oblicza młodzieży płoną, to uniesie-

nie ducha, z jakim słowa nawracającego przyjmuje, z jakim na zawsze zaszczenia zasady wiary, tak w tej wiosnie życia silne! Ludzie podeszli zdają się nieco wątpić o prawdzie ś. mówcy, słuchają go z niedowierzającym wzrokiem: bo wyzwolić się nie mogą z dawnych wyobrażeń i błędów; prawda trudniejszy ma do nich przystęp. Pasterze trzód swych odbiegli; słuchają z natchnieniem przedślanca Pańskiego; a on w swój postawie i wyrazie twarzy nosi znamie Bożkie, znamie władającego światem i ludźmi, mocą prawdy i przekonania!

W wielkim oltarzu stoi z białego marmuru kolosalnej wielkości posąg Zbawiciela. *Torwaldsen* nadal mu postać wyciągającego ręce do ludu, jakby go chciał przyjąć w swoje objęcie. Syn Boży zdaje się wymawiać te słowa: *Pójdźcie do mnie!*

Po obu stronach ścian kościelnych, na wysokich podstawach, umieszczono właśnie tych dwónastu Apostolów, z których *Torwaldsen* uczynił dar kościołowi.

Miejsce to jest zwykle zwiedzane przez podróżnych po południu: wtenczas albowiem słońce najlepiej posągi te oświeca. Ileż to trzeba geniuszu, ażeby podobne tworzyć arcydzieła! ażeby wyobrazić oblicze Boga, wy-

raz twarzy wielkich mężów, grobowy smutek stroskanych, niewinny uśmiech dziecięcy, i ażeby to wszystko gorzało znamięm prawdy, ażeby patrzący przejął się tą myślą i temi uczuciami, jakie unosiły myśl i serce rzeźbiarza w chwili jego twórczego natchnienia!

Szczęśliwa ziemia, która takich wydała synów!



III.

ZLICZBY osób bliżej mi znajomych w Kopenhadze, był *P. Beck* konserwator osobistych zbiorów królewskich, człowiek pełen nauki, przytém uprzejmy i gościnnie. Jego towarzystwo pobyt mój w tej stolicy nadzwyczaj uprzyjemniło. Dwór panujący był nieobecny; łatwiejszy więc i do zbiorów królewskich przystęp. A że król duński jest może najuczestszym człowiekiem w całej Danji, prywatne przeto jego zbiory godne są widzenia i uwagi.

Jednego ranka, gdyśmy na zwyczajną udali się wycieczkę, gabinet konch, którym *P. Beck* wyłącznie zarządza, był celem naszych odwiedzin. Liczy przeszło 150,000 exemplarzy, a 10,000 rodzajów. Mało mnie

przedmiot ten zajmował; lecz nie podobna było nie podziwiać tak bogatego zbioru. Wśród znacznej liczby konch, na które konserwator zwrócił moją uwagę, była jedna, nie wiem dla czego, nosząca nazwisko *kulbaki polskiej*, a w języku naukowym zowiąca się *Placuna Ehippium*. Stamtąd udaliśmy się do biblioteki uniwersyteckiej, znajdującej się nad kościołem ś. Trójcy, gdzie mieści się i obserwatorium astronomiczne.

Z imion dotąd przechowanych w pamięci Duńczyków chlubne zajmuje miejsce Stefan Czarniecki, posilkujący ich w wojnie przeciwko Szwedom za czasów Karola X Gustawa. Znamiennite tego wodza wojenne przewagi, a nadewszystko niezmordowane usiłowanie pokonania nieprzyjaciół, sprawiły, że wszędzie Szwedom stawiał czoło. Nie mogąc pokonać ich w otwartym polu, trapił partyzanckimi napadami. Jan Kazimierz, doznawszy pomocy Danji, posilkując ją nawzajem, wyprawił Czarnieckiego z oddziałem mężnych, których ani odległość miejsca, ani żadne nie zwyciężyły przeszkody. Czarniecki objął dowództwo; a dzieje dokładnie świadczą, na jakie względy u króla duńskiego zasłużył i jakie korzyści królestwu temu zapewnił. W bibliotece

szczorsowskięj, zmarłego przed dwóma laty Adama hr. Chreptowicza, zachowuje się autentyczne społeczne pismo króla duńskiego do Stefańa Czarnieckiego, które tu przytaczamy:

„Fryderyk Trzeci z Bożęj łaski król Danji, Norwegji, Wandalów i Gotów, książę szlezwicki, holsacki, stormarski, ditmarski, hrabia na Oldenburgu i Dalmenhorscie.

„Po oświadczeniu szczególnej naszej łaski i przychylności królewskiej. Wielmożny szczerze i wdzięcznie nam miły. Powodowani szczególną chęcią waszą w składaniu nam usług wojennych, a niemniej doświadczoną dotąd życzliwością, postanowiliśmy w popieraniu wzajemnych działań przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi, uprzejmie was niniejszém wezwać, abyście do czasu, naszemu marszałkowi polnemu Schackowi, pięćset jazdy dobrane uzbrojonej, na pewną potrzebę pod Chilonę, co

Fridericus Tertius, Dei gratia Daniae, Norvegiae, Vandalorum Gothorumque Rex, Dux Slesvici, Holsatiae, Stormariae ac Dithmarsiae, Comes in Oldenburg et Delmenhorst.

Singulari favore ac benevolentia nostra Regia praemissis. Illustrissime Domine sincere grateque nobis dilecte. Non minus singulari Illt'is Vrae affectu ad officia bellica nobis praestanda, quam perspecto hactenus favore ad mutuam causam contra hostem communem alacriter promovendam, permoti, benevole hisec Illtem Vram compellare volumus, ut ad tempus, Marescallo nostro campi, Schackio, quingentos equites bene armatos, ad certam expeditionem

„najrychlej wysłać chcieli, zaleciwszy posłuszeństwo
 „rozkazom rzeczonego naszego marszałka, tak na lądzie
 „jako i na morzu. Statki dla przewiezienia na wyspę
 „niedaleko Chilony położoną, są już gotowe. Okaże nam
 „Wielmożność wasza w tej sprawie najpożądniejszą przysłu-
 „gę, w uwolnieniu poddanych naszych od grożącego nie-
 „bezpieczeństwa i jarzma szwedzkiego nader pożyteczną.
 „Co jak tuszymy, że z wrodzonej uprzejmości chętnie u-
 „czynisz, tak szczególną naszą królewską łaską i przy-
 „chylnością zawdzięczać nie omieszkamy. Dan w zamku
 „naszym królewskim, w Kopenhadze, dnia 12 lipca
 „1659 roku.”

Podpisano: Wielmożności Waszej życzliwy:

Fryderyk.

Na złożeniu: „Wielmożnemu, szczerze i wdzięcznie
 „nam milemu, Panu Stefanowi na Czarnicy Czarnieckie-
 „mu, wojewodzie ruskiemu, wojsk królestwa polskiego
 „regimentarzowi.” (*)

bellicam, Chilonium quam primum mittere velit, hac
 instructione, ut praedicti Marecalli nostri mandatis,
 terra marique pareant; in quo loco navigia ad illos
 transvehendos in insulam, haud procul Chilonio
 dissitam, parata sunt. Praestabit nobis Illtas Vra hac
 iu re officium gratissimum, et ad subditos nostros
 ab imminente periculo ac iugo Suecico liberandos
 valde conducibile. Quod uti ab ingenita sua comi-
 tate, nobis omnino promittimus, ita singulari favore
 ac benevolentia nostra Regia, rependemus. Daban-

(*) Inny list króla duńskiego z r. 1658, grudnia 24, w tłumacze-
 niu ks. Michała Krajewskiego, ob. w Historji Stef. Czarnieckiego str. 283, wyd. lipskie.

Jeśli nie w uczynkach, to przynajmniej w mowie, miło jest dzisiaj słyszeć hold sprawiedliwy, oddany zasłudze ziomka. Nie wdzięczność nie zarumieni mieszkańców Kopenhagi, i nie zrówna ich w poniżeniu z ocalonymi Wiedeńczykami!

Wieża kościoła ś. Trójcy, na którą wchodząc, po obu stronach ściany widzieć można wmurowane runiczne kamienie, jest wspaniała; a widok z wierzchołka jej na miasto i okolice, zachwycający. Zamiast stopni do wchodzenia, urządzono pochyle sklepienie, tak wygodne i szerokie, że, jak podanie niesie, Piotr w. czteroskonnym wjechał na wieżę powozem.

Obserwatorium astronomiczne opatrzone w wyborne narzędzia. Dla przelożonych nad tym zakładem imiona Poczobuta i Sniadeczkich nie są obcemi.

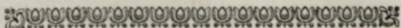
Wróciwszy z przechadzki, gdyśmy obiadując czytali afisz teatralny, P. Beck zwrócił moją uwagę na reprezentacją dnia tego:

tur in arce nostra Regia Haffniae. Die XIII Julii
An. MDCLIX. Illtis Vtrae Benevolus *Fridericus*.

Adres: Illustrissimo sincere grateque nobis dilecto, Domino Stephano in Czarnca Czarniecki, terrarum Russiae Palatino, Exercitus Regni Poloniae Generali.

gdyż, oprócz krakowiaka, ulubionego przez publiczność duńską, i codziennie prawie w teatrach tańzonego, miano przedstawiać obrazy żywe, z których jeden był z treści naszych dziejów. Jakoż wieczorem sala teatralna była przepelnioną. Za każdą odsłoną obrazu, orkiestra stosowną grała melodją; ale gdy przyszło do obrazu polskiego, i muzyka poloneza Ogińskiego zabrzmiała, szalu publiczności opisać mi nie podobna. Po kilka razy kazano powtarzać *trio*, zawsze z nowymi przyjmując oklaskami. Nie dziw, że mnie rozrzewniło wspomnienie rodzinnej ziemi i powtórzenie słyszanych w dzieciństwie mojem dźwięków; ale to dziwna i niepojęta, dla czego muzyka Ogińskiego, tak rzewna, tak przez obcych wielbiona, u nas w zupełnym jest zapomnieniu? Ja tego nigdy wytłómaczyć sobie nie potrafię.





IV.

W powrocie do Szwecji zupełnie inną obrałem drogę. Wyjeżdżając z Kopenhagi, miałem przebyć Sund, Kategat, i wylądować w Gotenburgu, a stamtąd kanałami wrócić znowu do Stockholmu; co mnie tém przyjemniejszém było, że wewnątrz Szwecji bliżej poznać i urządzeniom krajowym lepiej przypatrzeć się mogłem. Okręt parowy *Christiania* odpływał z portu po południu; w *Kronoberg* przy zachodzie słońca miał zatrzymać się nieco dla zabrania znacznej liczby passażerów, którzy lądem udali się w podróż, w celu zwiedzenia doliny Hamleta. Poeci i romantycy, nie znali granic swoich uniesień przy wspomnieniach bohatera jednego z naj-

piękniejszych utworów Szekspirowskich. Niewiasty weszły na pokład okrętowy z gałazkami zieleni świeżo tam uszczknionych. Jakiś Anglik, trzymając w ustach cygaro, nócił sam dla siebie; a młody i ugrzeczniiony Francuz, towarzysząc dwóm damom, za któremi pędził aż do Norwegji, jeden tylko prawil w głos troje dziwów, i bawiąc resztę towarzystwa, sam się najlepiéj ubawił.

Z dość znacznego grona podróżujących jedna rodzina niemiecka wzbudziła we mnie najżywszy ku sobie pociąg. Następnie bliżej się też z nią poznałem. Był to stary ojciec, owdowiała niedawno córka i siedmioletni synek. Rodzina ta podróżowała wyłącznie dla rozerwania myśli i ulżenia ciężkiemu smutkowi, który ją dotknął. Młoda niewiasta w samym kwiecie życia straciła męża, do którego wiernie i stale była przywiązana. Została jedyna tylko pociecha: mały synek, noszący nawet imie ojca; czém jéj co chwila boleśną stratę przypominał. Ubiór żalobny właściwie odbijał od smutnych rysów twarzy, stroskanéj wdowy. Była ciągle ze swym ojcem; a synek jéj wyłącznie pod moim zostawał dozorem. Lubilem bawić się z dziećciem niepojmującym swego sieroctwa. Wrodzony jego rozsądek i żywość sprawiały,

że coraz nowe widząc przedmioty, coraz to nowych ode mnie żądał objaśnień.

Mój Boże! cóż to za wspaniałe był widok wieczorem z pokładu okrętu Christiania! Oba brzegi cieśniny Sund najdokładniej widzieć się dawały. Z jednej strony ziemia Szwecji, z drugiej okolice Kopenhagi, wsi i kościoły, strome i malowne brzegi od morza; gdzie niegdzie w oddaleniu stały na kotwicach okręta; a przy nas zamek *Kroneborg* przedstawiał się w całej swój okazałości. Jego wieże i lamane dachy tak cudownie od błękitu nieba odbijały, że się dosyć na ten widok napatrzeć nie można było. Wieczor był cichy i pogodny; zdaleka światelka migaly; a łodzie rybackie i straży okrętowej, lekkim usypiającym szelestem wiosel ożywiały ten czarujący obraz.

O! gdybym wówczas był malarzem, albo gdyby mię niebo zdolnością pisania obdarzyło, skręśliłbym dla was ten obraz tak płodny w natchnienia, tak myśl wysoko unoszący. Tak jest, skręśliłbym tę chwilę, jakiej w życiu drugiej dotąd nie znałem!

Późno w noc, w dalszą puściliśmy się podróż; i nazajutrz zrana byliśmy już w jednym z najbogatszych portów Szwecji, w Gottenburgu. To miasto jest drugim po Stock-

holmie pod względem ludności, handlu i bogactwa. Kiedy za czasów Napoleona wszystkie europejskie porty były dla Anglii zamknięte, i Danja z Francją sprzymierzona pilnie przejścia przez Sund strzegła, Gotenburg był jedynym punktem, przez który Anglija mogła swe związki z Rossją utrzymać, a następnie z jedną tylko Szwecją, w której panujący podówczas Gustaw IV. Adolf otwartym był nieprzyjacielem cesarza Francuzów. Od téj to epoki Gotenburg prawdziwy wzrost swój liczy. W czasie mego tam pobytu był jarmark dość liczny i za możny; a czas, lubo krótki, bo tylko dobę trwający, zszedł nam przyjemnie. Pod wieczór poszliśmy na granitową skalę, z której zwykle podróżni przypatrują się zachodowi słońca. Cóż to za martwy widok! Żadnego drzewa, żadnej nigdzie nie widać zieloności. Skąły i woda, i nic więcej. Dobrze ten widok ktoś z obecnych porównał do chwili, w której Bóg świat stworzywszy, ziemię od wody odłączył.

Wpółród nas, był średniego wieku mężczyzna. Uważałem, że się ze mną koniecznie poznać pragnął. Dowiedziałem się od niego, że w jego domu, blisko Gotenburga, bywał często *Kościuszko*; że był z ojcem je-

go w przyjaźni. Uwielbienie, które tam zjednał, imię jego tak chlubnie przez wszystkich wspomniane, głęboko mię rozrzewniło, gdym odgadł powód zbliżenia się do mnie uprzejmego Szweda, dla tego tylko, że się na jednej ziemi z generałem Kościuszką urodził. Odtąd aż do wyjazdu z Gotenburga nie rozstawaliśmy się z sobą. Żalowałem mocno, że go na wsi nie mógł odwiedzić. Powiadał mi, że mają kilka pamiątek, które z religijném poszanowaniem zachowują; że portrety familijne jego rodzeństwa Kościuszkowskią własną ręką malował; a uwolniony przez wspaniałomyślnego cesarza Pawła z ciężkich więzów, nie chcąc zapewne wracać przez kraj niedawno uległy jego rozkazom, udał się do Anglii przez Finlandją, Stockholm i Gotenburg, gdzie dla słabości zdrowia więcej roku przebywał. Uczynny Szwed miałem był wówczas dziecięciem; ale imię Kościuszki ze szczególném poszanowaniem wymawiał. Gdym go żegnał tak czule, jak gdybyśmy byli rodakami, przyniósł mi książkę drukowaną i przeczytał wiersze na portret Kościuszki, napisane przez znakomitego poetę *Franzen'a*, obecnie biskupa w Hermansztad, a wówczas nauczyciela w Abo. Spisawszy je dokładnie, oddał mi na pa-

miątkę; i jemu to winieniem, że je tu mogę powtórzyć:

Under Kosiuzkoz porträte.

1796.

Hvem är den lidande här? den sista Polacken
Ej af hans bojor och Sär, ej af hans brutna gestalt,
Tryckter de smärtans drag i hans uppsyn utan af Sörgen
Att med sitt fädernesland himlen ej lät honom dö.

✱ ✱ ✱

Śpiących nas jeszcze nazajutrz okręt parowy wprowadził na rzekę *Gotha-Elf*, i po kilkunastu godzinach ciąglej podróży zbliżyliśmy się do jednej z największych na północy kaskady w *Trolhetta*. Nie wiem, czemu oddać pierwszeństwo, widząc wodospad i kanały dla przeprowadzenia bezpiecznie statków? Ale, gdy te obie nadzwyczajności porównać z sobą trzeba, bez wahania się pierwszeństwo dziełu człowieka należy. Myśl połączenia stolicy z Gotenburgiem, olbrzymi pomysł kucia w skałach nowych kanałów, było to dzieło godne Gustawa Adolfa wielkiego. Spieniona masa wody, bijąc dno granitowe, spadając w kilkunastu rozmaitych kształtach, szumem swym zdaleka przybywającego ostrzega. Majestatyczny ten widok podoba się i zachwyca każdego. Kilka godzin do-



UBIORY LUDU SZWEDZKIEGO.

zwolono nam było cieszyć się tym widokiem; a gdyśmy przybyli do hotelu blisko kaskady wzniesionego, podano księgę dla zapisania nazwisk naszych. Przepatrywałem księgę szczegółowie. Niezbyt dawno na ten cel była przeznaczoną. Insze już zapisane, w innym miejscu przechowywano. Tam to znajduje się ten skromny i krótki napis: (*)

Dieu bénisse cette bonne et brave nation!

T. Kościuszko.

Ku wieczorowi zatrzymaliśmy się w porcie miasta *Wenersborg*, nad brzegiem jeziora *Wenner*; i to był pierwszy nasz odpoczynek. Bawiły nas świąteczne ubiory wieśniaków. Nieznajomość szwedzkiego języka, spóźniona pora, a bardziej myśl o tém, cośmy widzieli dnia poprzedzającego, wszystko to zupełnie pozbawiło mnie ochoty zwiedzenia miasta, dokąd udało się kilkunastu moich towarzyszków podróży.

(*) Voyage au Cap-Nord par la Suède etc. par Joseph Acerbi.



V.

Od miasta Wennersborg aż do Stockholmu, chociaż podróż dosyć była przyjemna, mało zatrzymywał się nasz statek parowy; i dla tego ani z przechadzki, ani z poznania miejsc zdaleka widzianych korzystać nie mogłem. W połowie niemal drogi, Linczeping (*Linkoping*), miasto jedno z handlowniejszych w Szwecji, jest miejscem zawartego traktatu między Zygmuntem III. a Karolem księżciem Sudermanji, w 1598 roku; którym, po przegranej bitwie, Zygmunt, sromotnie odjeżdżając do Polski, przyjąć musiał warunki podane przez Karola, i wiernych doradców swoich na zemstę Sudermana wydał. Odtąd, lubo Zygmunt, wróciwszy do Polski, przeciw temu traktatowi protesto-

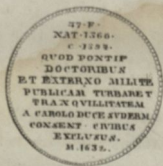
wał; jednak wątpliwości nie podpadało, że przy dziedziczném berle Szwecji utrzymać się już nie mógł. Opuśćmy przykre wspomnienie słabego, upartego w swém zdaniu i niezrozumianego dotąd Zygmunta. Kto był królem ówczesnej Polski; kto współcześnie dziedzicznym był panem Szwecji, Inflant i Finlandji; kto, skarciwszy potęgę turecką, wojska swe trzymał na Moskwie; i kto przy tylu wielkich środkach, znacznej liczbie wojowników i mężów stanu, nic z tego wszystkiego uczynić nie potrafił; o tym nawet wspomnieć ochota odbiega. Pamięć jego jest objętą dla Szwedów. Dołączony tu na rycinie numizmat z kolekcji medalów królów szwedzkich, skróciła krótkie jego panowanie. Umieściliśmy tu jego przerys, bo jest mało znany, i że do naszej numizmatyki należy.

Linczeping ma osobne gymnazjum, którego biblioteka posiada rękopisma wywiezione z Polski, jak następuje:

Tom I.

Listy Hozjusza pisane do różnych osób.

1519. 1. Hosii tunc Cantoris et Canonici Varmiensis ad Johannem Dantiscum Episc. Varmiensem. Cracoviae. VII Id. Dec.



Medal Zygmunt III.
szkolej. Szwed. Szwed. Szwed. Szwed. Szwed.

1540. 1. Ejusdem ad eundem. Vilna. Idibus Sept.
 — 2. Ejusdem ad eun. Vilna. 26 Julii.
1552. 1. Ejusdem jam Epis. Varm. ad Martinum Cromerum Custodem Varm. Ex Castro Helspergensis. IV Kal. Febr.
1555. 1. Ejusdem ad eundem. Ex Castro Helspergensis. II Kal. Febr.
1556. 1. Ejusdem ad eundem. Ex Castro Helsperg. prid. Non. Martii.
1562. 1. Ejusdem jam Cardinalis literae ad eundem. Tridento. V Kal. Mart.
 2. Ejusdem ad eundem. Tridento. 13 Octobris.
1563. 1. Ejusdem ad eundem. Tridento. IV Kal. Octobris.
1564. 1. Ejusdem ad eundem. E pago Schmolany. Idibus Aprilis.
1668. 1. Ejusdem ad eundem. Ex Castro Helsperg. Prid. Non. Febr.
1571. 1. Ejusdem ad eundem. Roma. XV Kal. Julii.
 2. Ejusdem ad eundem. Sublaco. IV Id. Aug.
1577. 1. Ejusdem ad eundem. Sublaco. Kal. Aug.
1578. 1. Ejusdem ad eundem. Roma. Pridie Id. Maii.

Listy różnych osób do Hozjusza.

1551. 1. Stan. Borek Decani Cracov. ad Stan. Hosium Culmensem Episcopum, postulatam Varm. Cracovia. 25 Aprilis.
1553. 1. Joannis Przeremski (sic) Vice-Cancellarii ad Stan. Hosium. Episc. Varmiensem. Cracovia. 30 Aprilis.

1554. 1. Viti Amerpachii ad eundem. Ingolstadio. 3 Kal. Jun.
1555. 1. Joannis Przeremski Vice-Cancellarii ad eundem. Vilna. 5 Dec.
1556. 1. Doctoris Balthasaris Szymoszewski Physici regii ad eundem. Varsov. 3 Martii.
1557. 1. Gasparis Hannovii Cannonici Varm. ad eundem. Altensteini. 1 Decembris.
1560. 1. Othonis (Fuchs) Card. Augustani ad eundem. Roma. X Kal. Aprilis.
- 2. S. Caroli Borromaei ad eundem. Roma. 6 Julii. Cum annexo scripto.
1561. 1. S. Caroli Borromaei ad eundem. Roma. 18 Januarii.
- 2. Ejusdem ad eundem jam Cardinalem. Roma. 2 Julii.
1562. 1. Pauli Vadiani sororis filii, ad eundem. Cracovia. 2 Aprilis.
- 2. Ducis Mantuae ad eundem. Mantua. 22 Sept.
1563. 1. S. Caroli Borromaei ad eundem. Roma. 30 Junii.
1564. 1. Petri Myszkowski ad eundem. Lomża. 3. Maii.
- 2. Ejusdem ad eundem. In Bielsko. 7 Junii.
- 3. Laurentii Magii Soc. Jesu ad Episcopum Culmensem. Vienna. 4 Julii.
- 4. Justi Ludovici Decii affinitate Cardinalem contingentis, ad eundem. Cracovia. 8 Sept.
- 5. Simonis Maricii ad eundem. 14 Sept.
- 6. List Jana Kostki Kasztelana Gdańskiego, późniój Wojewody Sandomierskiego, do Kardynała Hozjusza. Z Lipna. 22 Grudnia.

1565. 1. Stan. Dambrowski Archidiaconi Gnesn. ad
Card. Hosium. Lovicio. 5 Januarii.
- 2. Petri Myszkowski ad eundem. Petricovia. 8
Januarii.
- 3. Christophori Strobelsii Soc. Jesu. ad eundem.
4 Febr., sine loci nota.
- 4. Petri Myszkowski ad eundem. Petricovia. 3
Maii.
- 5. Ejusdem ad eundem. Petricovia. 6 Junii.
- 6. Ejusdem ad eundem. Varsavia. 18 Junii.
- 7. Caroli Cardin. Vice-Comitis ad eundem. Ro-
ma. 14 Julii.
- 8. Petri Myszkowski ad eundem. Grodna. 13.
Aug.
- 9. Pauli Vadiani ad eundem. Cracovia. 9. Sept.
- 10. Joannis Langhanii Canonici Varm. ad eun-
dem. Frauenburgo. 29 Octobr.
- 11. Petri Myszkowski ad eundem. Vilna. 20
Novembris.
1566. 1. Petri Myszkowski ad Card. Hosium. Vilna.
2 Febr.
- 2. Othonis Cardinalis Augustani ad eundem. 20
Aprilis.
- 3. Cujusdam *Vetus* dicti ad eundem. Augusta
Vind. 9 Maii.
- 4. Blasii Winckler ad eundem. Posnania. 20
Maii.
- 5. Caroli Card. Bourbon. (Gallice scriptae) ad
eundem. A St. Marie, le VIII jour de
Juin.
- 6. Nicolai Kos ad eundem. Lublini. 17 Junii.

- 7. Spitkonis Jordan de Zakliczyn Castellani Cracov. ad eundem. Lublini. 6 Julii.
- 8. Nicolai Sanderi ad eundem. Lovanio. 29 Decembris.
- 1567. 1. Petri Myszkowski ad eundem. Petricovia. 15 Aprilis.
- 2. Pauli Vadiani ad eundem. Cracovia. 12 Maii.
- 3. Nicolai Kos ad eundem. Braunsberg. 9 Novembris.
- 4. Petri Myszkowski ad eundem. In Kojdanow. 27 Decemb.
- 1568. 1. Petri Myszkowski ad Card. Hosium. Kojdanovii. 10 Januarii.
- 2. Augusti Rotundi Advocati Vilnensis ad eundem. Vilna. IV Non. Januar.
- 3. Joannis Zanthaeni Soc. Jesu ad eundem. Braunsberg. 10 Febr.
- 4. Petri Myszkowski ad eundem. Cnissini. 24 Aprilis.
- 5. Joannis Jacobi Astensis Soc. Jesu ad eundem. Cracovia. 6 Julii.
- 6. Stanislai Szedziński ad eundem. Cracovia. 6 Julii.
- 7. Petri Myszkowski ad eundem. Cnissini. 26 Augusti.
- 8. Ejusdem ad eundem. Varsovia. 27 Sept.
- 9. Adami Konarski Episc. Posnaniensis ad eundem. Ex Pszczew. 1 Novembris.
- 10. Vincentii Portici Nuncii Apostolici ad eundem. Varsovia. 5 Novembris.

- 11. Laurentii Magii Soc. Jesu ad eundem. Pultovia. 24 Novembris.
- 12. Martini Cromeri ad eundem. Elbinga. 1 Decembris.
- 13. Petri Myszkowski ad eundem. Pultovia. 17 Decembris.
- 1569. 1. Regis ad Cardinalem Hosium. Lublini. 4 Februarii.
- 2. Georgii Ticini ad eundem. Roma. 11 Maii.
- 3. Episcopi Neob (quis ille sit, nescio) ad eundem. Venetiis in Vig. Resurrectionis Dominicae.
- 4. Georgii Ticini ad eundem. Roma. Die mensis Junii.

Listy pisane w języku niemieckim do Hożjusza.

- 1. Alberti Senioris Marchionis Brandeb. Ducis in Prussia ad eundem. Datum in Kiunigsperg. 21 Decembris. Anni nota desideratur.
- 1553. 2. Sebastiani Ziegler, sororem Hosii conjugem habentis, ad eundem. Cracovia. 11 Maii.
- 1555. 3. Achatii Zema ad eundem. Nota diei obscurior est; annus videtur esse 1555.
- 1556. 4. Georgii Edywinck ad eundem. Brunsbergae, Fer. VI post Margarethae.
- 5. Johannis Brandis ad eundem. Dat in Danneck. 2 Novembris.

Tom II.

Listy do Kromera pisane.

- 1547. 1. Floriani Canonici Varsaviensis. Ambiano. 4 Octob.

1548. 1. Gregorii Theszner ad Cromerum. In Chotel. Fer. III post Dom. Misericordia.
 — 2. Petri Pilchowski ad eundem. Lovicii. 29 Decembris.
 3. Canonici cujusdam ad eundem, sine loci et diei nota.
1549. 1. Consulū ac Senatorum Thorunensium ad eundem. Thorunii. 21 Octob.
1551. 1. Capituli Varmiensis ad eundem. Frauenburgi. 16 Maii.
1552. 1. Nicolai Cromeri ad fratrem Martinum Cromerum. Viennae. 23 Augusti.
1556. 1. Gasparis Hanovii Canonici Varm. ad eundem. Viennae. 23 Augusti.
1561. 1. M. Z. Canonici Cracov. ad eundem. Cracovia. 29 Octobris.
 — 2. Valentini Kuczborski ad eundem. Tridento. 12 Novembris.
1562. 1. Joannis Hosii ad eundem. Schmolyani. 13 Octobris.
 — 2. Ejusdem ad eundem. Ex eodem loco. 24 Octobris.
1563. 1. Alberti Starorzrebski Episc. Chelmensis ad eundem. Cracov. 25 Junii.
 — 2. Petri Wolski ad eundem. Madrito. 27 Augusti.
 — 3. Andreae Dudithii Episc. Quinque Ecclesien- sis ad eundem. Tridento. 12 Octobris.
 — 4. Georgii Ticini ad eundem. Roma. 2 Octobris.
 — 5. Ejusdem ad eundem. Roma. 16 Octobris.
1564. 1. Georgii Ticini ad Cromerum. Roma. 14 Octobris.

1566. 1. Georgii Ticini ad Cromerum. Roma. 13 Aprilis.
 — 2. Valentini Kuczborski ad eundem. 14 Aprilis. Ex Heilsberg.
 — 3. Georgii Ticini ad eundem. Roma. 5 Octobris.
1568. 1. List Jana Kostki Kasztelana Gdańskiego do Kromera z Elbląga 12 Oktobra.
1569. 1. Stanisłai Schedziński Suffrag. Posn. ad eundem. Posnania. 25 Maii.
 — 2. Georgii Ticini ad eundem. Roma. Incerta die mensis Junii.
 — 3. Guilhelmi Episcopi Olomucensis ad eundem. Ex arce Hukwald. 15 Junii.
 — 4. Martini Gerstman Custodis Vratislav. Canonici Olomucensis, ad eundem. Lublino. 25 Junii.
 — 5. Thomae Plaza Parochi ad S. Stephanum Cracoviae ad eundem. Cracovia.
 — 6. Vincentii Portici Nuncii apostolici ad eundem. Lublino. 10. Julii.
 — 7. Georgii Ticinii ad eundem. Neapoli. 21 Octobris.
 — 8. Valentini Rosenii ad eundem. Cnissini. 8 Novembr.
 — 9. Ejusdem ad eundem. Ibidem. 30 Novembr.
1570. 1. Gasparis Hannovii Canonici Varm. ad eundem. Frauenburgi. 1 Febr.
 — 2. Nicolai Cromeri ad fratrem Martinum. Praga. 6 Februarii.
 — 3. Stan. Rescii ad eundem. Roma. 24 Februarii.

- 4. Ejusdem ad eundem. Roma. 4 Martii.
- 5. Ejusdem ad eundem. Roma. 1 Aprilis.
- 6. Valentini Kuczborski ad eundem. Cracov. 3 Aprilis.
- 7. Stanislai Clodinii ad eundem. Neapoli. 15 Aprilis.
- 8. Georgii Ticinii ad eundem. Roma. 7 Maii.
- 9. Stanislai Grzepski ad eundem. Cracovia. 22 Maii.
- 10. Capituli Varm. ad eundem. Frauenburgi. 15 Julii.
- 11. Simonis Maricii ad eundem. Varsavia. 21 Julii.
- 12. Laurentii Modliszewski Canonici Gnesn. ad eundem. Gnesnae. 29 Julii.
- 13. Stephani Mirani ad eundem. Posnania. In octava Corporis Christi.
- 14. Joannis Hosii ad eundem. Vilna. 20 Decembris.
- 1571. 1. Jacobi Zimmermani Canonici Varm. ad Cromerum. Altensteino. 10 Febr.
- 2. Stanislai Szedziński Suffrag. Posn. ad eundem. Posnania. Fer. V ante Dom. Judica.
- 3. Heneka Dąbrowskiego Starosty Radziejowskiego do Kromera, z Radzina. 20 dnia księżyca Marca.
- 4. Pawła Kochańskiego do tegoż, z Malborga. 31 Marca.
- 5. Valentini Kuczborski ad Cromerum. Cracovia. 4 Maii.

- 6. Stanislai Rescii ad eundem. Roma. VII Kal. Junias.
- 7. P. Z. ad eundem. Roma. 26 Maii.
- 8. Stanislai Rescii ad eundem. Roma. 2 Junii.
- 9. Georgii Ticinii ad eundem. Roma. 16 Junii.
- 10. Samsonis a Woreinz Canonici Varm. ad eundem. Frauenburgo. 21 Junii.
- 11. Capituli Varm. ad eundem. Frauenburgo. 29 Junii.
- 12. Ejusdem ad eundem. Frauenburgo. 4 Julii.
- 13. Stan. Rescii ad eundem. Sublaci. 26 Julii.
- 14. Joan. Demetrii Solikowski ad eundem. Varsovia. 6 Augusti.
- 15. Andreae Patricii Nidecki ad eundem. Varsovia. 14 Augusti.
- 16. Joan. Dem. Solikowski ad eundem. Varsovia. 14 Augusti.
- 17. Mathiae Drzewicki praepos. Vladislav. ad eundem. Cracov. 24 Sept.
- 18. Martini Pilznensis Vratislav. et Clepard. Canonici ad eundem. Cracov. 24 Septembris.
- 19. Samsonis a Woreinz Canonici Varm. ad eundem. Frauenburgo. 3 Decembris.
- 1572. 1. Thomasza Plazy Plebana S. Stephana w Krakowie do Kromera. Z Krakowa. 3 Marca.
- 2. Jacobi Zimmermann Canonici Varm. ad Cromerum. Allensteino. Feria V post conductum Paschae.
- 3. Joannis Leoman Canonici Varm. ad eundem. Frauenburgo. 17 Aprilis.

- 4. List Jana Działyńskiego Wojewody Chelmińskiego, do tegoż. Z Grudziądza. 27 Marca.
 - 5. Magistratus Biecensis ad eundem. In praetorio Biecensi. 28 Martii.
 - 6. Joann. Leoman et Sams. a Woreinz ad eundem. Frauenburgo. 27 Aprilis.
 - 7. Georgii Ticini ad eundem. Roma. 28 Aprilis.
 - 8. Capitul Varm. ad eundem. Frauenburgo. 13 Junii.
 - 9. Georgii Ticini ad eundem. Roma. 7 Julii.
 - 10. Ejusdem ad eundem. Roma. 31 Octobris.
 - 11. Philippi Widmanstadii Soc. Jesu ad eundem. Braunsberga. 7 Novembris.
 - 12. Joannis Krziczski Tribuni Posnaniensis ad eundem. Cracovia. 2 Decembris.
 - 13. List Jerzego Konopackiego do Kromera. z Malbarga. 14 Lutego.
- 1577.
- 1. Hieronymi Comitissae a Rozrażew Praep. Ploc. ad Cromerum. Graudents. 8 Januarii.
 - 2. Stephani Mirani ad eundem. Posnania. 22 Januarii.
 - 3. Joann. Krzicki Trib. Posnan. ad eundem. Cracovia. V Kal. Martii.
 - 4. List Jana Czerwińskiego do Kromera. Z Krakowa. 9 Marca.
 - 5. Jana Kostki Wojewody Sandomierskiego do tegoż. Z Malbarga. 9 Kwietnia.
 - 6. Tomasza Płazy Pleb. Ś. Stefana do tegoż. Z Krakowa. 31 Maja.
 - 7. Stan. Rescii ad Cromerum. Roma. Cal. Junii.

- 8. Capituli Varm. ad eundem. Frauenburgo. 13 Junii.
 - 9. Adami Dzierżanowski Canonici Varsav. ad eundem. Varsavia. 21 Junii.
 - 10. Capituli Varm. ad eundem. Frauenburgo. 21 Junii.
 - 11. Vincentii Laurei Nuncii Apostolici ad eundem. Varsavia. 10 Julii.
 - 12. Petri Dunin Wolski Episc. Ploc. ad eundem. Mariaeburgi. 5 Augusti.
 - 13. Severini Riedtschuch ad eundem. Allensteino. 20 Augusti.
 - 14. Martini Cholini ad Thomam Plaza. Francofordiae. 22 Septembris.
 - 15. List Tom. Plazy do Kromera. Z Krakowa. 2 Października.
 - 16. Tegoż z Krakowa. 4 Listopada.
 - 17. Literae Jacobi. Udrzycki Canonici Cracoviensis ad Cromerum. Marienburgo. 18 Novembris.
 - 18. Samsonis a Woreinz Canon. Varm. ad eundem. Allensteino. 19 Decembris.
1578. 1. Petri Kostka Episcopi Culmensis ad Cromerum. Lubavia. 20 Januarii.
- 2. Tomasza Plazy do tegoż. Z Krakowa. 5 Lutego.
 - 3. Tegoż do tegoż. Z Krakowa. 19 Lutego.
 - 4. Piotra Kłoczewskiego Kasztelana Zawichostkiego do tegoż. Z Kłoczewa. 4 Kwietnia.
 - 5. Pawła Gornickiego do tegoż. Z Rzymu. 9 Kwietnia.

- 6. Piotra Kłoczewskiego Kasztel. Zawichost. do tegoż. Z Kłoczewa. 10 Kwietnia.
- 7. Stan. Hosii nepotis Card. ad eundem. Roma. 14 Maii.
- 8. Stan. Carncovii Episcopi Vladislav. ad eundem. Volboria. 2 Septembris.
- 9. Jana Niemojewskiego Plebana Świerzewskiego do tegoż. Z Świerze. 13 Sept.
- 10. Petri Kostka Episcopi Culm. ad eundem. Lubavia. 23 Septembris.
- 11. Francisci Jungeri Soc. Jesu ad eundem. Bassoviae. 1 Octobris.
- 12. Hieronymi Rozdrażewski Praepositi Ploc. ad eundem. Cracovia. 19 Octob.
- 13. Tomasza Plazy do tegoż. Z Krakowa. 14 Listopada.
- 14. Tegoż do tegoż. Z Krakowa. 5 Listopada.
- 1579. 1. Petri Kostka Episcopi Culm. ad Cromerum. Lubavia. 24 Aprilis.
- 2. Stan. Rescii ad eundem. Roma. 26 Augusti.
- 3. Jerzego Tyczyńskiego do tegoż. Z Rzymu. 4 Septembra.
- 4. Stan. Carncovii Episc. Vlad. ad eundem. Volborii. 29 Septembris.
- 5. Petri Wolski Episc. Ploc. ad eundem. Villaco. 29 Septembris.
- 6. Samsonis a Woreinz ad eundem. 26 Decembris.
- 7. Macieja Żalińskiego Kasztelana Gdańskiego do tegoż. Z Tucholi. 25 Maja.

- 8. Francisci Jungeri Soc. Jesu ad eundem. Brunsberga. 3 Junii.
- 9. Joann. W. w. K. ad eundem. Cracovia. 9 Maii.

Listy pisane w języku niemieckim do Kromera.

- 1571. 1. Albrechta Margrabi Brandeburskiego, Książęcia Pruskiego. Z Królewca.
- 2. Tegoż. 4 Marca. Z Królewca.
- 3. Karola Junge mieszczanina wormdickiego. 21 Marca. Z Wormditu.
- 4. Krzysztofa Frosch. 9 Grudnia. Z Pollenbrun.
- 1574. 5. Achacego Cemy Wojewody Pomorskiego i Krzysztofa Konarskiego Starosty Jurborskiego. 29 Czerwca.
- 1578. 6. Fabiana Cemy Wojewody Malborskiego. 14 Stycznia. Z Grudziądza.

T. III.

- 1580. 1. Philippi Widmann Soc. Jesu ad Cromerum. Brunsberga. 13 Januarii.
- 2. Joannis Leoman Custodis Varm. ad eundem. Frauenburgo. 23 Febr.
- 3. Tomasza Plazy Plebana Ś. Stefana w Krakowie, do tegoż. Z Krakowa. Fer. II post Dominicam Invocationis.
- 4. Francisci Jungerii Soc. Jesu ad eundem. Vilna. 14 Maii.
- 5. Stan. Kłodziński ed eundem. Neapoli. 2 Junii.

- 6. Jana Czermińskiego do tegoż. Z Krakowa. 7 Czerwca.
- 7. Doctoris Silvestri Roguski ad eundem. Varavia. 28 Junii.
- 8. Georgii Ticini ad eundem. Roma. 1 Julii.
- 9. Petri Dunin Wolski Episc. Ploc. ad eundem. Roma. 6 Augusti.
- 10. Jana Niemojewskiego Plebana Świerzowskiego do tegoż. Z Świerze. 26 Augusti.
- 11. Laurentii Magii Soc. Jesu ad eundem. Brunserga. 24 Octobris.
- 12. Sebastiani Cromeri filii Bartholomaei, fratris Martini, ad Martinum Cromerum patrum. Braunserga. 9 Novembris.
- 13. Andr. Patricii Nidecki ad eundem. Varavia. 9 Novembris.
- 14. Stan. Carncovii Episc. Vladislav. ad eundem. Nesuleovio. 18 Novembris.
- 15. Tomasza Płazy do tegoż. Z Krakowa. 31 Grudnia.
- 1581. 1. Andr. Patricii Nidecki. Varsoviae. 18 Martii.
- 2. Georgii Ticini ad eundem. Roma. 21 Martii.
- 3. Ejusdem ad eundem. Roma. 15 Junii.
- 4. Jana Dulskiego Kasztelana Chelmińskiego Podskarbiego Koron. do Kromera. Na Stumie. 27 Czerwca.
- 5. Samsonis a Woreinz Canon. Varm. ad eundem. Frauenburgo. 21 Julii.
- 6. Marcina Kwiatkowskiego a Rożyce do Kromera. W Królewcu. 18 Lutego.

- 7. Joann. Crezmeri Canonici Varm. ad eundem. Melsaci. 17 Octobris.
- 8. Stephani Regis ad eundem. Ex arce Duneburgensi. 18 Decembris.
- 1582. 1. List Jana Czermińskiego do Kromera. Z Krakowa. 1 Stycznia.
- 2. Samsonis a Woreinz ad eundem. Frauenburgo. 21 Februarii.
- 3. List Burmistrza i Rajców miasta Biecza do tegoż. Z Biecza. 18 Stycznia.
- 4. Gabriela Trąbeckiego do tegoż. Z Biecza. 18 Stycznia.
- 5. Stan. Rescii ad eundem. Roma. 20 Apr.
- 6. Georgii Ticini ad eundem. Roma. 18 April.
- 7. Petri Dunin Wolski Episc. Ploc. ad eundem. Roma. 12 Maii.
- 8. Michaelis Konarski Canonici Varm. ad eundem. Frauenburgo. 2 Junii.
- 9. Ejusdem ad eundem. Ex eodem loco. 22 Julii.
- 10. Joannis Hosii ad eundem. Schmolani. 3 Julii.
- 11. Michaelis Konarski ad eundem. Frauenburgo. 5 Julii.
- 12. Andreae Krasinski Judicis ad eundem. Krasne. 7 Julii.
- 13. Johann. Demetrii Solikovii ad eundem. Riga. 11 Julii.
- 14. Michaelis Konarski ad eundem. Frauenburgo. 21 Julii.
- 15. Fabiani Quadrantini ad eundem. Pernaviae. 22 Julii.

- 16. Petri Kostka Episc. Culm. ad eundem. Lubavia. 22 Julii.
 - 17. Michaelis Konarski ad eundem. Frauenburgo. 23 Julii.
 - 18. Samsonis a Woreinz ad eundem. Frauenburgo. 28 Julii.
 - 19. Petri Kostka Episc. Culm. ad eundem. Lubavia. 31 Julii.
 - 20. Joan. Dem. Solikovii ad eundem. Rigae. 5 Augusti.
 - 21. Samsonis a Woreinz Canonici Varm. ad eundem. Frauenburgo. 6 Augusti.
 - 22. List osoby niewiadomój z Łowicza do tegoż. 17 Sierpnia.
 - 23. Literae executorum testamenti Joann. Leoman ad eundem. Frauenburgo. 30 Augusti.
 - 24. Lettera di Marc. Antonio Scadinari al Cromero. Bologna li 8 Ottobre.
 - 25. List Tom. Płazy Pleb. Ś. Stefana w Krakowie do tegoż. Z Krakowa. 20 Grudnia.
 - 26. List Peuck von der Damerau do Kromera. Z Mykulen. 22 Maja. (Pisany po niemiecku).
1583. 1. Tomasza Płazy do Kromera. Z Warszawy. 17 Marca.
- 2. Martini Foxii Medicinae Doctoris ad eundem. Cracovia. 25 Julii.
 - 3. Hieronymi Rozdrażewski Episc. Vladislav. ad eundem. Komorsko. 20 Julii.
 - 4. Chistophori Schmidt Sacerdotis ad eundem. Braunsberga. 8 Kal. Augusti.

- 5. Antonii Possevini Soc. Jesu ad eundem. Cracovia. 29 Julii.
 - 6. Tomasza Plazy do tegoż. Z Krakowa. 31 Lipca.
 - 7. Capituli Varm. ad eundem. Frauenburgi. 24 Listopada.
 - 8. Joann. Hanovii Canonici Varm. ad eundem. Frauenburgo. 5 Novembris.
 - 9. Friderici Bartschii Soc. Jesu ad eundem. Brausberga. 12 Decembris.
 - 10. Georgii Ticini ad eundem. Roma. 24 Decembris.
- 1584.
- 1. Tomasza Plazy Plebana Ś. Stefana w Krakowie do Kromera. Z Krakowa. 8 Stycznia.
 - 2. Capituli Varm. ad Cromerum. Frauenburgo. 17 Februarii.
 - 3. Ejusdem ad eundem. Eodem ex loco. 24 Aprilis.
 - 4. Sebastiani Cromeri ad Patruum Martinum. Olomucio. 29 Aprilis.
 - 5. Casparis Bielecki Kielcensis Baccalarii ad eundem.
 - 6. Tomasza Plazy do tegoż. Z Krakowa. 26 Maja.
 - 7. Tegoż. Z tegoż miejsca. 5 Czerwca.
 - 8. Georgii Ticini ad eundem. Roma. 6 Octob.
 - 9. Fabiani Quadrantini S. J. ad eundem. Pernavia. 9 Novembris.
 - 10. Jana Czermińskiego do tegoż. Z Krakowa. 24 Listopada.
- 1585.
- 1. Jakóba Milnera do Kromera. Z Warszawy. 22 Stycznia.
 - 2. Tegoż do tegoż. Z Warszawy. 23 Stycznia.

- 3. Erthmanni Folgsdorff ad Cromerum. Wolmaria. 31 Januarii.
 - 4. Friderici Bartscii S. J. ad eundem. Braunsberga. 17 Februarii.
 - 5. Petri Tylicki Secretarii Majoris ad eundem. Varsovia. 28 Februarii.
 - 6. Wojciecha Krzyłowskiego Króla J. M. Sekr. do tegoż. Z Krylic. 12 Marca.
 - 7. Joann. Schonhoviani S. J. ad eundem. Ex Semin. Dioec. 3 Aprilis.
 - 8. Joannis Worciński nepotis Samsonis a Woreinz ad Cromerum. Roma. 24 Augusti.
 - 9. Capituli Varmiensis ad eundem. Frauenburgo. 12 Octobris.
 - 10. Sebastiani Cromeri nepotis Martini, ad Georgium Ticinium. Roma. 23 Octobris.
 - 11. Friderici Bartscii S. J. ad Martinum Cromerum. Braunsberga. 30 Octob.
 - 12. Ejusdem ad eundem. Eodem ex loco. 22 Novembr.
 - 13. Georgii Ticinii ad eundem. Neapoli. 30 Novembris.
 - 14. Andreae Opaliński Supremi Regni Marschalci ad eundem. Ex Włosakowicze. 14 Decembris.
1586. 1. Andr. Patricii Nidecki Episc. Livoniae ad eundem. Pultovia. 8 Januarii.
- 2. Antonii Possevini S. J. ad eundem. Grodna. 17 Januarii.
 - 3. Tomasza Plazy do tegoż. Z Krakowa. 3 Lutego.

- 4. Cardinalis Bathorei ad eundem. Miechovia. 4 Februarii.
- 5. Mathaei Borzewski Abbatis Landensis ad eundem. Petricovia. 4 Februar.
- 6. Stan. Rescii ad eundem. Andreovia. 5 Febr.
- 7. Andr. Patricii Nidecki Epis. Livoniae ad eundem. Varsovia. 8 Februarii.
- 8. Hieron. Rozdrażewski Epis. Vladislav. ad eundem. Wolboria. 8 Februarii.
- 9. Christophori Varsevicii ad eundem. Varsavia. 10 Februarii.
- 10. Petri Dunin Wolski Epis. Ploc. ad eundem. Pultovia. 13 Februarii.
- 11. Joannis Reschki (fors Canonici Varm.) ad eundem. Frauenburgo. 13 Februarii.
- 12. Joannis Mislai Guardiani Lubaviensis ad eundem. Lubavia. 20 Februarii.
- 13. Fabiani Quadrantini S. J. ad eundem. Grodna. 21 Februarii.
- 14. Capituli Varm. ad eundem. Frauenburgo. 21 Februarii.
- 15. Antonii Possevini S. J. ad eundem. Grodna. 24 Februarii.
- 16. Valentini Helvingi Praep. Gustad. ad eundem. 24 Februarii.
- 17. Andr. Patricii Nidecki Epis. Livoniae ad eundem. Varsovia. 25 Februarii.
- 18. Jana Dulskiego Kasztel. Chelmińskiego, Podskarbiego Koron. do tegoż. Z Szwierczja. 28 Martii.

- 19. Nicolai Koss ad eundem. Frauenburgo. 12 Aprilis.
 - 20. Andreae Patricii Nidecki Epis. Livoniae. Varsovia. 8 Aprilis.
 - 21. Stan. Hosii ad eundem. Schmolany. 25 Aprilis.
 - 22. Andr. Patricii Nidecki ad eundem. Wolmaria. 13 Augusti.
 - 23. Erthmanni Folgsdorff ad eundem. Wolmaria. 14 Augusti.
 - 24. Regis Stephani ad eundem. Grodna. 5 Octobris.
 - 25. Thomae Plaza Parochi S. Steph. Cracoviae ad eundem. Cracovia. 6 Decembris.
 - 26. Nicolai Koss, ad eundem. Frauenburgo. 20 Decembris.
1587. 1. Literae P. Antonii Possevini S. J. ad eundem. Brunsberga. 30 Aprilis.
- 2. Capituli Varm. ad eundem. Frauenburgo. 11 Julii.
 - 3. List Maurycego H..... do Kromera. Z Gdańska. 27 Września.
1588. 1. Literae Erthmanni Folgsdorff ad eundem. Wolmaria. 26 Januarii.
- 2. Michaelis Dunzii ad eundem. Braunsberga. 25 Februarii.
 - 3. Stan. Brzezowski Suffragani Ploc. ad eundem. Poltovia. 26 Februarii.
 - 4. List Tomasza Plazy Plebana Ś. Stefana w Krakowie do tegoż. In die Cinerum. Cracoviae.

- 5. Cardinalis Bathorei ad eundem. Wartemburgo. 1 Aprilis.
 - 6. List Tomasza Plazy do tegoż. Z Krakowa. 1 Kwietnia.
 - 7. Literae Joann. Pauli Campani S. J. ad eundem. Braunsberga. 14 Decembris.
1589. 1. Literae Joannis Pauli Campani S. J. ad Cromerum. Brunsberga. 4 Januarii.

Listy do Kromera bez oznaczenia lat.

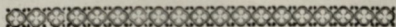
1. Joannis Michaelis Bruti ad Cromerum.
2. Raphaelis Mstowski (verosimiliter Canonici Cracov.) ad eundem. 26 Junii.
3. List Krzysztofa Kostki do tegoż. Z Lubawy. 9 Lutego.



W dalszój podróży zachwycal nas widok zamku Wadstena, historycznemi wspomnieniami zajmujący. Tam ś. Brygida żywot pobożny pędziła; tam długo kwitnął sławny klasztor zakonuic.

Kilka innych ruin przejazd nasz urozmaicało. Co chwila kanały i śluzy. W Motalu fabryka żelaznych wyrobów na wielką stopę urządzona. A gdyśmy, po sześciu dniach drogi, ujrzeli Stockholm, jakaś przyjemna ludziła mię nadzieja, że ci, których poznać pragnąłem, już z wycieczek swych naukowych do stolicy wrócili.





VI.

OJEDNĘ milę szwedzką oddalony od Stockholmu królewski zamek Drottningholm mieści w sobie zbiór olejno malowanych obrazów, przedstawiających znaczniejsze epoki życia Karola X Gustaŵa, jak równie teŵ i zwycięstwa jego, które w Polsce i Danji odnosił. Zamek ten, piérwiastkowo przez Katarzynę Jagiellonkę, żonę Jana III króla szwedzkiego, wybudowany, (od której i nazwanie Drottningholm, *wyspa królowej*, otrzymał), gdy w rok po śmierci Karola Gustaŵa zgorzał, jego wdowa Jadwiga Eleonora, używszy pomocy znakomitego architekta hrabiego Nikodema Tessin (*), wznio-

(*) Ob. o nim Biographie universelle de Micbaud t. 45. str. 207.

śla z wielkim nakładem gmach dotąd istniejący. Malowidła, pomniki świetnych wypraw jej małżonka, zostały tu przez nią zgromadzone. Nadworny malarz Jadwigi Eleonory Jan Filipp *Lembke* (*) w znacznej części był twórcą tych wybornych obrazów, do wykonania których posługiwały mu rysunki zdejmowane na miejscu przez nieodstępного towarzysza broni Karola X Gustawa, a znakomitego żołnierza i artystę, feldmarszałka Eryka hr. *Dahlberg*. (**)

W tych obrazach znajduje się historia najścia Szwedów na Polskę za Jana Kazimierza. Wyobrażenia znaczniejszych bitew tém bardziej nas zajmują, że zwycięzki Karol, chcąc unieśmiertlić swe bohaterskie czyny, przekazał potomności pamiątkę wypadków najbardziej dzieje ziemi naszej dotykających. Widoki miast polskich, szyki wojska narodowego, uzbrojenie żołnierza, nawet twarze osób miłością kraju lub zdradą pamiętnych, wszystko tam oddane w naturalnej wielkości i z najdrobniejszymi szczegółami. Widok tego zbioru obrazów, czyli ciągu sześćioletnich klęsk za Jana Kazimierza, myśl oburzeniem a serce boleścią

(*) Ob. tamże t. 24. str. 43. (**) Ob. tamże t. 10. str. 432.

przenika, iż król szwedzki strumieniami krwi
zalał Polskę, pożogami zniszczył jęj osady,
za jedno uchybienie formalności na kopercie,
za niewcześnie użyty herb na pieczęci!

Życie Karola X Gustawa nie jest tak
głośnie i znane światu, jak poprzednika jego
Gustawa Adolfa, lub też Karola XII, cho-
ciaż niemniej w wielkie zdarzenia obfite,
równe miejsce w kartach dziejów Szwecji,
jak przewagi tych obu bohaterów, zająć po-
winno. Gustaw Adolf stanął na czele potężnej
walki religijnej, która wszystkie ludy Euro-
py do broni powołała. Karol XII znalazł
w Wolterze wielkiego dziejopisa. Mniej
był od nich szczęśliwym Karol Gustaw.
Samuel baron Pufendorf (*) opisał z najwięk-
szą drobiazgowością jego wyprawy; ale ta
ogromna praca, lubo niepozbawiona rzeczy-
wistęj wartości, mało jest czytana i nie
jest powszechnie znana; co zaś najgor-
sza, iż, uwiedziony dosyć pospolitą wadą
piszącym, folgował zbytnim i przesadzonym
pochwałom. Tytuł Wielkiego, tak hojnie i
marnotrawnie rozdawany ludziom, co zgola

(*) Ur. 8 stycznia 1632 w Saxonji, zmarł w Berli-
nie d. 26 paźdz. 1694. Historia Karola Gustawa
przezeń napisana obejmuje więcj 700 stron *in folio*.

nań nie zasłużyli, ten tytuł najchlubniejszy ze wszystkich, jakie potomność przyznaje panującym, szczęśliwym wodzom lub znakomitym mężom stanu, tym tylko właściwie należećby powinien, którzy, obdarzeni duszą wysoką, rozwinęli udzielone sobie od Twórcy zdolności, poświęcili wszystkie usiłowania albo dla dobra rodu ludzkiego, albo przynajmniej dla pożytku i świetności swojego kraju; których chwaly nie ćmia zgubne środki użyte do wyniesienia się nad innych; którzy nie nadużyli posiadanej władzy i wpływów; którzy, jedném słowem, przekazali następcom dojrzałe owoce swęj pracy.

Karol X Gustaw, nie będąc urodzonym na tronie, osiągnął go bez zbrodni. Katarzyna, wnuczka Gustawa Wazy, powiła go na ziemi szwedzkiej w 1622 roku. Ojcem jego był Jan Kazimierz, książę Dwóch-mo-stów, palatyn Renu. Wychowany w Stockholmie na dworze stryja swojego Gustawa Adolfa, razem z jedyną jego córką i dziedziczką tronu Krystyną, od której o cztery lata tylko był młodszym, z piérwszėj młodości niepospolite odkrywając zdolności i sercem ku swęj krewnej zbliżony, w myśli rodziców wpoił nadzieję, że Krystyna w przyszłości rękę mu swoją odda. Ale kiedy bo-

latér trzydziestoletniej wojny pod Lützen poległ zgonem walecznych (*), Krystyna, poruczona opiece pięciu dygnitarzy państwa, będąc w troskliwym dozorze, bez ich obecności ani widywać młodego Karola, ani rozmawiać z nim nie mogła. W jednym liście pisanym do ojca swojego palatyna, 1642 r. 21 maja, (dochowało go archiwum państwa w Stockholmie), uskarża się mocno na czujną straż regencji, wyrażając: „że w nieobecności któregokolwiek z członków regencji przechadzać się z Krystyną, trzymając ją pod rękę, nie mogę; że gdy któren z nich się znajdzie, zawsze sam podaje rękę królowi, jakby dla widocznego mną lekceważenia.” Być może, że to postępowanie zagnęło go udać się do działającego wojska w Niemczech, gdzie na czele 3,000 oddziału rozpoczął wojenny zawód pod dowództwem *Torstenson'a* w Morawji.

Po ukończeniu trzydziestoletniej wojny, gdy Krystyna pod cieniem wawrzynów zaszczerpionych ręką jej ojca odpocząć miała, rzeczy zupełnie inną postać w Szwecji przybrały. Płochą, zmienną w przedsięwzięciach, niestała w postanowieniach, znużo-

(*) Dnia 6 listopada 1632 roku.

na troskami panowania i wielkością tronu, nierada z siebie, zachwiana w wierze krajowej, Krystyna uwiadomiła stany królestwa, że pragnie berło w ręce Karola Gustawa złożyć; a upornie trwając w powziętym zamiarze, troistą koronę bohaterskiej i tryumfującej podówczas Szwecji, jaśniejącą świeżemi jeszcze laurami, rzadkim w dziejach świata przykładem, zrzekając się dobrowolnie tego, co śmiertelni za najwyższy stopień szczęścia poczytują, przenosząc na głowę Karola, usunęła się od rządów; i ten krok swój uroczystym zapisem sporządzonym 6 lipca 1654 w Upsali stwierdziła.

Młody król szwedzki objął stér potężnego, pełnego wielkich wojowników i mężów stanu narodu. Wdzięczność za otrzymane niespodzianie berło wyraził na pierwszym medalu w napisie pod koroną, że ją Bogu i Krystynie winien. (*)

(*) Jan Fryderyk Reifstein wydał w Lipsku r. 1751 Pamiętniki historyczne Królowej Krystyny (*Historische Merkwürdigkeiten die Königin Christina betreffend*) 2 tomy in 4. W t. 1. przy str. 434 znajduje się rycina tego medalu: na stronie głównej popiersie otoczone wyrazami: CAROLUS GUSTAVUS REX; na odwrotnej, Karol siedzący na tronie; przed nim stoi niewiasta wkładająca mu koronę na glo-

Tu, gdyśmy wspomnieli o człowieku, co
 chciwy sławy i bojów oręż swój wkrótce na
 naszą ziemię obróci, zastanówmy się nad
 przyczynami, które to najście spowodowały;
 a od nich przejdźmy do bolesnych wspomnień,
 plądrujących ją ogniem i mieczem Szwedów.

Wiadomo, jak Zygmunt III stanowczo
 tytuł króla szwedzkiego synom swoim u-
 trzymywać zalecał; wiadoma jest roznie-
 cona poń jego panowaniem nienawiść mię-
 dzy stronnikami różnych wyznań; wiadomo
 nakoniec, jak jego następca, ludząc obietni-
 cami Ruś i Kozaczyznę, okropną dla swego
 brata przyszłość zgotował. Traktat westfal-
 ski (1648 paźdz. 24) przyznał protestantom
 wolność religijną. Wówczas właśnie wstę-
 pował na tron polski Jan Kazimierz (obra-
 ny 17 listopada tegoż roku). Pod jego pano-
 waniem miały dojrzeć zgubne ziarna niezgód,
 przez niegodziwych doradców jego ojca za-
 siane. Bunt kozackie, zwycięstwa ich nad
 wojskiem koronném, złączenie się z Tatarami,
 osłabiając siły Polaków, nastęrczyły sposobną
 chwilę carowi Alexemu Michajłowiczowi u-

wę; nad niemi w promieniach głoskami hebrajskie-
 mi imię Jehowy; po obu stronach napis: A DEO
 ET CHRISTINA.

derzenia na Litwę i zajęcia Wilna. Z drugiej strony, Prussy, czekające tylko na zręczność wybicia się z holdownictwa polskiego, zupełnie oddane Szwedom, jako głównym orędownikom wyznawców reformy; wewnątrz kraju rozterki i pierwszy przykład bezkarnego zerwania sejmu; to wszystko, mówię, kazalo wróżyć, że panowanie Jana Kazimierza będzie najnieszczęśliwszém dla Polski.

Jak gdyby mało jeszcze w kraju było zawichrzeń, Henryk *Canasiles*, poseł Jana Kazimierza w Stockholmie, uroczystą przeciw wstąpieniu na tron Karola X Gustawa zaniósł protestacją. Król szwedzki, podniecany namową Radziejowskiego, nieprzyjaznego z osobistych powodów królowi polskiemu, postanowił wojnę mu wypowiedzieć. Posłany do Stockholmu Andrzej Morsztyn nawet posłuchania wyjednać nie mógł. Nie przyjęto listów wierzytelnych z powodu, że na pieczęci i w tytułach Jana Kazimierza wyrażone były godła rodu Wazów. Wojsko szwedzkie wtargnęło w granice rzeczypospolitój. Z drugiej strony, Rakocy, książę siedmiogrodzki, ludzony obietnicą Szwedów dania mu części sąsiedniej Polski, napadł w 50,000 wojska. Ówczesne siły zbrojne rzeczypospolitój mo-

gły być straszne dla Turków i Tatarów, ale przed dobrze wyćwiczonym żołnierzem szwedzkim placu dotrwać nie mogło. Warszawa już wpadła w ręce Szwedów. Kraków, mężnie przez Czarnieckiego broniony, przeważnej sile nieprzyjaciół uleż musiał. Chorągwie kwarciane pod sprawą Lanckorońskiego, hetmana polnego koronnego, przed Szwedami broń składają. Wierne królowi wojsko, i waleczny Czarniecki, na każdym prawie punkcie rozgromione; a z miast żadne się nie oparło Karolowi Gustawowi, prócz jednej Częstochowy, której Szwedzi dobyć nie mogli.

Tak w przeciągu trzech miesięcy cała prawie Polska pokonana (1655). Przybyłe do Jana Kazimierza poselstwo z Turcji już go we własnym kraju nie znalazło; a kanclerz *Oxenstierna*, dumny powodzeniem swojego króla, tak Porcie ottomańskiej o za wojowaniu Polski donosi: (*)

(*) Z autografów udzielonych przez Onacewicza.

„Dostojny i przezacny Mufti!

„Powód do niniejszego pisma nastąpiło mi przy-
 „bycie w te strony zacnego posła Mustafy Aga, które-
 „go najjaśniejsza Porta ottomańska do króla polskiego
 „i kanclerza jego królestwa wyprawila. Wszakże gdy
 „jego królewska mość, pan mój najmiłościwszy, przez
 „króla polskiego Jana Kazimiera do wojny wyzwany, zwy-
 „ciężył go i państwa jego w Polsce i Prusiech pod berło
 „swoje zagarnął, widzę być moim obowiązkiem wysokości
 „waszój niniejszém pismem przelożyć i oświadczyć, iż
 „jego królewskiej mości (gdyż już nad Polską panuje)
 „najprzyjemniej byłoby, pod tak szczęśliwą wróżbą za
 „przybyciem wyżój wspomnianego posła, nanowo rozpo-
 „cząć te listowne stosunki, które niedawno między
 „przesławnym królem Szwecji Gustawem Adolfem wiel-
 „kim i najjaśniejszą Portą ottomańską miejsce miały.

Illustrissime et Eminentissime Domine Mufti!

Aperuit mihi occasione harum litterarum adventus in
 hasce oras Internuntii, viri egregii Mustafa Aga,
 quem Serenissima Porta Ottomanica ad Poloniae
 Regem Regnique ejus Cancellarium ablegaverat.
 Postquam enim Sacra Regia Majestas, Dominus
 meus Clementissimus, a Poloniae Rege, Joanne
 Casimiro, ad bellum provocatus, eum devicit, ejus-
 que in Polonia Borussiaque ditiones, regimini suo
 subjecit, mei esse muneris dari significare hisce
 Eae Vae, quemadmodum Sae Rae Mti, cum Poloniae
 jam imperet, pergratum sit, oblatam Suae Majestati,
 bono quasi omine, opportunitatem, adventu supra dicti
 Internuntii, continuandae illius correspondentiae,
 quae non ita pridem, inter gloriosissimum Sueciae
 Regem Gustavum Adolphum Magnum et Serenissi-

„Wątpić nie należy, iż najjaśniejszy król j. m. w odno-
 „wieniu tej przyjaźni ze strony najjaśniejszej Porty ot-
 „tomańskiej dozna wszelkiej powolności; spodziewam
 „się zatem, że wasza wysokość żadnego starania w tej
 „mierze nie zaniechasz; skąd znakomita chwala i zaleta
 „na imię wasze spłynie, gdy za waszą światłą pomocą,
 „przez wzajemne usługi przyjaźnej życzliwości, zjedno-
 „czą się narody taką przestrzenią od siebie oddalone,
 „dla wspólnej i obustronnej swojej dogodności a cięż-
 „kiego ich nieprzyjaciół upokorzenia. Życzę temu przed-
 „sięwzięciu pomyślnego skutku, a waszej wysokości naj-
 „lepszego zdrowia. Dan w Preuschmark d. 19 czerwca
 „1656 r.”

(Podpisano) *Wysokości Waszej*
na usługi powolny
Eryk Oxenstierna
Kancelarz królestwa szwedzkiego.

mam Portam Ottomanicam intercessit. Nec vero du-
 bium est, quin reciprocam promptitudinem ad hanc
 renovandam amicitiam altissime memorata Sa Ra Mtas
 a parte Sereuissimae Portae Ottomanicae expertura
 sit; nec defuturam promovendo huic negotio Emi-
 nentiae Vestrae operam spero; praesertim cum ea
 ratione ad laudem gloriamque Eae Vae magna fiet
 accessio, quando constiterit prudenti ejus auxilio,
 sejunctas longo intervallo gentes, uniri benevolen-
 tiae reciprocae officii, communium hostium summo
 cum malo inque mutuum commodum. Cui rei suc-
 cessum et Etiae Vae prosperam valetudinem opto.
 Dabantur Preuschmark, 19 Junii a. 1656.

Eminentiae Vestrae
 ad officia paratissimus
 Ericus Oxenstierna
 S-mi Regis Regni Sueciae Cancellarius.

I tak Polska miała być z rzędu mocarstw europejskich wymazaną. Ziszczenie téj zło-wieszczéj wróżby, którą Jan Kazimierz, skła-dając koronę, groził Polakom, było już zaga-jone przez Karola Gustawa. Lecz wkrótce Niebo ulituje się nad ginącym narodem. Upo-jony szczęściem i powodzeniem, król szwedz-ki, nie pojmuje, jak wszędzie zwyciężając, nakoniec zwyciężonym być można. Bo za-pewne łatwiej jest kraj mocą oręża poko-nać, niż zholdowany trwale utrzymać. Rze-czywiście jakie mógł król szwedzki w utrzy-maniu Polski mieć nadzieje? Kogo, ogniem i mieczem wszystko plądrując, mógł przywią-zać do siebie? Czy magnatów, którym zau-fać nie mógł? których mała część tylko chcia-łaby widzieć Szweda na tronie, a reszta w ogólném wstrząśnieniu marzyła o włas-nych korzyściach? Czy duchowieństwo, tak wówczas możne i liczne w Polsce? Ale czło-wiek innego wyznania, odzierając świątynie Boga, urągając się przedmiotom czci po-wszechnéj, zaszczerpił najwyższą nienawiść ku sobie i w sługach ołtarza i w szlachcie po-bożnéj, gorliwéj, i głęboko przekonanéj, że tylko na łonie katolickiego kościoła zbawio-nym być można. Czy lud wiejski? Wpraw-dzie mógł dolę jego osłodzić, stosunki z dzie-

dzicami na zasadach sprawiedliwości ustalić; ale na to potrzeba było lat długiej ciszy, niezachwianego pokoju, potrzeba było wystąpić do jawnych zapasów z magnatami i szlachtą, którzy jedni tylko utrzymać go w Polsce mogli. Nakoniec największe zniechęcenie opanowało cały naród, skoro ujrzano, że Karol Gustaw tron polski dla siebie i następców swoich chciał zatrzymać. Nawet na tych, na których z pobudek wspólności wyznania liczył, haniebnie się zawiódł. Za ledwo który z różnowierców polskich wytrwał w zaprzysiężonej mu wierności, skoro smutne doświadczenie przekonało, że był najezdnikiem, nie zaś obrońcą i opiekunem ojczyzny. Myśl oporu w sercach wszystkich dojrzała. Za staraniem Stefana Czarnieckiego i innych, szlachta zawiązała konfederacją Tyszowiecką, do której Jan Kazimierz w 1655 przystąpił. Obrona Częstochowy odwagę w narodzie nanowo rozniecila; i Karol X Gustaw nagle ujrzał w otwartym polu przed sobą nieprzyjaciół, wtenczas, kiedy mniemał, że już wszystko przed orężem jego uklęknęło.





VII.

Po przystąpieniu Jana Kazimierza do konfederacji Tyszowieckiej, król zjechał do Lwowa, i najpierwszą jego było czynnością, podnieść upadły duch narodu, siebie i całe królestwo opiece Najświętszej Panny Marji osobliwym ślubem polecić. Przytaczamy go tu w tłumaczeniu polskim dosłownie.

„Fotum n. króla polskiego Jana Kazimierza w kościele lwowskim, w oktawie Zwiastowania N. P. Marji (d. 1 kwietnia) roku 1656, publicznie uczynione.”

„O wielka Matko Boga-człowieka i Panno Najświętsza!

„Ja Jan Kazimierz, z łaski Syna Twego,
„Króla Królów i Pana mojego, i z łaski

„Twojej król, upadłszy do najświętszych
 „stóp Twoich, Ciebie za patronkę moję i
 „królową państwa mojego dziś obieram;
 „mnie samego i królestwo polskie, księstwa
 „litewskie, ruskie, pruskie, mazowieckie,
 „żmudzkie, inflanckie i czernichowskie, woj-
 „ska obu narodów i lud cały, Twojej
 „szczególniej opiece i obronie poruczam;
 „Twojej pomocy i litości, w tak oplakany
 „i niebezpiecznym stanie królestwa moje-
 „go, przeciw nieprzyjaciółom najświętszego
 „kościola rzymskiego, najpokorniej bla-
 „gam; a Twojemi wielkimi dobrodziej-
 „stwami przejęty, razem z narodem moim,
 „nową i najgorętszą żądzą służenia Tobie
 „ślubuję. Przyrzekam mojemu, panów i lu-
 „du mojego imieniem Tobie i Synowi Two-
 „jemu, Panu naszemu, Jezusowi Chrystu-
 „sowi, cześć i chwałę Twoję wszędzie w kró-
 „lestwie mojem, z całą usilnością, rozszé-
 „rzać. Nadto przyrzekam i ślubuję, że kie-
 „dy za przeważnym wstawieniem się Two-
 „jém, a przez wielkie miłosierdzie Syna
 „Twojego, otrzymam zwycięztwo nad nieprzy-
 „jaciółmi, szczególniej nad Szwedami, będę
 „się starał u stolicy świętej apostołskiej,
 „aby przez wszystkie czasy, na podziękowa-
 „nie Tobie i Twojemu Synowi, zawsze ten

„dzień był miany za święty i uroczysty. Do-
 „łożę starania z biskupami moimi, ażeby to,
 „co przyrzekam, spełnioném było od ludu
 „mojego. Gdy z boleścią serca mego wi-
 „dzę, że za lzy i ucisk stanu włościańskiego
 „zesłane są na królestwo moje przez Syna
 „Twojego, sprawiedliwego Sędziego, od lat
 „siedmiu kary, już to w morowém powie-
 „trzu, już to w wojnach i innych nieszczę-
 „ściach, przyrzekam więc i ślubuję, jak naj-
 „rychlej po zawarciu pokoju, obmyślić ze
 „wszystkiemi stanami skuteczne środki, dla
 „odwrócenia tego nieszczęścia i uwolnienia
 „ludu mego od wszelkich niesprawiedli-
 „wych ucisków. Spraw o najlitościwsza Pa-
 „ni i Królowo, aby, jakoś natchnęła mnie,
 „panów koronnych i wszystkie stany do
 „uczynienia tego ślubu, tak do uiszczenia
 „się z niego racz uprosić łaskę Twojego Sy-
 „na. Amen! Amen!” (*)

Tymczasem elektor brandeburski (**), bo-

(*) Ten ślub uroczysty, tak niebacznie i tak rychło za-
 pomniany, pierwszy ogłosił drukiem Wespazjan Ko-
 chowski w Klimakterze II. ks. 2. str. 106.

(**) Fryderyk Wilhelm, zwany wielkim kurfirsztzem
 (der grosse Kurfürst) ur. 1620, objął rządy 1 grud-
 nia 1640, słusznie poczytywany jest za założyciela
 potęgi pruskiej, umarł 29 kwietnia 1688. Samuel

jąc się w Szwedach zamiast pomocy znaleźć panów, łączy się z Polską, za wpływem cesarza rzymskiego, który i własne wojska na pomoc przysyła. Tatarzy posługę swoją Polsce ofiarują. Rakocy zbity, z krajów koronnych ucieka; a Danja, widząc króla szwedzkiego zajętego daleką wyprawą, końcem odzyskania słusznie do niej należących prowincji, wojnę Szwedom wypowieda. Z całą siłą Karol Gustaw rzucił się na Duńczyków, i lubo część wojska swojego zostawił w Polsce, niemalą jednak rzeczpospolita znalazła w oddaleniu się jego sposobność rozwinąć skuteczne przeciw nieprzyjacielowi działania. Karol Gustaw z dziwném powodzeniem oręża, wojując Danją, nie opuszczał spraw Polski; gdy atoli w wielu miastach załogi szwedzkie wytępiono, gdy samę Warszawę znowu król polski odzyskał, Karol Gustaw pośpieszył osobiście stanąć na czele swoich hufców, i w trzydniowej bitwie (*) pokonaw-

Pufendorf napisał jego żywot: *De rebus gestis Frederici Wilhelmi Magni Electoris Brandenburgici Commentariorum libri novendecim*. Berlin, 1695. fol. str. 1634. W tém ogromném dziele doczytać się można wielu ciekawych szczegółów historycznych o Polsce, które dziejopisowie nasi przemilczeli.

(*) Między rękopismami biskupa zenopolitańskiego Al-

szy Polaków, powtórnie stolicę opanował. Wszakże w stoczonych potyczkach za powrotem Gustawa do Polski szczęście nie było mu już tak wiernym. Nieustraszony Czarniecki trapił go bezustannie, i Polska różnymi drogami dźwigać się poczęła z okropnej niedoli. Karol Gustaw siły swoje między Danją i Polskę dzieląc, nakazał stanom

bertrandego znajduje się szacowne opisanie medalów polskich, ułożone w r. 1798. W nim, pod medalem Bogusława Radziwiłła księcia na Birżach, Dubinkach, Słucku i Kopylu, w krótkiej biografji jego, znajduje się następująca wzmianka: „Przewagami swojemi zasłużyłby na imię nieśmiertelne, gdyby go nie splamił, łącząc się ze Szwedami dnia 31 lipca 1655 r. Wciągnięty, z początku może mimowolnie, w stronnictwo nieprzyjaciół ojczyzny, przyłgnął do niego tak silnie, iż poświęcił osobę, majątek i wszystkie zdolności swoje, dla zapewnienia mu tryumfu. Król szwedzki, między najbliższymi powiernikami swoimi, nie miał nikogo, co by się narażał z równym męstwem za jego sprawę. Jakoż w pamiętnej bitwie warszawskiej trwającej przez 18, 19 i 20 lipca 1656 r., zastrzelił z pistoletu Jakóba Kowalewskiego, w chwili, gdy ten oszczepem już godził na przeszycie Karola Gustawa. Postąpił Radziwiłł wbrew przeciwnie owemu Rzymianinowi, którego czyn chwalebny czytamy w napisie dochowanego do naszych czasów medalu: *Hostem occidit, civem servavit.*” Rękopism Albertrandego, skopjowany z autografu, który dawniej był własnością uniwersytetu wileńskiego, posiada Mikołaj Malinowski.

szwedzkim zjazd w Gotenburgu; gdzie gdy go śmierć zaskoczyła (*), traktat zawarty w Oliwie pod Gdańskiem ukończył tę ciężką sześć-cio-letnią wojnę, i Polsce zostawił wolne ręce do odparcia dalszych nieprzyjaciół (1660) (**).

W Drottningholm najpiérwszy jest obraz bitwy stoczonej pod Czarnowem 6 września 1655. Bitwa ta przerwana była przez nadzwyczajną burzę. Na lewo widać Czarnów, a w głębi mały wzgórek, strumieniem od pola bitwy oddzielony, gdzie król polski znajdował się osobiście, z małym oddziałem straży, dla widzenia zaciętej walki. Na prawo, wioska przez Polaków zapalona. (***)

Obraz drugi. Bitwa pod Gołębiem 8 lutego 1656 r. Ziemia okryta jest śniegiem. W pośrodku widać utarczkę jazdy, w głębi

(*) Dnia 13 lutego 1660 roku.

(**) Zwracamy uwagę czytelników na wyborną historję Pokoju Oliwskiego, wydaną przez Jana Boguśała Boehma pod tytułem: *Acta Pacis Olivensis inedita*. Wrocław. 1763. 2 tomy in 4to. Wspomnieliśmy o niej dla tego, że żaden z bibliografów nie wskazał tej ważnej historycznej pracy.

(***) W historii Karola Gustawa przez Pufendorfa znajduje się sztychowany przez rytownika *Noel Cochin* wizerunek tejże bitwy pod liczbą 12 do str. 72.

zamarzle błota, kędy wojsko szwedzkie przechodzić musiało. Na lewo Wisła, a dalej rzeka Wieprz do niej wpada. Na stronie Kościół do miasta Gołębia należący. (*)

Obraz trzeci. Przejście Sanu 25 Marca 1656 r. W środku tego obrazu jest wystawione miejsce, gdzie San wpada do Wisły. Wojsko szwedzkie między dwoma ramionami tych rzek, do boju jest uszykowane. Na drugim brzegu Sanu obozuje Paweł Sapięha wojewoda witebski na czele 3,000 litewskiego wojska. Za Wisłą widać obóz Jerzego Sebastjana Lubomirskiego, złożony z 6,000 ludzi; a w głębi Stefan Czarniecki na czele 10,000 Polaków. Król szwedzki przez trzy wojska otoczony, wstrzymany dwoma rzekami, przeszedł rzekę San, zdobył armaty i bagaże obozu Sapięhy; stamtąd aż do bram Warszawy żadnej w postępie swoim nie znalazł trudności. (**)

Obraz czwarty. Bitwa pod Gnieznem 27 kwietnia 1656 r. Adolf Jan książę bawarski i Karol Gustaw Wrangel dowodzili Szwedami. Czarniecki był na czele polskie-

(*) I ten obraz jest sztychowany przez tegoż mistrza pod liczbą 33 do str. 173.

(**) Podobnie powtórzony w rycinie pod liczbą 35 do str. 144.

go wojska. Ta bitwa zakończoną była zupełną ucieczką naszej jazdy. (*)

Obraz piąty. Piérwszy dzień bitwy pod Warszawą 13 lipca 1656 r. Król szwedzki z elektorem brandeburskim na czele 16,000 wojska uderzyli na oboz, osobiście przez króla Jana Kazimierza dowodzony. Wisła zajmuje główną część obrazu. Warszawę i Pragę widać w głębi. W środku jest las Białolęki, od którego zaczyna się niewielkie bagno, ciągnące się aż do zastępów polskiego wojska, zajmującego stanowisko między Wisłą a niedostępném bagnem, blisko którego wzniesiona jest bateria.

Obraz szósty. Drugi dzień bitwy pod Warszawą 19 lipca 1656 r. Stolicę już widać prawie w środku tego obrazu. 6,000 Tatarów napada na szwedzką jazdę. Za Wisłą królowa polska czeka w obozie rozstrzygnięcia bitwy, a przy niej z dwóch dział dają ognia do Szwedów. Jej półki, złożone z 2,000 husarzów i 4,000 kwarcianego żołnierza, w środku obrazu, na skrzydło dowodzone przez Karola Gustawa napadają, ale król szwedzki wszystko gromi i zwycięża.

Obraz siódmy. Trzeci i ostatni dzień bi-

(*) Ob. tamże rycinę pod liczbą 36 do str. 147.

twy pod Warszawą 20 lipca 1656 r. Wojska nieprzyjacielskie w nocy dla bezpieczeństwa w trojkąt uszykowane były. Nazajutrz, gdy wszystkie szyki Szwedzi złamali, Jan Kazimierz, przeprawiwszy piechotę polską przez Wisłę, most spalić rozkazał. Król szwedzki zupełne otrzymał zwycięstwo. Na tym obrazie widać Karola X Gustawa siedzącego pod drzewem; a przed nim tłum brańców wojennych, chorągwi, koni husarów i Tatarów z ich siedzeniem, i różnego rodzaju zdobycze, u nóg zwycięzcy składowane. (*)

Obraz ósmy. Bitwa pod Filipowem 12 października 1656 r. Feldmarszałek szwedzki Gustaw Otto *Stenbock* rozbija i zmusza do ucieczki 10,000 litewskiego wojska, ustawionego w półkole, pod dowództwem podskarbiego Wincentego Gosiewskiego.

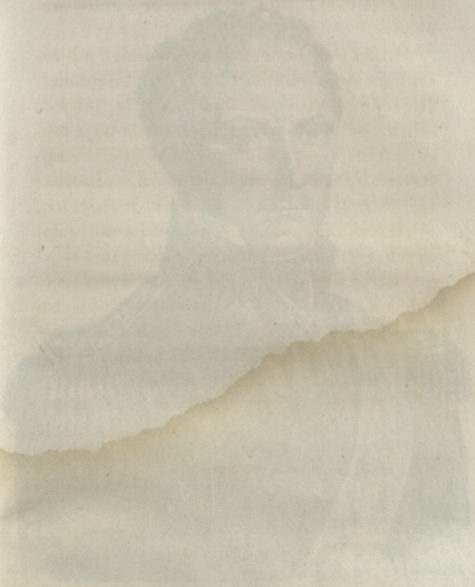
Inne obrazy przedstawują: przysięgi wierności hetmanów polskich dla króla szwedzkiego; napadnięcie siedmiu Tatarów na Karola Gustawa, gdzie tylko osobistą swą walecznością winien był ocalenie życia; następnie zaś wszystkie jego zwycięstwa w Danji,

(*) Trzy ryciny pod liczbami 40, 41 i 42 wystawują też same przedmioty do str. 158—162.

które badacza ojczystych rzeczy mniej obchodzą.

Kilka godzin czasu przyjemnie mi przeszło na oglądaniu zamku w Drottningholm. Dłużej tam bawić nie podobna było, gdyż co chwila oczekiwano przybycia królowej, która w tym zamku ulubiony swój pobyt znajdowała. Pufendorf w szacowném swém dziele: *de rebus a Carolo Gustavo S. R. gestis*, wiele tych obrazów, jakieśmy wskazali, w dobrych rycinach powtórzył; te zaś, które w jego dziele nie były umieszczone, wydał w osobnym atlasie A. T. *Skjödebrand*, dołączonym do jego dzieła: *Histoire militaire et politique des Rois de Suède de la maison Palatine de Deux-Ponts*. Stockholm. 1807.





RAMON XIA 111



KAROL XIV JAN.

Włocław. Ciesielski.

VIII.

JEDNYM z najznamienszych ludzi w czasie pobytu mego w Szwecji był bez zaprzeczenia panujący podówczas Karol XIV Jan, którego imie spojone jest ze wspomnieniami największych w wieku naszym wypadków. Usiłowania w celu ulepszenia bytu nowo-przybranej ojczyzny, pomyślnym skutkiem uwieńczone, sprawia, że podwojny wieniec: wielkiego wodza i mądrego króla, na grobie jego potomność złoży. Był to jedyny człowiek rzucony przez rewolucją francuzką, który na tronie utrzymać się i dynastją swoją ustalić potrafił. Jakkolwiek czasy Rzeczypospolitej i Cesarstwa niezbyt są dawne, zdają się jed-

nak należeć do przedhistorycznych, tak je wysoko wielkie owczesne wypadki podniosły, a różnica zdań i wyobrażeń od nas oddaliła. Świetne zdolności wojskowe zmarłego króla, nadzwyczajna przezorność w działaniu, stanoweze epochy, w których ważne zajmował miejsce, naostatek zbieg zdarzeń od woli ludzkiej niezależnych, imię jego uczyniły nierozdzielniem z dziejami piérwszój połowy XIX wieku. Zawsze stały i niezachwiany w swoich zasadach, czém był, sobie tylko jednemu był winien; a zawzięta walka stronnictw niemalym może była bodźcem do okazania wybitnój mocy jego charakteru.

Jan Chrzyciel Bernadotte urodził się w południowój Francji w mieście *Pau*, dnia 26 stycznia 1764 roku. Jedni go mienią być synem rzecznika, drudzy naznaczają pochodzenie gminne. W roku 1780 wstąpił jako prosty żołnierz do 60 pólku piechoty, i po dziewięciu latach służby mianowany został podoficerem. Rewolucja francuska znalazła go w tym stopniu. Całą duszą przyłgnął Bernadotte do jój zasad i najgorliwszym stał się republikaninem. Zniknęła różnica stanów, kiedy każdemu droga do najwyższych godności stanęła otworem.

Przedsiębiorczy jego umysł, gorliwość w sprawie ogólnej, rychło go wyniosły i rozwinięciu niepospolitych jego zdolności rozleglejsze otworzyły pole. We cztery lata dawniejszy podoficer dowodził już w 1794 r. dywizją; a następnie wśród ciągłych wypraw zwycięstwa coraz jaśniejszym imię jego otaczały blaskiem. W roku 1797 przeszedł do wojska włoskiego, gdzie się nową okrył sławą; a gdy traktat zawarty w Campo-Formio (*) na chwilę pokój przywrócił, Bernadotte przyjął miejsce posła w Wiedniu; lecz wkrótce zmuszonym będąc dwór ten opuścić, wrócił znowu do czynnej wojskowej służby; atoli nieporozumienia z dyrektorem skłoniły go usunąć się zupełnie z widowni politycznej.

W owym to czasie Bernadotte złączył się związkiem krwi z rodziną Bonapartych, zaślubiając Eugenją Clary, siostrę małżonki Józefa Bonapartego, córkę negocjanta z Marsylji. Trudno jest zbadać powód zajścia i licznych nieporozumień między nim a Napoleonem. Być może, że, jako gorliwy republikanin, pojął i przewidział myśl i dążności Napoleona; może poglądał z zazdrością

(*) Zawarty z d. 17 na 18 października 1797.

na niedorównany wzrost jego chwały, która wzmagała się z każdą godziną. To pewna, że nigdy szczerzej między nimi nie było przyjaźni. Cesarz Francuzów, nie szczędząc nagród dla generała Bernadotte, nie potrafił nigdy zjednać jego serca; a następnie, gdy, objąwszy berło skandynawskie, zupełnie stał się niezależnym, wystąpił z jawnym przeciw Napoleonowi oporem. Cóżkolwiek bądź, orlego wzroku potrzeba było, ażeby przejrzeć zamiary bohatera wieku; a niemniej wielkiego charakteru dowiódł, kto w chwilach pomysłnych rozkazodawcy większej połowy stałego ładu Europy, potrafił stawić czoło jego nieugiętej woli. Bonaparte zostając cesarzem, mianował go marszałkiem Francji, ozdobił wielką wstęgą legji honorowej, i nadał dostojność księcia *Ponte-Corvo*. Widząc częste znaki jawnej jego niechęci ku sobie, pobrażał mu, lub małemi odplacał napomnieniami.

I tak nadszedł rok 1809, w którym nieprzewidziane wypadki w Szwecji pozbawiły tronu Gustawa Adolfa IV. Karol XIII objął rządy tego kraju; lecz wiek podeszły króla pozbawiał nadziei, aby mógł potomka krwi własnej zostawić po sobie. Obrany książę Holsztyńsko - Augustenburgski zginął nagle

niepojętym sposobem (*). Zatrwożona Szwecja obecném swém położeniem przystąpiła do wyboru nowego następcy. Szlachetne postępowanie księcia Ponte-Corvo z jeńcami szwedzkimi imię jego w szeregach ich wojska upowszechniło. Charakter nieugięty, znaczne zdolności, głośna w świecie sława, nakoniec związki z cesarzem Francuzów, nieprzyjaznym wówczas Szwecji, kazały wnieść zgromadzonym na sejm stanom, że wybór jego na następcę po Karolu XIII będzie odpowiednim. Tak się też stało. Wezwany, uwolniony ze służby francuskiej, przybył do

(*) Christjan August pochodził z młodziej dzielnicy domu panującego w Danji. Urodzony w r. 1768 wslawił się zdolnościami i męstwem w wojnach toczonych w Niemczech, mianowicie zaś przy obronie granic norweskich przeciw przemagającym siłom szwedzkim. Wtenczas to poznał hrabiego Mörner i innych wojskowych szwedzkich, i rzadkiemi przymiotami rozumu i serca zjednał sobie ich miłość i szacunek. W r. 1809 lipca 18 sejm szwedzki obrał go następcą tronu. Hrabia Mörner przyniósł mu zawiadomienie stanów. W r. 1810 dnia 22 stycznia, następcę, przybrawszy imię Karola Augusta, odbył wjazd do Stockholmu, dokąd wprowadzał go wielki marszałek Axel Fersen. Niezrównana dobroć, obyczaje poważne, przystępne, skromność, oszczędność, pociągnęły ku niemu serca ludu w najwyższym stopniu. Na wiosnę następcę wyjechał zwiedzić południowe strony kraju. Dnia 10 maja, przed prze-

nowo-przybranéj swéj ojczyzny; a stając na granitowym brzegu staréj Skandynawji, odepchnął łódź, która go tam przyniosła, zostawując w niéj dawne stosunki, pamięć świetnéj swojej przeszłości, a nawet wiarę ojców.

Trudno przeniknąć, czy Bernadotte starał się bezpośrednio o wybór swój na sejmie? Czas może odkryje kiedyś drogę, którą doszedł do tronu; lecz człowiek tak zręczny, umiejący z tak niepojętą biegłością wszystkie

glądem wojska, podano mu na śniadanie zimny pasztet, po którego użyciu uczuł nagle gwałtowne kolki z wymiotami. Kilka słów wyrzeczonych przed lekarzem dały powód do pogłoski o otruciu. Pó-dźwignął się nieco, ale do zdrowia nie wracał, tak dalece, że nawet postrzegano ślady nieprzytomności umysłu; nakoniec d. 28 maja, gdy chciał przy-
patrzeć się obrotom półku huzarów hr. Mörnera, tknięty apoplexją spadł nawznak z konia. Spro-
wadzono natychmiast ze Stockholmu nadwornego
lekarza Rossi, lecz mimo wszelkich starań Karol
August skonał w pół godziny. Rozpacz Szwedów
była niewymówna; a chociaż po otworzeniu ciała
najmniejszego śladu trucizny nie dostrzeżono, lud
nie dał się przekonać; przy wprowadzeniu zwłok
do stolicy dnia 20 czerwca wybuchnął gwałtowny
rokosz, w których w. marszałek Fersen stracił życie,
i który ledwo wojsko i silny działowy ogień stłu-
mić zdołał. Karol XIII po najściślejszych badaniach
manifestem z d. 9 listopada 1810 r. ogłosił wieść o
otruciu za fałszywą.

zawady uprzętać, musiał i ślady zabiegów swoich zatrzeć. To pewna, że nad wszelkie spodziewanie narodu usprawiedliwił położoną w sobie ufność. Zrodzony wśród ludu, najlepiej znał jego prawa i potrzeby. Kto chce prawdziwie ocenić zasługi zmarłego króla, niech cofnie się myślą i spójrzy na Szwecję w czasie, w którym, jako następca tronu, obejmował jej rządy, na Szwecję ubogą, wewnętrznie niezgodami szarpaną, ścieśnioną w granicach, w handlu, walczącą z niedostatkiem najpiérwszych potrzeb życia; i niech ją ujrzy dzisiaj obfitą, spokojną, silną, uczoną i niezależną. Tu potwarz umilknąć, a nienawiść zgasnąć powinna.

W roku 1810 Bernadotte, wybrany następcą tronu szwedzkiego, działał w imieniu Karola XIII, który, wiekiem i cierpieniami skolatany, zaufał nowo-przybranemu synowi. Odtąd najgorliwiéj poświęcał siebie dobru Szwecji, bronił jej praw i honoru; a gdy rok doświadczenia, rok 1812, nowe dla Szwecji gotował korzyści, zawarte przymierze z Rossją, osobisty udział następcy tronu w wojnach 1813 i 1814 roku, oddały Norwegją w jego ręce. Wróciwszy z wojskiem z wyprawy, musiał jeszcze kraj ten, przez kongres już warowany, zbrojną zholdować

ręką. Odkryte spiski przeciw swojej osobie wspaniale zapomniał. Urazy wojujących przeciwko sobie ludów znikły przed mądrém jego postępowaniem, gdyż szczęścia Szwecji nie szukał w klęskach pobratymczój Norwegji.

W 1818 roku Bernadotte wstąpił na tron pod imieniem Karola XIV Jana; i odtąd przez ciąg dwudziesto-sześćcio-letni, jedynie poświęcony dla dobra ludu, głęboko przenikając rzeczywiste jego potrzeby, szanując jego instytucje i prawa, panował. Cel pisma tego nie dozwala nam szeroko rozwodzić się nad przedmiotem obcym dla naszych poszukiwań. Wspomnę tylko, że Karol XIV nie miał u ludu przywiązania, i sam mu nie dowierzał. Klasa oświeceńsza oddawała mu całą sprawiedliwość, widząc owoce błogiego rządu, i znając środki, których dzielnie do podźwignienia nachylonego do upadku narodu używał. Charakter króla był skryty. Czémkolwiek był i jakiekolwiek w życiu przechodził koleje, wszystko sobie tylko był winien. Posiadał przymioty niezbędnie potrzebne panującym. Bez względu, że jedynie wypadki rewolucji francuskiej z gminu go wyniosły, zdawał się w ciągu całego życia trzymać owego prawidła: *„Zyj z przyjaciółmi, jak gdybyś miał zostać ich nieprzyja-*

ciem; a z nieprzyjaciółami, jak gdybyś kiedy miał być ich przyjacielem.” Inne są zale-ty człowieka prywatnego, a inne zdo-biają pa-nujących. Bernadotte nie ufał nikomu i nigdy nie był zdradzonym. Biada, gdyby to zdanie powszechném być miało! a jednak na pewnej wysokości społecznej zdaje się być nicodzowném. Karol XIV do ostatniej swo-jój choroby niezmordowanie pracował; nie powodował się nigdy niczyją radą; sam rzą-dził zjednoczonymi królestwami; utrzymują nawet, że był władzy swojej zadrośnym.

Znając imię tego króla tak chlubnie w dziejach wspomina-nych, zwiedzając Szwecję, i widząc wszędzie świetne owoce usil-nej jego pracy, pragnąłem poznać go osobi-ście. Prosiłem więc o posłuchanie; i to u-dzieloném mi było 15 sierpnia 1845 roku w Stockholmie.

Wyznam szczerze, że wszystko, cokol-wiek mi o nim mówiono, cokolwiek czyta-łem o jego dla cudzoziemców uprzejmo-ści, było niedostatecznym, gdy stanąłem przed nim. We wspaniałych salonach, deptanych nogą Gustawa Adolfa wielkiego i Karola XII, straż przyboeczna i służba królewskiego dworu uszykowane były; dalej wojskowi

i cywilni urzędnicy, pełniący służbę przy boku króla; nakoniec długa sala wiodła do audyencyonalnego pokoju, dokąd mnie szambelan przeprowadził. W kilka minut podwoje od przyległych pokojów otworzono, i słychać było stąpającego silnie człowieka, który w jedném mgnieniu oka już był przed nami. Był to Karol XIV. Jego urodziwa i majestatyczna postać łączyła się z łagodnym wyrazem twarzy i obejściem ujmującym. Miał na sobie błękitny order Serafinów, a stosowany kapelusz trzymał w ręku. Po pierwszych słowach rekomendacji, król wskazał, abym przy nim usiadł; a szambelan, kłaniając się nisko, wyszedł z pokoju. Królowi wiadomy był cel mojej bytności w jego kraju. Mówił o dziejach naszej ziemi z zadziwiającą znajomością rzeczy. Gdy pierwsza rozmowa ustalała, wspomniał o dawnych swych znajomościach w Paryżu, a mianowicie o pani Tyszkiewiczowej referendarzowej w. ks. lit., która, sławna z rozumu, za jego czasów w stolicy Francji świetny dom trzymała. Następnie wymienił jej brata księcia Józefa Poniatowskiego, z uwielbieniem i z szacunkiem, na jaki zasłużył. Pytał się mię o księciu Henryku Lubomirskim, którego znał dobrze w Wiedniu w 1798

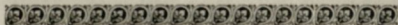
roku; i rzetelnie był wesoly, wspominając tę dobrą swoją znajomość.

Gdy o samych tylko mowa była Polakach: A wiész Pan, rzekł, że to jego ziomek piérwszy przepowiedział mi, iż będę królem. Te słowa wznieciły wielką ciekawość. Król dalej mówił: Nie wierzę w przepowiednie, ale jest jakiś rodzaj przeczucia niewytlómaczonego. Oto w 1809 roku, ksiązę Józef przysłał do mnie pólkownika Bronikowskiego, z uwiadomieniem o swoich obrótach. W ciągu kilkodniowego z nim pobytu, raz w poufalej rozmowie wspomniał Bronikowski przede mną o zdarzeniu, które spotkało młodego Stanisława Poniatowskiego, w czasie, gdy jeszcze do kollegium uczęszczał. Jego wyrazy niesłychany na mnie wpływ wywarły: gdyż w piérwszej młodości mojej zupełnie podobną miałem wróżbę. Ta myśl nigdy mię nie opuścila, i w lat kilka sprawdzoną została. Z tego wpadliśmy w rozmowę o Stanisławie Auguście. Sędziwy król szwedzki wyrażał się zawsze z prawdziwie młodzieńczym zapalem. W dlugiej rozmowie zdawało się, że wspomnienia chwil przeszłych, chwil szczęśliwych, przyjemne mu były. Król był wesol tego wieczora, i po pięciu kwadransach posłuchania, żegnając mię szcze-

rém uściśnieniem, wspomniał, że już go więcej widzieć nie będę.

Odtąd ledwo kilka miesięcy upłynęło, i już zagasła ta gwiazda, która tak długo i świetnie północy przyświecała! Zwłoki żołnierza z *Pau* królewska purpura okryła! A jeżeli w chwilach blizkich jego zgonu rodzinna ziemia na myśl mu przyszła; jeżeli odgłos śmierci wielkiego człowieka inny dzwon rozniosł w stolicy, niż chrzest ubożego dziecka w lichém ogłosił miasteczku; jeżeli mu ciężko było daleko zwłoki swe od grobu ojca i matki złożyć; mógł umrzeć spokojnie, z pociechą w sercu, że święcie dopełnił swego obowiązku, pracując nad uszczęśliwieniem ludu, którego losy Opatrzność w jego złożyła ręce.





IX.

W WYCIECZKACH czybionych ze stolicy, mała wioseczka około Upsali, zwana *Gamla-Upsala*, czyli dawny Upsal, była celem naszych odwiedzin. Najpiérwszém stołeczném miastem i rezydencją założycieli szwedzkiej monarchji mienia być *Sigtunę*, leżącą dzisiaj nad brzegiem jeziora Maelar, i dotąd przechowującą ruiny podaniem ludu za świątynię *Odyna* uznane. Następnie stolicę do dawnéj Upsali przeniesiono. Tam to było siedlisko pogaństwa, główne ołtarze i główny pobyt kapłanów. Poźniej przeniesiono stolicę do nowego Upsalu, miasta głośnego dzisiaj z uniwersytetu. Ostatecznie, dla coraz bardziej mnożących się potrzeb i związków z ościennemi państwami, przeniesiono stolicę nad brzeg morza Bałtyckiego i założono

Stockholm. Widząc tam dotąd dochowane ślady sypanych gór i obronnych walów, żywo mi w oczach stanęły dawne Litwinów stolice, które, jak gdyby wzór z północy biorąc, zupełnie podobnej kolei i zmianom ulegały. Kiernów dla Litwy jest tém, czém Sigtuna dla Szwecji. Stare i nowe Troki, tak jak dwie Upsale, jedne po drugich, były u nas pobytem panujących i głównej krajowej władzy, wprzód, nim już Wilno stałe na stolicę Litwy wyniesiono.

Brzegi jeziora Maelar, Sigtuna, Upsal, te miejsca wypadków towarzyszących założeniu i wzrostowi szwedzkiego państwa, pod względem wspomnień mytologicznych obudzają najżywszy dla historyków interes. Ed-da, ta księga mytologii skandynawskiej, przechowała nam pamięć tych wieków, w których historyczne zdarzenia łączą się z urojeniami religijnych wyobrażeń: dziwne zespolenie czynów bohatérskich z zabobonami, grubych błędów z wielkimi pomysłami, obrazów czułych i zachwycających obok scen srogich i bolesnych dla serca ludzkiego. W Gamla-Upsala, przy wiosce, po lewój stronie drogi, są trzy wysokie, ręką ludzką foremnie usypane wzgórza, zwane kurhanami Odina, Tora i Frei, trzech głównych bóstw skan-

dynawskich. Były to zapewne miejsca, na których sprawowano ofiary na cześć bóstw wyrażonych. Napój ulubiony dawnych mieszkańców téj ziemi, napój ich bogów, *miód*, dotąd w dawnéj Upsali, zwyczajem uprawionym wiekami, na wzgórzu Odina, z rogu oprawionego w czasie, podróżni piją. Odin, główne bóstwo Skandynawów, uważany za naczelnika i założyciela szwedzkiego państwa, zdaje się raczej należeć do rzędu bohaterów przeniesionych na karty historii z bajecznych podań mytologii. Rzeczywisty był jego wielu listoryków przyznaje, kładąc go w liczbie wielkich wojowników i prawodawców; ale te wnioski są w znacznej części oparte na dawnych podaniach ludu, przechowanych w pamięci mieszkańców, z ust do ust przekazujących podobne legendy, aż do czasu odkrycia pisma.

Cała dawnych Skandynawów mytologia zawiera wiele myśli i pojęć wspólnych innym różnoplemiennym ludom. Według ich nauki, *Ask* i *Embla* byli pierwszymi ludźmi i prarodzicami rodu ludzkiego. Z nich poszły dwa pokolenia: pierwsze zle i bogom nieposłuszne, od *Ymer*; drugie posłuszne i cnotliwe, od *Bore*. Krew olbrzymiego *Ymera* ziemię zalewa i potop sprowadza. *Berg-*

Elmer, ich *Noe*, w arce zbawia siebie i swą rodzinę od ogólnej powodzi. Wiek złoty rozpoczyna się od *Baldera*. Ludzie z woli bogów nie podlegają złemu; lecz *Loke*, główny wichrzyciel, całą tę pomyślność niszczy. On to z drzewa, jedynie znanego w świecie, zrobił strzałę i zabił nią *Baldera*. *Tor*, jest jakby *Jowiszem* tej mytologii: włada gromem i piorunami. *Niorde* rządzi, jak *Neptun*, morzem; *Brage*, jak *Apollo*, jest ojcem wymowy i poezji; *Freja*, boginią pokoju i obfitości i t. d.

Prócz tego, mają wiele bóstw niższego rzędu. Każde prawie źródło, drzewa, domy, nawet rzemiosła i szczególne powołania, miały swych bogów opiekuńczych. W nieśmiertelność duszy wierzano. W przyszłym życiu miała być kara lub nagroda za złe i dobre postęпки. Najpewniejszymi wejściami do *Walhalli* byli rycerze polegli na polu chwały. Tam *Odin* przygotowywał dla nich nowy byt szczęśliwy. Nędzni zaś i nizezemni ludzie szli do *Hel*, to jest, do piekła, gdzie rządził *Loke*. Tam głód ciągle miał ich dręczyć, a lzy własne miały być jedynym ich napojem. Świat cały, skutkiem występków i zapomnienia się całego rodzaju ludzkiego, miał zgorzeć.

Odin piérwszy, podług zdania historyków, zaprowadził w Szwecji krwawe oliary. Błagając bogów, zabijano zwierzęta, a w ważnych okolicznościach nawet i ludzi. Trzy główne były uroczystości pogan Skandynawów. Nie mogę ich tu nie wymienić, dla nadzwyczajnego podobieństwa i jednostajności z uroczystościami przechowanemi dotąd między mieszkańcami Litwy.

Piérwszą, zwaną Jul, obchodzono przy końcu roku, to jest, na początku zimy, dla podziękowania bogom za pomyślne zbiory i urodzaje. Zabijano zwyczajnie na tę uroczystość wieprza, z przekonania, że to zwierzę, ryjąc ziemię dla szukania żywności, piérwszą myśl dało człowiekowi o uprawie roli. Uroczystość ta jest dzisiaj zamieniona świętem Narodzenia Zbawiciela. W Szwecji dotąd gościnność, uczyty i odwiedzanie się wzajemne, we wszystkich klassach mieszkańców tego kraju, są przyjęte. Ale u nas pamięć téj uroczystości najwybitniej została przechowaną w uczcie sprawianéj w wigilją świąt Narodzenia, gdzie wszystkie ziarna podane na stół, zalane miodem, nawet stół pod nakryciem sianem potrząsiony, widoczną cechą uroczystości urodzajów i zbioru z pola na sobie nosi. Karmienie i zabijanie

wieprza w tym czasie, w najuboższej nawet gospodarce, jest prawie koniecznością; a tylko mgłą wieków zakryty powód, sposób i użycie jadal, w ten dzień wyłącznie używanego, słabe nam ślady zwyczajów pogan, naddziadów naszych, i wspólność ze Skandynawami, od których musiały być wzięte, zostawiły.

Druga uroczystość odbywała się w miesiącu lutym, na cześć bogini *Disa*, czyli północnej Cerery. Znowu zabijano wieprze i woły; nowe biesiady i hulanki. I to są nasze zapusty.

Trzecia i ostatnia, była przy końcu wiosny, na cześć Odina, błagając go o zwycięztwa i zabijając na cześć jego konie. Palono duże ognie, około których gromadzili się mieszkańcy; co dotąd lud najświęciej zachowuje. Szwedzi, jakkolwiek są najgorliwszymi chrześcijanami, zwyczaję jednak dawne, lubo noszące na sobie ślady pogaństwa, z religijném, że tak powiem, uszanowaniem wypełniają. Nie potrzeba, zdaje się, wymieniać tak dobrze wszystkim czytelnikom znanego Kupala, który tę ostatnią uroczystość przypomina; wspomnę tylko, że z badań czynionych na miejscu w Litwie południowej przekonać się można, że w ten je-

den dzień wieśniacy na paszę nie wypuszczają koni, z przekonania, że tej nocy konie giną. Na północy, ofiara z koni, przynoszona Odiniowi, musiała być znaczną i powszechną, gdy pamięć tego w tak późne wieki dochowana została.

Wzgórza Odina, Tora i Frei, nie były dotąd dotknięte; ale licznie rozsypane po całym kraju kurhany, bądź przypadkowie, bądź z umysłu rozkopywane, wiele ciekawych przedmiotów, jako to: broni, urn, ozdób kruszcowych i innych sprzętów, niewiadomego nawet dziś użytku, dla historyków i badaczy starożytności odkryły. Zdobią one zbiory Stockholmu i innych głównych miast Szwecji; a mianowicie najbogatszy zbiór towarzystwa królewskiego starożytników północnych w Kopenhadze, ilością, bogactwem i rzadkością exemplarzy wszystkie inne przewyższający. W upsalskim uniwersytecie pokazywano mi dwie urny, dobyte z kurhanów w okolicach dawniej Upsali, gliniane, mające podobieństwo do głowy cukru, lecz wewnątrz próżne. Mogły one być wypełnione napojem bogów, miodem: gdyż zwyczaj stawiania jadra i napojów w grobach ciał zmarłych znany był na północy.

Kościół murowany w Gamla - Upsala nie zawiera w sobie nic osobliwego, oprócz tradycji, że powstał z ruin pogańskiej świątyni. W posadzce kościelnej widzieć można kamień, niewięcej nad dwa łokcie długi, jako prawdziwą miejsc tych ozdobę i osobliwość. Kamień ten ma na sobie runiczny napis, dopiero przed półtą laty, przy przerabianiu kościoła, znaleziony. Znaczenie napisu dotąd nie wyjaśnione. Środkowa figura ma wyobrażać, wedle zdania starożytników, młot Tora, a wąż jest godłem jego mądrości. Wnoszą, że kamień ten jest najdawniejszym runicznym pomnikiem Szwecji.

Po wyjściu z kościoła, podano mi księgę do zapisania mego nazwiska, i przyniesiono róg napelniony miodem. Spelnilem go na grobie Odina, wspominając o Kiernowie i Wilnie. Pamięć ubiegłych wieków zdaje się nas na chwilę zbliżać do czasów, w których ludziom, nie wiem, lepiej czy gorzej niż dzisiaj było. Stojąc na ziemi deptanej nogą Odina, w miejscu głównej metropolji pogaństwa, z uszanowaniem miejsca i gaje poświęcone bogom opuszczałem, bojąc się czémkolwiek, myślą nawet, ubliżyć grobom mieszkańców Walhalli.





X.

RZECZYWISTÉM źródłem bogactwa Szwecji są kopalnie kruszców, a mianowicie znacznej ilości żelaza, uznanego za najdoskonalsze w całym świecie. Zgodzić się potrzeba, że odkrycie żelaza było najdzielniejszą sprężyną, która ród ludzki do ukształcenia podniosła. Odtąd jak pług otworzył rodzajną ziemię i bezbronne ludy od napaści obcych plemion oswobodził, żelazo aż do dni naszych coraz użyteczniejszym, coraz niezbędniej potrzebnym stało się przedmiotem. Szwedzi odkryli je pierwój niż inne kraje na swojej ziemi. Opuśćmy niepewne wywody badaczów o czasie ótworzenia kopalni. To pewna, że w XV wieku były już znaczące. Dochód z nich już szedł do skarbu królew-

skiego; a broń z tego żelaza sporządzona była we wszystkich krajach cenną i poszukiwaną.

Z pomiędzy licznie rozsianych po całym kraju kopalni największa jest w Danemora, skąd najlepsze żelazo ma się wydobywać. Dochód do czterech milionów złotych polskich rocznie wynosi. Danemora leży w prowincji Upland, o cztery i pół mili od Upsali; skąd właśnie jechałem dla widzenia zupełnie innego, niemniej jednak zadziwiającego zakładu. Kopalnia w Danemora ma kilka w ziemi otworów; główny nie zajmuje więcej nad 500 stop głębokości; inne mniejsze, nierównie są głębsze. W nich bezustannie robotnicy kują twardą skalę, w której żyły czystego żelaza się znajdują. Wyladowane na powierzchnię ziemi kamienie odwożą do blisko znajdujących się a urządzonych umyślnie na to pieców, gdzie się żelazo od kamienia oczyszcza. Prócz tego, w Danemora znajduje się dużo rozmaitych minerałów: granaty, kryształy, siarki, amiant, asbest, w obfitości odkrywają. Najemni wyrobnicy całe dni poświęcają tej mozolnej pracy; a liczba ich ogólnie we wszystkich kopalniach Szwecji 55,000 głów wynosi.

Przybyłem do Danemora zrana: gdyż

dniem wprzód, nimem się potrafił wyrwać z Gamla-Upsala, wieczór tak prędko nadbiegł, że nie chcąc musiał nocować w Esterby, w wygodnie i dobrze urządzonym dla podróżnych hotelu. Dzień był świąteczny. Ogród, dziedziniec i przyległe budowle, napelnione zbiorem bawiącej się młodzieży, w znacznej części składającej się z robotników i czeladzi z sąsiednich miast w Danemora. O półtóry mili jeszcze nie dojeżdżając do Esterby, napędziłem młodego ulana, strojaie i galowo przybranego, który zatrzymał pocztowy wozek i bardzo coś żwawo z pocztylionem rozprawiał. Widziałem, że się chciał koniecznie zabrać z nami; a w jego żywych oczach, w jego całej niespokojności, wyczytać można było niesłychaną chęć jak najprędzych odwiedzin miejsca ogólnej schadzki w Esterby. Wchodząc szczerze w położenie biednego ulana, zabrałem go z sobą na pocztowy mój wozek; i tam to dopiero widząc go ciągle chodzącego pod rękę z jakąś młodą osobą, odgadłem powód jego niespokojności, i cieszyłem się rzetelnie z wyświadczonej mu przysługi. Moralność, łagodność w obejściu się i trzeźwość ludu szwedzkiego, prawdziwie mnie zachwycaly. Żadnej wrzawy lub kłótni nie słycać

było. Ich gry i zabawy miały na sobie znamie ukształcenia i ani na chwilę z granic przystojności nie wyszły. Lecz wróćmy do Danemora.

Główny otwór saméj kopalni, lubo wyobrażalem sobie pełnym okropności, wyznam jednak szczerze, żem dotąd nie tak przerażającego nie widział; że żadna nawet teatralna wystawa, gdzie tyle o złudzenie chodzi, takim wrażeniem zgrozy przejść mię nie mogła. Jeśliby chciano rozwinąć przed oczami naszemi obraz piekła, najwłaściwiej byłoby zdjąć żywy wizerunek z kopalni żelaza w Danemora. Śród najeżonych ułamków skał na tle jak noc ciemném, roje malutkich ludzi ożywiają ten martwy widok. Kilka godzin ciągłego tam pobytu oswoić mię z nim nie mogły; wszakże mimo cale przerażenie, te kopalnie mają coś wspaniałego; podobają się, jak podoba się loskot gromu i okropność burzy. Wróciłem do gospody, obładowany kamieniami nabytymi w Danemora. Krótkość czasu ciągnęła mię do stolicy, dla tego też zaniechałem zamiaru zwiedzenia bogatych kopalni miedzi w Falun, dokąd mię jedna okoliczność nęciła. Lubię nadzwyczajne wypadki. Czytałem i dosyć naczytać się nie mogłem powieści o tkli-

wém zdarzeniu, zaszłém tu w 1799 roku. Pamięć moja wiernie je przechowała, powtórzę więc je w tém miejscu:

„Otwierając w podziemnych kopalniach nowe źródła brył kruszcowych, w miejscu gdzie pamięć ludzka nie sięga, ażeby kiedy dotknięte było, po oderwaniu masy kamieni zalegających ukryty otwór, w nadzwyczajnej głębokości, znaleziono ciało młodego człowieka: mineralne płyny, ochroniły je zupełnie od zepsucia; żadna cecha jego młodego wieku, bynajmniej się niezatarła. Zdawało się, że młodzieniec tylko co usnął. Wyniesiono go na świeże powietrze; wszyscy się zgromadzili na około niego, dla widzenia téj osobliwości. Wtém schylona wiekim kobiéta, na odgłos niesłychanego odkrycia, drżącym przybliżyła się krokiem. Piérwój krzyk nagły, potém obfite i rzewne lzy, ją zdradziły. Wyznała, że w tym młodzieńcu, znalazła swego narzeczonego, który zginął był nagle przed pięćdziesięciu laty, i odtąd nigdy nic o nim dowiedzieć się nie można było. Widocznie, że spuściwszy się sam jeden, musiał utonąć; a wkrótce przez oderwanie znacznej ilości ziemi lub kamieni, wnijscie to stało się niedostępném. Lecz dziś jakaż wielka dwóch narzeczonych różnica?

Twarz zgrzybiałej kobiety, pomarszczona i wybladła; a on wyszedł z grobu świeży, jak był przed laty, i narzeczona znowu go ujrzała jakim był w chwili, gdy ją opuścił. W niewygasłej pamięci, mógł ulubiony obraz powlec się mgłą lat ubiegłych; lecz serce czułe, posądziło go o wiarołomstwo, obojętność ucieczkę, cofnięcie danego słowa, i serce to nigdy mu przebaczyć nie mogło; aż wtenczas dopiero, gdy niesłychanym i cudownym prawie sposobem dowiódł swojej niewinności.

„Kilka dni ciało jego, na jaw było wystawione, nareszcie pogrzebiono je wspólnie. Narzeczona wracając mu imię uczciwego człowieka, przodkując pogrzebowemu orszakowi, odprowadziła go do bram wieczności; w których się z swym ulubionym wkrótce na zawsze złączyć miała. Upewniano mię, że dwa ich grobowce dotąd w Falun oglądać można.”



XI.

DZIEN przeznaczony na zwiedzenie Kościoła katedralnego w Rydarholm, był dniem smutnych wspomnień dla nas; gdyż zwiedzając groby najezdników Polski, na każdym prawie miejscu, napotykaliliśmy trofea, krwią naszą opłacone, a przez nieprzyjaciół tryumfujących, jako smutny dowód ich szczęścia a klęsk naszych, przechowywane. Zwiedzanie miejsc, przeznaczonych na wieczny spoczynek ludzi, przed nami żyjących, często posępne nastęrcza myśli; ale miejsce spoczynku królów i bohaterów świata, gdzie cała ich nicość z najuboższym wieśniakiem porówna, nie wiem dla czego, zupełnie inne rodzi uczucie, i inne w myśli zwiedzającego budzi uwagi. Większość zbliża się do gro-

bów panujących, nie ze skrucą i modlitwą, ale z chęcią widzenia kosztownych i ciekawych pamiątek, jak gdyby wchodzono do gabinetu osobliwości.

Kościół w Rydarholm, jest wyłącznie przeznaczony na groby królów szwedzkich; i tylko wielcy wodzowie, jak Torstenson, Lewenhaupt i inni, mają tam swoje kaplice i osobne mausolea.

Początek założenia kościoła, odnoszą historycy do drugiej połowy XIII wieku. Odtąd, aż do naszych czasów, zewnętrzna postać téj budowy, często się zmieniała; a pożar 1855 r. podał myśl panującemu wówczas królowi uporządzenia na nowo téj wspaniałej świątyni, przeznaczając ją na zbiór trofeów narodowych.

Dwie kaplice, po obu stronach wielkiego ołtarza, noszą nazwę kaplic Gustawów i Karolów. W kaplicy Gustawów, złożone są zwłoki: Gustawa Adolfa wielkiego. Przepyśzny marmurowy sarkofag, z rozkazu Gustawa III we Włoszech zrobiony, zawiera te popioły. Przed nim, są jego suknie, w bitwie pod Lipskiem krwią oblane; a wszystkie ściany okryte chorągwiami, zdobytymi na nieprzyjaciółach w czasie trzydziestoletniej wojny. Wśród tych chorągwi, są i Polskie,

z herbami panującego u nas domu Wazów, i znaczna liczba bębnów i narzędzi muzycznych wojska narodowego polskiego, z czasów króla Zygmunta III. Chorągwie są z jedwabnej amarantowej materji; a na bębnach białe orły i pogonie, wybornie dotąd zachowane. Instrumenta muzyczne dęte drewniane, stąd tylko na uwagę zasługiwać mogą, że podobnych zabytków w naszym kraju, nigdzie napotkać nie można.

Nad grobem wielkiego Gustawa, zawieszona jest jego zbroja i trzy palasze; z których jeden szczególnież zwrócił moję uwagę. gdyż w opisanii osobliwości Stockholmu, taką o nim znalazłem wzmiankę (*). „W u-tarczce pod Gdańskiem 50 lipca 1627 roku, husarz polski, przebijając się walecznie pomiędzy żołnierzy otaczających króla, natarł na Gustawa Adolfa z największą gwałtownością. Towarzysz ten chciał jednym zamachem ściąć głowę królowi; lecz ten wstrzymał cięcie, które jednak tak było silne, że rękojeść od szabli królewskiej w druzgi się rozsypała. Husarz powtórnie chciał go rąbać, gdy razem więcej niż czterdzieści

(*) Guide de l'étranger dans Stockholm et ses environs 1830.

strzałów karabinowych, trupem go u nóg króla położyło.”

Naprzeciw kaplicy Gustawa, spoczywają zwłoki Karola XII. Znowu chorągwie, znowu suknie krwią oblane, i znowu orły z pogonią, grób króla zdobią. Nie masz może narodu na świecie, któryby w liczbie swych panujących, tyle wielkich wodzów i bohaterów, jak Szwecja liczył. Jak Gustaw Adolf, tak i Karol XII śmierć na polu bitwy znaleźli. Silny jest domysł, że Karol XII od kuli własnego żołnierza poległ. Była to chwila, w której król przez lunetę na szanśce Friedrichshald oglądał. Nazbyt był oddalony od strzału karabinowego nieprzyjaciół; gdy z przeciwnego nawet boku, w prawą skroń, śmiertelny pocisk odebrał. Chwycił się jeszcze za szpadę, którą do połowy tylko wy dobył. Znalezione go leżącego na ziemi, z prawą ręką na skroni, z której obfita krew, zamszowe jego rękawice i suknie noszone w chwili zgonu, a dotąd zachowane przy grobie, zboczyła. Przed sarkofagiem, jako szczególne trofea, zatknięta jest chorągiew jazdy polskiej, osobiście przez króla wzięta pod Pultuskim. Na dnie axamitném ciemnobłękitném, przy białych orłach i pogoniach, srebrem wyszywanych, litery srebrne: F. A.

R. P.; *Fridericus Augustus Rex Poloniae*, oznaczają. Na przeciwnej ścianie daje się widzieć zawieszona ozdobna zbroja, przysłana w darze przez Jana Kazimierza Karolowi X; jak równie też i żelazny kirys, z małą wkłęsłością od kuli karabinowej, noszony przez Karola X Gustawa w trzydniowej bitwie pod Warszawą.

Kaplica Karola bardziej nad inne, smutnych mnie myśli nabawiła. Widząc zwłoki jednego z najzaciętszych nieprzyjaciół narodu polskiego, żywo mi stanął przed oczyma, krwawy obraz klęsk kilkuletnich domowej wojny. Piętnastoletni Karol, objąwszy dziezdziczne berło Szwecji, zdawał się utwierdzać sąsiadów w fałszywej myśli, że niedoświadczenie, młodemu jego wiekowi właściwe, otworzy dogodną porę do przywłaszczenia prowincji nadbałtyckich przez Rosją, Polsce zaś posłuży do odzyskania pożądaných Inflant, co królowi Augustowi II Patkul wystawiał za rzecz łatwą i niezawodną. Zaprzątniętą wojną z Duńczykami, Karol XII nie mógł od nich, słusznie może należnych warunków pokoju, wyjednać; gdyż ligę, jaką król duński z Augustem i Piotrem I zawiązał, poczytywano za tak groźną i niezwyciężoną, iż naród szwedzki ściśniony był

niemal wszechstronném oblężeniem. Właśnie, wśród saméj wrzawy wojennych działań Karola, Piotr I na czele licznego wojska, podszedł pod Narwę i wojnę Szwedom wypowiedział. Nieustraszyły młodego króla, siły nowego nieprzyjaciela; niewstrzymała spóźniona pora roku, chciwego sławy wodza. Od bram Kopenhagi, lotem błyskawicy, przeleciał ten piorun północny, spadł pod Narwą na obozy rossijskie; i na głowę pobiwszy nieprzyjaciół, od świetnego zwycięstwa, (1700) nową wyprawę rozpoczął.

Piotr piérwszém niepowodzeniem oręża bynajmniéj niezrażony, mawiał do wojska: „Brat Karol dopóty nas bić będzie, póki zwyciężać nie nauczy.” Wszakże szczęście piastowało ciągle młodego bohatera; wypadło spólnie oprzeć jego powodzeniom; tym końcem Piotr I osobiście zjechał z królem Augustem II w Birżach; gdzie radząc o sprawach graniczących z sobą państw swoich, skojarzyli się jeszcze osobistą czułą przyjaźnią. Upodobania i krotofile obu panujących, były jednostajne. Pleć piękna, przyjemności stołu, a mianowicie ówczesny zwyczaj gęstych pełnych puharów codzien coraz bliżej ich łączyły. Obaj nadobnej postawy; niezmiernéj siły, w wojenném zamilowani rzemiośle,

w tém się tylko różnili, że Piotr I rujnując dawne, barbarzyńskie, swego narodu obyczaje, używając wszelkich, nawet gwałtownych środków, do wielkiej reformy Rossji, nie miał tak wykwintnego dworu, tylu dobrze obmyślonych jego roskoszy, ani też osób wyższego ukształcenia, któreby mu chwile wolne od pracy i zatrudnień uprzyjemniały. Dla tego też polubił dwór i rodzaj życia Augusta; głaskał magnatów przypuszczonych do stępu rządu; ubierał się niekiedy po polsku; i w kilka lat później według świadectwa ówczesnego rękopismu, bawiąc we Lwowie, zwykle używał polskiego narodowego kontusza; tańcował często z naszymi kobietami; bywał obecnym przy konsakracji biskupów; na posiedzeniach trybunalskich, podobał sobie w ucztach i bankietach, na których całe noce niekiedy spędzał i tém łatwe serca Polaków ku sobie pociągnął. (*)

(*) Kontusz polski Piotra W. oglądałem w Moskwie w 1840 roku. Jest on z ponsowego sukna, ozdobiony złotemi petlicami, z wysokim stanem, jak podówczas noszono. Że często był przez niego używanym, świadczą wytarte szwy i łokcie. Ze współczesnych temu pamiątek, w Kremlinie jest tylko jeden kielich, z wizerunkiem Fryderyka Augusta, a jego miara dowodnie to, com wyżej namienił o zbytkach stołu, stwierdza.

Tymczasem Karol XII, przeniosłszy już teatr wojny w granice Rossji, wiedząc o przymierzu wznowioném świeżo przez Piotra I z królem polskim; widząc zamachy wojsk Augusta na Rygę: umyślił całą siłą uderzyć na Polskę; zapowiedział złożenie z tronu Augusta; a następna okoliczność, wielką sposobność zdawała się mu podawać, do doprowadzenia dumnych zamiarów jego do skutku.

Mówmy jak było. Rozbrykana w Polsce szlachta, rządzona zdaniem kilku możnych panów, nieznająca żadnych granic źle zrozumianej wolności, obcinająca władzę swych królów, coraz to w większe bezrządu kłęski, własną swą ojczyznę wciągała. Od chwili świetnego pod Wiedniem zwycięstwa, siedząc w domach za Sasa, jak mówi przysłowie, wolniej pasa popuszczają zaczęła. Nauki i ogólne w kraju oświecenie, w zupełném zaniedbaniu. Obyczaje, skażone zbyt niemiłą junactwem, głowy miodem zalane, stanowiły według ich mniemania, wiek złoty. Jedną im tylko, niedorównaną niczem, waleczność została: bo téj narodowi naszemu, najwięksi nawet oszczerey, odmówić nie potrafią.

Jak szlachta swawoli, tak magnaci dumy swój, granic zapomnieli. Kilka pierw-

szych domów, ludzonych widokami obieralnego tronu; coraz to większą liczbę zwolenników gromadząc, coraz to nowe na królów swoich konfederacje tworzyły, uwodząc zawsze drobniejszą szlachtę, mniemanym pozorem dobra ogólnego i hasłem utrzymania dawniej złotój wolności. Tymczasem panujący w Polsce obieralni królowie, dla równowagi i osłabienia swych domowych nieprzyjaciół, wzbogacali i osadzali na pierwszych w kraju urządach, inne niemniej głośne w Ojczyźnie imiona, tworząc z nich podpory tronu. Stąd zajścia, często rozlew krwi bratniej, a częściej jeszcze wprowadzanie przez upokorzone stronnictwo obcej pomocy na własną ziemię! Z tych błędów i ciemnoty kilku osób, sąsiedzi rzeczypospolitej polskiej, korzystać nie zaniedbali. W początkach panowania Fryderyka Augusta, podobne zajścia między domami: Wiszniowieckich, Sapiehów, Brzostowskich, Pocięjów, Ogińskich i innych, karty historii naszej wstrętném wspomnieniem domowej wojny splamiły. Olkienickie pola, wybór i kwiat naszej młodzieży, z ręki bratniej ginący, widziały. Rozjątrzone umysły, najwścieklejszą zemstę nad przeciwnikami wywierając, potrzebowały silnego bodźca do za-

tamowania rozlewu krwi własnej. Ale król August nie mógł, czy też nie chciał, zagoić téj, że tak powiem, samobójczej rany. Skrzywdzone i poniżone w Olkienickiej potrzebie, domy, wyglądały z niecierpliwością przyjscia Szwedów. Karol XII umiał skorzystać z tych niechęci narodu do króla; a gdy za wejściem wojsk jego w granice Litwy, znaczna część szlachty przyjęła go jak wybawcę: Fryderyk August ujrzał się być zmuszonym, prosić króla szwedzkiego, o pokój; lecz bezskutecznie! Młodzieńcze i bohaterkie serce Karola XII, chciwém było sławy i laurów, w otwartym boju zbieranych. Pod Grodnem, przybyłym posłom od Rzeczypospolitej, oświadczył: że Augusta z tronu polskiego wyzuje. Przybrał postać opiekuna i przyjaciela podbitego narodu; dalsze warunki układów dumnie do bytności swéj w Warszawie, odłożył. Obie stolice Polski wziął bez wielkiego oporu; zwołał sejm i nakazał detronizacją Augusta, na jego miejsce wskazał Jakóba Sobieskiego, syna sławnéj pamięci oswobodziciela Wiednia. Lecz doszła go wkrótce wiadomość, że August II, dwóch starszych królewiczów Sobieskich ująwszy, w więzieniu osadził. Karol XII sam korony polskiej przyjąć niechciał.

Wśród niepewności kto panować będzie, Stanisław Leszczyński, mąż wielkich zalet i przymiotów, przybywa w poselstwie od Rzeczypospolitej i w okolicach Torunia, pierwszy raz poznaje Karola: „On będzie królem polskim!” zawołał Karol XII. Jego przymioty, wielkość umysłu i wziętość w kraju, czyniły go najgodniejszym tronu! Król szwedzki z niesłychaną natarczywością, polecił sejmowi: wybór Leszczyńskiego ukończyć i koronacją przyspieszyć.

Już więc dla Augusta, żadnej nie pozostało nadziei. Kilka związków konfederacyjnych i mała garstka pozostałych przy nim Polaków, słabą dawały otuchę pokonania zwyciężkiego nieprzyjaciela; o to już mu tylko chodziło, aby utrzymał się przy dziedzicznej swojej Saxonji.

Piotr wielki 100,000 wojska przysłał do Polski, w pomoc ginącemu Augustowi. Przypadek że Karol spadł w Krakowie z konia, dał kilka niedziel czasu do dźwignienia się nieprzyjaciółom. Piotr I zaklinał Augusta, ażeby w żadne z nim nie wchodził układy; lecz ten, za wkroczeniem wojsk szwedzkich do Saxonii, błagał Karola o pokój i najuciążliwsze przyjął warunki. Tymczasem połączone wojska rosyjskie z partyzantami

Fryderyka Augusta, przeważne odniosły zwycięstwo pod Kaliszem nad Szwedami, tém pożądanwsze, że pierwsza to była bitwa, w której Szwedzi zostali porażeni. Czynność i niezém nie ugięty charakter Piotra wielkiego, ożył na nowo po zwycięstwie. Ale rozdrażniony Karol, warunki pokoju dla Augusta, jeszcze uciążliwszemi uczynił. W Alt-
 ranstad (1706) August zrzekł się korony polskiej, uznał Leszczyńskiego prawym królem, list nawet do niego wieszający napisał; wydał Patkula srogiej zemście Karola XII; a Polskę zostawił plądrowaną przez obcych, zakłóconą domowemi niezgodami, odartą przez Szwedów; którzy narzucając jój nowego króla, węgielny kamień dalszych niepokojów założyli.

Biedna kraino! ileż cię wówczas utraciłeś, ze wszystkich stron dotknęło! Znając w dalszych twych dziejach wady narodu, jakie wyległy się wśród tylu rozmaitych i nieprzewidzianych wypadków, zapomnieć je i przebaczyć należy, bo byłeś jak człowiek, wielu ciężkimi chorobami skolatany; w którym, po ozdrowieniu nawet, ciężkie jeszcze ślady różnorodnych dolegliwości zostały.

XII.

BYLY to w istocie czasy pełne okropności; najspokojniejsi nawet obywatele, uniknąć nie mogli gwałtownej burzy, która okrętem Rzeczypospolitą miotła. Stan co z powołania swojego różnice jednać, gniewy koić, namiętności łagodzić był powinien; stan który wyłącznie służbie pokoju życie poświęca, dumą swojego przewodnika wtrącony został w odmęt nieszczęść, w którym najnotliwsi prześladowanie, więzy i śmierć daleko od ziemi ojczyściej znajdowali. Zgubny wpływ Michała prymasa, kardynała Radziejewskiego, na zatargi narodu z Augustem II., do tego stopnia oburzył stolicę Apostolską, iż papież Klemens XI. bullą wydaną w Rzymie 1705. dnia 10. czerwca, wyzuli go ze wszystkich praw duchownych, a mia-

nowicie odjął mu władzę koronowania króla. Nowy wybór Leszczyńskiego już był wiadomy, Ojciec święty chciał przeszkodzić spełnieniu obrzędu, któryby w oczach ludu okrył go dostojnością Pomazańca Pańskiego. Tym końcem tegoż dnia wydał *breve* (1) do wszystkich arcybiskupów i biskupów królestwa polskiego, aby pod nieważnością, nie śmieli Stanisława poświęcić na króla. Ostrzeżony o tym wyroku Radziejowski schronił się do Gdańska, aby w tém mieście, w którym żaden wyższy urząd duchowny nie istniał, uniknął doręczenia sobie bulli papieżkiej, sądząc iż dopóty miał nieścieśnioną wolność działania, dopóki by przekonać go nie można było, że o tém postanowieniu Watykanu rzeczywiście był zawiadomiony. Lecz wybieg daremny! znalazł się posłuszny syn kościoła, który potrafił omylić strażę, przedrzeć się do wiernego Stanisławowi Gdańska i w nocy na drzwiach mieszkania prymasowskiego rzeczoną bullę zawiesić. Spelniał to Ludwik Szembek kanonik kolegijaty brungsbergskiej, później półrocznym więzieniem przez Szwedów za tę śmiałość

(*) Obadwa te ważne dokumenta znajdują się w tomie III. na str. 646—650. Załuskiego *Epistolae historico-familiares*.

ukarani. Do Warszawy, *breve* służące biskupom, przywiózł niewiadomego nazwiska Franciszkan i wręczył dnia 25. sierpnia 1705, suffraganowi chelmskiemu, a lubo biskup nie łamiąc nawet pieczęci, natychmiast to pismo odniósł Stanisławowi Leszczyńskiemu, gruchnęła jednak nagle wieść o jego treści między wyższém duchowieństwem i przeraziła je ciężką trwogą. Lękali się losu Mikołaja Święcickiego biskupa poznańskiego, którego August II. w 1704. sierpnia 26, uwięzić i do Rzymu odesłać rozkazał. Dochodziła ich wiadomość z Drezna, że biskup warmiński i kanclerz w. koronny Andrzej Chryzostom Załuski, od d. 19. września 1705 roku, strzeżony był przez władze saskie i wkrótce miał być wyprawiony pod strażą do Ankony, gdzie go więzienie czekało. Wszyscy wymykali się z Warszawy, aby nie być zmuszonymi do spełnienia obrzędu koronacji, jeden tylko biskup kamieniecki Chryzostom Benedykt Gniński był obecny, wiedziano atoli, że nie w świecie nie skłoni go do przekroczenia woli Ojca świętego; prócz tego, w kole biskupów polskich zajmował podrzędne miejsce, obawiano się więc, aby z tego względu prawa Leszczyńskiego na przyszłość nie zdały się być

wątpliwemi. Wyteżono więc całą usilność na arcybiskupa lwowskiego Konstantego Zielińskiego. Ten zacny, uczony, świątobliwy i spokojny arcypasterz, przewidując grożące sobie niebezpieczeństwo, ukrył się w głębokiej puszczy w Prusiech, blisko granic mazowieckich; między bagnami, zasłoniony gęstym lasem, obozując pod namiotem, cieszył się nadzieją, że znalezionym nie będzie; ale napróżno; Jan Sapieha starosta bobrujski z oddziałem jazdy szwedzkiej wyszedł to schronienie i częścią namową, częścią przymusem zniewolił go wrócić do Warszawy i na dniu 4. października 1705 włożyć koronę na skronie Stanisława i Katarzyny Leszczyńskich. W dziewięć dni po tym obrzędzie (15 października) kardynał Radziejowski zakończył burzliwy swój zawód; Stanisław wdzięczny Zielińskiemu mianował go 18 tegoż miesiąca arcybiskupem gnieźnieńskim. To otworzyło pod jego nogami przepaść zguby; August II. przez Innocentego XI. za prawego króla poczytywany, oddał godność prymasowską Stanisławowi Szembekowi, który natychmiast potwierdzenie stolicy apostolskiej otrzymał; Zieliński nie śmiał wyrzekać się arcybiskupstwa lwowskiego, przewidując zaś wkroczenie wojsk

rossijskich, trwożył się nieustannie o wolność swojej osoby; upłynęło szesnaście miesięcy w téj ciągłej niepewności, aż nakoniec w początkach lutego, Karol Ewald Rönne generał rossijski uwięził go i do dalszych rozkazów wyższej władzy, w głąb Litwy odesłał. Gdy o późniejszych zdarzeniach téj ofiary zaburzeń krajowych, historycy nasi milczą, sądzimy, że dla czytelników pożądanym będzie następny list arcybiskupa Zielińskiego, który tu z autentyku przytaczamy:

„Mon cher Monsieur, doszło mię pisanie w. m. pana z dnia 15 stycznia i zastało mię tu jeszcze pokutującego, z tém większym umartwieniem im bliżej ojczystych krajów, na wzór owego Tantalą, który *chwytal uciekające owoce a nie mógł się posilić*. Dalby to dobry Pan Bóg, aby ten traktat pokoju o którym w. m. pan nadmieniasz, *nakoniec zabłysnął* i nas wszystkich oswobodził z téj niewoli. Ale widzę, że nic podobnego *spodziewać się nie możemy* i jeszcze podobno na większe i dłuższe zanosi się zamieszanie, kiedy się i ottomańska chce mieszać *potęga* i króla j. m. Augusta napowrót do Polski z niemalém wojskiem obiecują i dla tego *Szwedzi wloką się żółwim krokiem*. Ja tu dotąd *zostaję między nadzieją i trwogą*,

bo nie wiem, jaką tam deklaracją przywiozą przez *względ na czas i okoliczności*. Tu o wszystkim niemal tak głucho jako i na stolicy, a zwłaszcza kiedy Car jegomość stąd odjechał. *O smutnym zgonie podkoniuszego w. ks. litewskiego*, który tu za bytności mojej na wzór Patkulla (Jana Reinholda) exekwowany samoezwart a piątego odwołali, rozumiem że *wieść powszechna* doniosła. Tu się już wszyscy porozjeżdżali ich mość ministrowie z żonami i p. Szafirow (Piotr). Tych wszystkich, umyślnie do nich chodząc, upraszałem *najusilniej* żeby za w. m. wnieśli instancją do Cara jego mości; i do ks. biskupa kujawskiego (Felicjana Konstantego Szaniawskiego) pisałem przez j. m. pana Czechowskiego, nie przestanę i dalej nalegać gdzie się poda okazja, a teraz tém kończę, żem jest w. m. pana

uprzejmie życzliwy brat i sługa uniżony

X. K(onstanty) Z(ieliński) Arcybiskup lwów-
ski m. p.

z Mińska d. 30 stycz-
nia 1708.

Ich Mościom wszystkim na mnie laskawym nisko klaniaam, osobliwie j. m. panu Gurczynowiczowi, Rolbergowi. Dnia wczorajszego miałem u siebie jego m. pana jene-

rała Belinga z inszymi tu *obecnymi*, nie zapominaliśmy w. m. pana i *świadectwo niewinności* dawali i j. m. ksiądz Panczerzyński (Karol Piotr) tuteczny proboszcz, kanonik wileński.

P. S. Gdy na poufałą czekam okazją z przesłaniem mojej ramoty, aliści ukazał się *Niemiec* poczciwy, który mi z tamtego horyzontu oddał list od w. m. pana i upewnił o dobrém jego zdrowiu, z *dnia 11 stycznia* na który pokrótce tu odpowiadam, że *żadnych starań, żadnych usilności nie omieszka-no*, abym usłużył w. m. panu, ale tylko *czcze nadzieje zamiast pociechy* odebrałem i jakom rozumiewał z pana marszałka w. ks. lit. (Marcjana Wollowicza) z którym byliśmy na traktamencie u jego m. pana feldmarszałka (Mienszikowa) że bardzo są *zawzięci*, snąc Pan Bóg inną *drogę oswobodzenia* nam naznacza, bo i mnie się nazad już w drogę *kazano gotować*; zwłaszcza teraz *rozjątrzeni przegrana* pod Nowodworem, gdzie mieli *stracić*, jedni mówią 13 drudzy 10 tysięcy niedaleko Tykocina. Takoz i w drugim miejscu na Żmudzi, na kilka tysięcy, osobliwie *Kalmuków*, gdzie i książę Repnin miał być postrzelony. Car Jego Mość był w *Mereczu*, dokąd się obrócił *nie wiadomo*.

P. Feldmarszałek dziś stąd wyjeżdża. Xiężna Menszykowa była w *niebezpieczeństwie*, bo co tylko wyjechała, a w wieczór Wołosza *szwedzka* napadła i zabrała officera i dwóch draganów. Po téj klęsce rozjątrzeni *Rossjanie* mieli Rożanę w pień wyciąć, *nieprzepuszczając nikomu. Dalsze szczegóły w załączonych dodatkach.*

J° Mości Panu Janowi Stanisławowi Leszyńskiemu, cześnikowi nowogródzkiemu m. panu i bratu do pilnego oddania należy. (*)

Wśród tych gwałtownych wstrząśnień, kiedy synowie jednej ziemi obficie krew bratnią przelewali, pocieszającym jest szlachet-

(*) Udzielone z oryginału przez Władysława Syrokomlę, anonimę, który pełnemi talentu pracami zalecił się już czytelnikom. Leszyński, do którego ten list Arcybiskup pisał, znajomy jest z tomu II. (str. 113 do 136) Athenæum na r. 1846. Wiadomości pod koniec listu o przegranej pod Tykocinem są mylne. Dziwić się temu nie należy; kraj napelniony był wówczas mimowolnemi i umyślnemi kłamstwami, jak to zwykle pod czas wojen a zwłaszcza domowych ma miejsce. Jak późno i niedokładnie dowiadywał arcybiskup o ówczesnych wypadkach, można stąd wziąć miarę, że w drugiej połowie stycznia pisze dopiero o pobycie Piotra W. w Mereczu, kiedy ten Monarcha już 11. października 1707 to miasto opuścił a 13. tegoż miesiąca wyjechał z Wilna do S. Petersburga. Dnia 30. stycznia, właśnie w da-

ny czyn nowego prymasa Szembeka, który w Zielińskim nie współzawodnika do pierwszój w kraju stolicy duchownój, ale cierpiącego rodaka uważał. Korzystając więc ze względów, jakimi go Piotr W. zaszczycał, następnym listem wzywał jego litości dla uwięzionego:

„Sprawdził się szeroko rozniesiony odgłos, że Arcybiskup lwowski przez wojska Waszój Carskiej Mości, znajdujące się pod dowództwem jenerała Rönne, uwięzionym został, Stany więc Rzeczypospolitój przez nas wchodzą z przelożeniem praw kościelnych i ustaw naszego królestwa o swobodach i prerogatywach duchowieństwa. Wzięły one chwalebny początek od najpobożniejszych wielkich monarchów, cesarzów i królów, którzy przyjmując wiarę chrześcijańską, wyrzekli się wszelkiej, posiadanej przedtém, władzy i sądownictwa nad kapłanami, biskupami, zgola nad całém duchowieństwem i przenieśli ją na urząd kościelny jako wyższy i znamienitszy, a nawet samych siebie z następcami swoimi poddali jego wyrokom. O-

cie pisania listu, znajdował się ten Monarcha w Zdzięciole niedaleko Słonima. Ob. Journal de Pierre le Grand. Berlin 1773. 4to str. 180.

zdobiwszy biskupów i arcybiskupów imieniem ojców, sądzili być rzeczą zdrożną i niewłaściwą, aby i sami i ich następcy, mianujący się synami kościoła, sądzić kiedykolwiek mieli kapłanów i biskupów. A zatem, gdy Wasza Carska Mość jesteś prawdziwym następcą tych wielkich monarchów, gdy dla obrony praw naszych duchownych i świeckich przybyłeś w kraje téj Rzeczypospolitéj z walecznymi wojskami swojemi, nie wątpimy wcale, iż końcem zachowania tychże praw bez najmniejszego uszczerbku, rzonego Arcybiskupa lwowskiego, będącego pod strażą wojskową, jako senatora stanom Rzeczypospolitéj, jako pasterza i Arcybiskupa owczarni i diecezji powrócić, lub jeśliby podobalo się naśladować przykład króla Augusta, do Rzymu odesłać rozkażesz. Tym czynem zjedna Wasza Carska Mość nieśmiertelną imieniowi swojemu sławę; o co powtórnie stany Rzećzypospolitéj najusilniéj Waszą Carską Mość błagają, my zaś łącząc osobiste nasze prośby zostajemy i t. d.

*Stanisław Szembek Prymas,
Stanisław Dönhoff Marszałek
konfederacji. (*)*

(*) *Zaluski A. C. Epistolae historico-familiares t. III.
str. 805. pod r. 1707.*

Dalsze koleje téj wojny szwedzkiej są wiadome, klęska póltawska, (7. lipca 1709) ucieczka Karola XII do Bender, długi jego pobyt w téj twierdzy, dały czas Piotrowi W. władzę Augusta II w Polsce ustalić, wszakże przeczność nie pozwalała być obojętnym na dalsze usiłowania króla szwedzkiego. Arcyważne i ciekawe szczegóły znajdujemy w liście kanclerza hrabiego Gołowkina do podkanclerzego kor. Jana Szembeka. List ten, który mamy przed sobą w autentyku, obejmuje wiele wiadomości o wewnętrznym stanie kraju naszego, o znakomitych osobach, które do ówczesnych wypadków wpływały, znajdując go ze wszech miar godnym ogłoszenia, podajemy go tu w dosłowném tłumaczeniu z rossijskiego:

„Jaśnie wielmożny panie podkanclerzy koronny, mój wielce szanowny panie i bracie.

Otrzymałem list waszój miłości pisany do mnie z Heilbrun pod Gdańskiem, dnia 17 zeszłego miesiąca września, i o całej jego treści Jego Carskiej Mości panu mojemu najmiłościwшему doniosłem. Jego Carska Mość z nie malém zadziwieniem dowiedział się o tak licznych zażaleniach, objętych w li-

ście waszój miłości; a mianowicie: Na samym wstępie piszesz w. m. że jakoby majątności należące do Rzeczypospolitej, w województwach kijowskiem, braclawskiem i czerlichowskiem, panów: Konicpolskiego (Jana) wojewody sieradzkiego, Liniewskiego (Stanisława) łowczego kijowskiego, Czaplica, Wojnorowskich, Charłęskich, Kiałutyńskiego Jerzego, półkownika Błędowskiego i innych tamiecznych obywateli, zostały im odjęte, i że mnóstwo szlachty z żonami i dziećmi przez nich wypędzono, wielu zaś jak jeńców zaprowadzono do Polonnego i w inne miejsca; że też miasteczko Nórżynik i dzierzawę Samostrzaly odebrano dla księżęcia feldmarszałka Mienszikowa; szczególniej zaś, że półkownik Iwanenko zagarnął przemocą starostwo winnickie dane przez króla j. m. polskiego, półkownikowi Kalinowskiemu (Ludwikowi) i sług rzeczzonego półkownika z niego wyrugował. W czém wszystkiem, nie tylko żadnego pozwolenia ze strony Jego Carskiej Mości nie дано, ale nawet Jego Carska Mość i do dzisiaj nie wie, ktoby i jakim sposobem to uczynił; a więc należało w. m. przysłać urzędową w téj mierze wiadomość, gdyż Jego Carska Mość pragnąc o przedmiotach wyż wyrażonych dowodnie wiedzieć, raczył zapytywać

o tém feldmarszałka książęcia Mienszikowa, lecz ten doniósł, że jak o odjęciu majątków u wymienionych osób, tak osobliwie o miasteczku Norżyniku i dzierżawie Samostrzałach, a nie mniej o uprowadzeniu jak brańców szlachty i innych mieszkańców Rzeczypospolitéj, zgola nie slyszal i nikomu w téj mierze rozkazów, do podobnego postępowania z obywatelami Rzeczypospolitéj nie posyłał. Wszakże natychmiast, po otrzymaniu od w. m. wyż wyrażonych wiadomości, posyła się ukaz Jego Carskiej Mości do gubernatora kijowskiego książęcia Golicyna (Dimitra Michalowicza) aby wysledzil: azali kto z mających z ramienia książęcia Mienszikowa, rząd w Polonném, lub kto inny, dopuścił się podobnych gwałtów nad szlachtą i innymi mieszkańcami Rzeczypospolitéj? Po wysledzeniu zaś, Jego Carska Mość rozkazał, tych co okaza się być winnymi najsurowiej ukarać, skrzywdzonych wynagrodzić, i jeśli jakie majątności były zabrane, wrócić je dawniejszym właścicielom. W dalszych przedmiotach posyłają się ukazy Jego Carskiej Mości do hetmana wojsk Jego Carskiej Mości zaporozkich pana Skoropadzkiego (Jana Eljaszowicza), oraz do gubernatora kijowskiego książęcia Golicyna; (takież same ukazy do

innych pisane, za pieczęciami otworzystými, stosownie do życzenia w. m., przy niniejszém załączam), aby oni to wszystko bez najmniejszój zwłoki wysłedzili, i jeżeli kto w granicach najjaśniejszój Rzeczypospolitėj, jakie majątki komukolwiek ośmielił się odebrać, aby je wnet właścicielom nazad wrócić. Również aby półkownikom Iwanenkowi i Tańskiemu do starostwa winnickiego i do innych miejsc wdzierać się, najazdów, krzywd i niespokojności obywatelom czynić, surowo zabronili, oraz pilnie czuwali, aby żadne zgoła swawole nie miały miejsca, a tych, których winnymi w tym względzie znajdą, obowiązani są bez żadnego oszczędzenia ukarać; gdyż Jego Carska Mość, jak to już wielokrotnie dawniej oświadczył, nie ma wcale zamiaru najmniejszój nawet cząstki ziemi Rzeczypospolitėj, sobie przywłaszczać i nikomu też z poddanych swoich czynić tego nie dopuści.

Co się ściaga do generała-majora Szydłowskiego, o którym w. m. wspominasz, że jakoby wydał swój Uniwersal, iż ma zamiar miasta, miasteczka i wsi nad rzeką Sożą i Pecnią leżące, zająć i do Ukrainy wcielić, o tém także nigdy ukazu Jego Carskiej Mości do niego nie było i najmniejszój o tém wia-

domości tu nie ma; wszakże Jego Carska Mość zalecił, aby Szydłowski stawił się tu bez zwłoki pocztą, dla dania odpowiedzi; chciéj zatém w. m., ku większemu przekonaniu, przysłać do nas z wydanych uniwersalów, choć jeden oryginał własnoręcznie przez niego podpisany. Może atoli w. m. być zupełnie przeświadczone, że, jak to już wyżej wspomniano, Jego Carska Mość, nikomu żadnego ukazu i poruczenia nie dawał, aby miasta lub ziemie Rzeczypospolitéj odbierać i do własnych granic włączać.

Nadto, co w. m. wspominać raczysz o krzywdach i spustoszeniach domierzanych kościołom i duchownym zjednoczonego wyznania, a mianowicie: że jakoby w Połocku kościół spalono, wątpię, aby dowiedzioném być mogło, żeby kto ośmielił się uczynić to z umysłu; wyjąwszy, że w Połocku cerkiew unicka, pod którą w sklepach znajdował się skład prochów, nieszczęsnym przypadkiem zapalony, zgorzała, z czego nie tylko ta cerkiew wyleciała na powietrze, lecz też wielu wojskowych artylerzystów Jego Carskiéj Mości, na śmierć zostało pobitych, jak to wszyskim wiadomo. Owoż to nieszczęście nie zdarzyło się z umysłu; narzekania zaś na wojska Jego Carskiéj Mości, tak w tém jak w in-

nych razach, pochodzą jedynie z osobistej niechęci tych unitów.

Na część listu w. m. odnoszącą się do mieszkańców ryzkich, o których doszła do w. m. wiadomość: że nie tylko na wierność, ale i na dziedziczne poddaństwo Jego Cesarskiej Mości przysięgli, dają następne objaśnienie. Kiedy jedna część wojska Jego Cesarskiej Mości Rygę osadziła, druga zaś znajdowała się przy dobywaniu Wyborga (12 czerwca 1710), po nieszczęśliwej klęsce Duńczyków w Skanji (*), nieustannie krążyły wieści, że Szwedzi ułatwiwszy się z Duńczykami, zamierzali silną odsieczą Rygę uwolnić, tudzież, że feldmarszałek ich Stenbock, otrzymał rozkaz ze 20,000 wojska na pomoc temu miastu pośpieszyć, z którego przy poddaniu się Rygi, już pięć półków szwedzkich do Dünamünde ściągnęło: wtenczas dopiero Jego Cesarska Mość raczył posłać ukaz swój panu feldmarszałkowi Szeremietiew (Borysowi Piotrowiczowi), aby wszelkim sposobem usiłował zdobyć to miasto, a jeśli zażąda kapitulacji, aby na wszystkie podane warun-

(*) Stanowczą bitwę wygrał wódz szwedzki Magnus Stenbock pod Helsinburg dnia 28 lutego 1710 r. Ob. Nordberga żywot Karola XII. tom 2 str. 204 wyd. 1746.

ki zezwolił. Skoro więc gubernator ryzki (Nils Stromberg), szlachta inflancka i mieszczanie przysłali swoje warunki, pod którymi poddać się oświadczyli gotowość, natychmiast rzeczony feldmarszałek, z wyż wyrażonych powodów, na wszystko przystał i na tych warunkach ich przyjął; po jakowej kapitulacji wraz przysięgę na wierność wykonali; gdyby zaś ze wszelkim pośpiechem, według ich woli, nie zawarł był z nimi tej kapitulacji, rzeczona odsiecz mogłaby wszystko zniweczyć. To jednak nie powinno ani u Jego Królewskiej Mości, ani u najjaśniejszej Rzeczypospolitej żadnej wątpliwości wzbudzać, ponieważ Jego Carska Mość ma zamiar, co do tej prowincji i miasta, spełnić umowę zawartą z Jego Królewską Mością, i z Rzeczpospolitą, jeżeli do skończenia tej wojny przymierze z Jego Carską Mością niezłomnie dotrzymane będzie.

Co się tyczy skarg na wojska Jego Carskiej Mości o nieporządne i ciężkie wybieranie prowiantów i o krzywdy; chociaż w tym względzie dowodzącym jenerałom najsurowsze ukazy świeżo posłano, aby nie ważyli się żadnych krzywd i zniszczeń popelniać, ani ich dozwalać, pod obawą srogięj kary, lecz aby przestawali na przepisanych porcjach,

dostatecznych na wyżywienie wojska i chociaż dla odwrócenia i przecięcia tych skarg i krzywd, Jego Carska Mość posłał pełnomocnego kommissarza jeneral-majora Polońskiego, któremu dano rozkaz, zjechawszy się z kommissarzami Jego Królewskiej Mości i Rzeczypospolitój, te wszystkie skargi rozstrząsnąć, i winnych surowo ukarać nie odnosząc się do nikogo, dowiadujemy się teraz z zadziwieniem z listu w. m., iż wielu mieszkańców Rzeczypospolitój żala się i na Polońskiego, zanosząc skargi o domierzone im przez niego uciążliwości, a także, iż jakoby zwykł jeździć z wielką liczbą ludzi. A lubo ten jeneral-major pisał do Jego Carskiej Mości, iż wina nie otwarcia sądów, o tego rodzaju krzywdy, na nim nie ciąży, ponieważ naznaczeni z początku przez Jego Królewską Mość kommissarze, po przybyciu Polońskiego do Polski, nader długo zjazd z nim odwlekali, a gdy się nakoniec z nim zjechali, tedy nic w poruczonej sobie rzeczy nie sprawiwszy znowu się oddalili, on zaś bez nich żadnych sądów odbywać nie mógł; o czem ten jeneral-major donosił królowi j. m. i do ww. mm. też pisał; jednakże przez wzgląd na najjaśniejszą Rzeczpospolitą, Jego Carska Mość rozkazał w tym sądzie być ze swojej

strony głównym przedstawicielem jeneralporucznikowi ksiązęciu Golicynowi (Michałowi Michałowiczowi), Połońskiemu zaś zostawać pod jego rozkazami. (Na przypadek atoli, jeśliby osoba jeneral-majora Połońskiego stanom Rzeczypospolitėj była nie miłą, Jego Carska Mość zasiadać mu w tym sądzie nie każe). Który to książe jako osoba znakomita i głośna ze swojej prawości (*), spodziewam się, że potrafi mieszkańcom Rzeczypospolitėj we wszystkiém domierzyć sprawiedliwość. Potrzeba tylko, aby do składu tego sądu, wyznaczeni od króla j. m. i od Rzeczypospolitėj kommissarze podobnież z osób dostojnych i nie mających w tém żadnych osobistych widoków, bez zwłoki byli przysłani; aby te sądy porządnie odbywali, aby zalecono wszystkim mieszkańcom Rzeczypospolitėj, którzy doznają jakiej krzywdy od kogokolwiek z ludzi Jego Carskiej Mości,

(*) Jest to sławny zwycięzca Lewenhaupta pod Lesną. Piotr w. na polu bitwy ściskając Golicyna pozwolił prosić siebie o wszystko czego zażąda. „Przebac, rzekł Golicyn, *Repninowi i wróć mu dawniejsze względy.*“ Repnin był wtenczas degradowany, ale za czasów szczęśliwszych przesładował Golicyna. Ob. Dymitra Bantysz-Kamińskiego Słownik znakomych mężów Ruskiej ziemi. Moskwa 1836 tom 2 str. 85.

udawać się do tego sądu z niewątpliwými dowodami. Rozkazano bowiem rzeczonym jenerałóm domierzać w tym względzie należytą sprawiedliwość, bez najmniejszój zwłoki i odwoływania się do Jego Carskiej Mości; o których to krzywdach potrzeba, abyście ww. mm. pisali do wymienionych kommissarzów o ich zaspokojenie. Gdyby zaś ci w czémkolwiek sprawiedliwości odmówili, wówczas można będzie o tych szczegółach pisać do dworu Jego Carskiej Mości. Innego śródka, oprócz powyższego, ku przecięciu wynikających skarg do Jego Carskiej Mości, nie widzimy, tuszymy jednak, że w. m. to za stosowne poczytasz, ponieważ wojskom Jego Carskiej Mości z krajów Rzeczypospolitej, chociażby Jego Carska Mość dla uniżenia wszelkich przykrości, i skłonny był to uczynić, dla niebezpiecznego pobytu króla szwedzkiego w ziemi tureckiej (od 1709 do 1714) i grożącego wtargnienia jego z wielkiem wojskiem do Polski, wystąpić niepodobna. Jakoż mniemamy, że nikt z ww. mm. kochających ojezycznę i pragnących jéj dobra, tego żądać teraz nie będzie; ponieważ to jedynie po dziś dzień, Turków podżeganych przez namowy szwedzkie, wojewody kijowskiego (Józefa Potockiego) i innych stronni-

ków, od tego wtargnięcia wstrzymywało. Co i teraz tenże wojewoda imieniem Leszczyńskiego i rzekomo całej Rzeczypospolitej, nowemu wezyrowi Mehmet-paszy przekladał, aby sultan przyjął całą Rzeczpospolitą w poddaństwo tureckie, przyrzekając płacić Porcie po cztery miliony czerwonych złotych corocznego haraczu z królestwa polskiego, jeżeli Turcy przywrócą Leszczyńskiego na tron, a króla szwedzkiego siłą znowu wprowadzą do Polski. Jeśliby zatem Jego Carska Mość nie widział w tém niebezpieczeństwa dla własnego kraju, aby tym knowaniom przeszkodzić, tedy zapewne, po tylu przykrościach i dotkliwych sobie ubliżeniach od Rzeczypospolitej, mógłby wojska swoje z niej wyprowadzić. Lecz ponieważ ze względu na osobisty i ogólny, według przymierza z jego królewską mością i z Rzeczpospolitą, pożytek, dla wyżej wyjaśnionych przyczyn, wojsk swoich Jego Carskiej Mości wyprowadzić w żaden sposób nie godzi się, przeto należy ww. mm., o dostarczenie tym wojskom Jego Carskiej Mości, chlebow i karmu dla koni, z posłem Jego Carskiej Mości książciem Dolgorukim (Grzegorzem Feodorowiczem), tudzież z dowodzącymi wojskami jenerałami, książciem Golicynem, Janusem i von Eberstetem porzą-

dny układ postanowić, ile na każdego człowieka i konia ma się na przyszłość wydawać, a również urządzić porcje dla jenerałów i oficerów stosownie do zwyczaju po innych krajach. Na ten koniec do tych jenerałów posłane zostały ukazy, aby z wyznaczonemi przez jego królewską mość i Rzeczpospolitą osobami natychmiast zgodnie porozumieli się w tym przedmiocie; nad które to oznaczenie pod żadnym względem nie od nikogo wymagać nie pozwalali i pilnie tego postrzegali, ktoby zaś co nad to wziąć odważył się, takiego natychmiast srogo karać, bez najmniejszego pobłażania pod własną odpowiedzialnością. Tak więc, kiedy ww. mm. ze swojej strony gorliwe o tém wszystkiém zechcecie mieć staranie, niewątpliwie ustać mogą wszelkie z tego powodu skargi i klótnie, gdyż innego sposobu na to wynaleźć nie możemy. Przy tém śmiem w. m. zapewnić, że skoro król szwedzki, bez żadnego ze strony tureckiej nieprzyjacielskiego kroku, wyjedzie do własnego kraju, natychmiast Jego Carska Mość wojska swoje koniecznie z krajów Rzeczypospolitej wyprowadzić raczy.

Co zaś w. m. w tymże liście swoim przedkładaś o powrócenie Polonnego, tedy Jego Carska Mość nigdy go nie zajmował, i dzi-

siaj do niego żadnej pretensji nie rości; lecz ponieważ to miasto z przynależnościami, jak rozumiem że i samemu w. m. wiadomo, darowane jest prywatnie przez króla j. m. feldmarszałkowi księżęciu Mienszikow, na co on i przywilej za własnoręcznym podpisem i pieczęcią jego królewskiej mości posiada, (którego kopją dla wiadomości w. m. załączam, oryginał zaś okazany zostanie panu posłowi jego królewskiej mości i Rzeczypospolitej Wollowiczowi (Albrychtowi), a więc feldmarszałek powinien co się tycze Polonego, sam według praw królestwa polskiego czynić i jeżeli komu z porządku należy według tamtejszego obyczaju odpowiadać, co mu też Jego Carska Mość ukazem swoim imiennie zalecił, wojskom zaś Jego Carskiej Mości mieszać się w to zabroniono. Co zaś w. m. wspominasz o dworze feldmarszałka księcia Mienszikowa, ten znajdował się tam wówczas, kiedy jego książęca mość w tym kraju miał dowództwo, lecz ponieważ teraz książę Mienszików gdzie indziej przeznaczony został na dowództwo, sądzę więc, że i dworowi swemu z Polski wyjechać rozkazał i że to już wykonano.

O powrocie miast w Ukrainie zadnieprskiej do Rzeczypospolitej należących, a rów-

nie o oddaniu dział, Jego Carska Mość czy-
 ni nadzieję Rzeczypospolitój, że w tój mie-
 rze stosownie do uprzednio danych przyrze-
 czeń swoich, koniecznie zachować się raczy,
 byleby król szwedzki z kraju tureckiego wy-
 jechał i byleby niebezpieczeństwo w tych kra-
 jach minęło, bo sam w. m. chciój zważyć,
 w jak zagrażającym położeniu znajdują się
 dziś tameczne okolicości. W czém naj-
 mniejszego powątpienia mieć w. m. nie
 racz, albowiem Jego Carska Mość okazał
 już dostateczne dowody, że nie rości sobie
 prawa do zawładania czémkolwiek z krajów
 Rzeczypospolitój. Jakoż Polock i Bychów o-
 opróżnić, tudzież załogi swoje wyprowadzić
 z nich rozkazał, skoro ustala tego potrzeba
 dla wspólnego pożytku. Że zaś w. m. żadasz
 objaśnienia o zburzeniu twierdzy bychow-
 skięj, dziwi mię, że w. m. nie raczysz przy-
 pomnieć, iż to uczyniono na własne żądanie
 stanów Rzeczypospolitój na radzie lubelskiej,
 kiedy panowie posłowie Wacław Wielohór-
 ski kasztelan wołyński, Tomasz Głuski ka-
 sztelan gostyński, Kazimierz Pocięj woje-
 woda witebski i dalsi będący z nimi, stoso-
 wnie do swoich instrukeji, domagali się
 w podobnych punktach od Jego Carskiej Mo-
 ści, aby zburzywszy twierdzę oddać ją ra-

czyl. Wypis z tych punktów załączam. Jego Carska Mość raczył, na ich żądanie wydać stosowne zapewnienie za podpisem własnoręcznym, że to wykonać rozkaże. To zapewnienie znajduje się dzisiaj w rękach ww. mm. Otóż dla czego to uczyniono, wszakże nie niszcząc bynajmniej domów i dalszych budowli.

O książeziu Wiszniowieckim (Michale Serwacym) odpowiedziano w piśmie Jego Carskiej Mości do króla j. m. na dniu 11. sierpnia bieżącego roku, że ponieważ on, po złamaniu przyrzeczonej wierności i daniej poręki na piśmie, złączywszy się z wrogami, nie tylko przeciw wojskom Jego Carskiej Mości po nieprzyjacielsku a raczej po zdradziecku postępował, w wielu niespodzianych napaściach oddziały wojsk niszczył, lecz na własną osobę Jego Carskiej Mości czyhał i w podróży Jego Carskiej Mości z Warszawy do Wilna, schwytać Cara Jego Mości usiłował, a nakoniec w rozrzuconém na świat hańbiącym piśmie własnoręcznie podpisaném, Jego Carską Mość ośmielił się najniegodziwszemi i krzywdzącemi potwarzami znieważać, za te więc i mnogie inne zbrodnie, wzięty został przez wojska Jego Carskiej Mości, jako jawny nieprzyjaciel i zdrajca ojczyzny w nie-

wolą; a lubo Rzeczpospolita przyrzekła, za dokonane rzeczzonego książęcia Wiszniowieckiego zbrodnie, sądzić go podług ustaw krajowych, i Jego Carskiej Mości najprzykładniejszą okazać sprawiedliwość, przecież to jeszcze do dziś dnia nie nastąpiło! wszakże jeśli król j. m. raczy przez wyznaczoną kommissją i sąd, tegoż książęcia Wiszniowieckiego, za pomienione zbrodnie na zasłużoną karę osądzić i dostateczne Jego Carskiej Mości zadosyć uczynienie zapewnić, wówczas za udzieleniem Jego Carskiej Mości zapadłego wyroku, rozkaże go wydać jego królewskiej mości i Rzeczypospolitój.

Niegodziwości jakich dopuścił się biskup unicki Zabokrzycki (Dionizy Dymitr, lucki i ostrogski), o tém podobnie w piśmie Jego Carskiej Mości do króla j. m. z dnia 19 przeszłego miesiąca sierpnia wyrażono, a mianowicie, rzeczony biskup oprócz zbrodni w przymuszaniu mękami cerkwi greckiego wyznania do unji, pisał do starosty winnickiego list, który przez wojska Jego Carskiej Mości przejęty, znajduje się u nas w oryginale, wynurzając swoją niezłomną wierność dla Stanisława Leszczyńskiego; nadto nie tylko wojska Jego Carskiej Mości nazywa odszczepieńcami, lecz donosi że w majątnościach

swoich, przez które wtenczas wojska Jego Carskiej Mości przechodzić miały, rozkazał, chcąc przysłużyć się nieprzyjacielowi, tajemnie podrąbać mosty, aby i ludziom i artylerji zgotować zgubę i opóźnienie w pochodzie. Za te więc jego niegodziwości mszcząc się, wojska Jego Carskiej Mości pojmały go i zostaje teraz w więzieniu. A więc Zaborzycki nie jako osoba duchowna, ale jako, nie tylko nieprzyjaciel, lecz co większa jako szpieg, słusznie godzien jest wszelkiej kary według praw duchownych, świeckich i wojennych; przeto takiego zbrodniarza w żaden sposób uwolnić nie można.

Co się tyczy majątności wojewody połockiego, Dominika Słuszki, Czasznik, chociaż ten wojewoda jak wszystkim wiadomo, wbrew wykonanej przysiędze i licznym Jego Carskiej Mości czynionym zapewnieniom, nie tylko do nieprzyjaciela, przeszedł, lecz i uwiadamał go o obrotach wojsk naszych; to dało powód postąpić z jego dobrami, tak jak z nieprzyjacielskimi, wszakże na wstawienie się Jego Królewskiej Mości posłany został ukaz do generałfeldmarszałka Szeremietjewa, aby zabronił komukolwiek te majątności przywłaszczać, lubo Jego Carskiej Mości dotąd nie wia-

domo, aby ta majątność miała być przez kogo zabrana, a więc proszę o doniesienie, jak to uczyniono. Zatem zostaję waszój miłości

życzliwym bratem i najniższym sługą

Gabrjel Hrabia Golowkin.

z St. Petersburga

d. 23 listopada

1710 roku.

P. S. Raczyleś w. m. z powyższego mojego listu zrozumieć, iż według doniesień z Carogrodu od posła Jego Carськіj Mości pana Tolstoja (Piotra Andrzejewicza) przysłanych, zabiegi szwedzkie, tudzież wojewody kijowskiego i dalszych, podżegają Portę do naruszenia pokoju zawartego z Jego Carską i z Jego Królewską Mością. Po napisaniu zaś niniejszego, przyszły od tegoż posła, pana Tolstoja najświeższe listy, w których potwierdza wiadomość o tych wszystkich zabiegach, przelozeniach i obietnicach wojewody kijowskiego czynionych Porcie. A lubo Turcy jeszcze nie stanowezego nie przedsięwzięli, wszakże pilnie o tém myślą i już pewne przygotowania wojenne czynią. Nasz poseł z największym usiłowaniem stara się to odwrócić, lecz nowy wezyr Mehmet-pasza jest bardzo dla niego oziębłym i po $\frac{1}{2}$ dzień października, jeszcze go nie dopuścił do posłu-

chania; wojewoda zaś kijowski i Poniatowski (Stanisław), już niejednokrotnie na konferencjach u niego bywali! Chociaż nasz poseł ma rozkaz działać tam ku pożytkowi jego Królewskiej Mości i Rzeczypospolitej i spraw waszych przestrzegać, lecz Turcy nie mogą mu w tym względzie wierzyć; posłaniec wasz Bąkowski, lubo tam znajduje się, nie mając atoli żadnego znaczenia, nie może być dopuszczony ani do wezyra, ani do ministrów Porty i najmniejszego wpływu sprawić nie zdola. Dziwi to wielce Jego Carską Mość, dla czego Pan Rybiński (Jakób Zygmunt)znaczony posłem od Jego Królewskiej Mości i Rzeczypospolitej do Stambulu, do tej pory jeszcze nie wyjechał i tak długo podróż odwleka; rozkazał mi zatem przypomnieć to w. m. przy niniejszém, abys w. m. według powinności urzędu swojego, chciał przełożeniami swojemi skłonić Jego Królewską Mość do jak najrychlejszego wyprawienia pana Rybińskiego na to poselstwo; wobecnych bowiem okolicznościach, to poselstwo nadzwyczaj jest tam potrzebne. Pan Rybiński, stosownie do danej sobie instrukcji, mógłby wszystkie zabiegi szwedzkie, wszystkie przełożenia i obietnice wojewody kijowskiego i Poniatowskiego zniweczyć, a

pracując łącznie z posłem naszym, byliby w stanie wspólne korzyści nasze zapewnić, ich kłamstwo dowodnie okazać, że bezczelnie, bez upoważnienia Rzeczypospolitej działają, oraz że cała Rzeczpospolita przy Jego Królewskiej Mości Augustie II jako prawym panu swoim, tudzież przy związku przymierza z Jego Carską Mością obstaje.”

Nakoniec sam Piotr W. znalazł właściwem potwierdzić osobnym listem Augustowi II, to co Jego kanclerz Szembekowi doniósł; posiadając społeczną kopją tego listu w języku niemieckim, udzielamy go czytelnikom w tłumaczeniu:

Najjaśniejszy, najpotężniejszy królu i elektorze, najmiłszy bracie, przyjacielu i sąsiadzie.

Nie możemy nie uwiadomić Waszój Królewskiej Mości po przyjacielsku, iż poseł nasz z Carogrodu donosi: że nowy wielki wezyr Mehmet-pasza okazuje względem niego wielką oziębłość i że do 1^{go} października nie chciał go przypuścić do posłuchania, przeciwnie zaś wojewodzie kijowskiemu i Poniatowskiemu często na konferencje przychodzić dozwala, że ci od Leszczyńskiego i imieniem Rzeczypospolitej oświadczyli poddać Turkom

całe królestwo polskie i w. księstwo litewskie, tudzież cztery miliony czerwonych złotych haraczu płacić, jeśliby Turcy króla szwedzkiego z wielką potęgą do Polski nazad wprowadzili i Leszczyńskiemu znowu na tron wstąpić dopomogli. Wprawdzie Turcy jeszcze ostatecznego postanowienia w tój mierze nie wzięli, wszakże naradzają się barzo pilnie, i czynią już niektóre przygotowania wojenne. Ten stan rzeczy zmusza i nas mieć się na ostrożności i wczesnie zapobiegać temu grożącemu niebezpieczeństwu; osądziliśmy przeto za właściwe pomknąć wojska nasze stojące w Inflantach, bliżej ku granicom tureckim, a tym końcem znaleźliśmy się w konieczności rozkazać, aby naprzód do Litwy wkroczyły. Co gdy ku dobru Waszój Królewskiej Mości i całej Rzeczypospolitej zmierza, spodziewamy się, że Wasza Królewska Mość stany w. księstwa litewskiego upomnieć zechcesz, aby pomienionym wojskom dla osadzenia Rzeczypospolitej wystąpić mającym, potrzebne leże, stosowną żywność i karm dla koni obmyśliwszy, na czém też wojska poprzestaną i nie więciej zgoła wymagać nie będą, w dostarczeniach żadnej trudności nie czyniły. Dla uniknięcia zaś wszelkich zażaleń na nadużycia, należałoby mianować kom-

missarzów, którzyby chleby i karm dla koni wybierać i naszym wojskom wydawać byli upoważnieni. Spodziewamy się od Waszój Królewskiej Mości w tym względzie, tém większój braterskiej i przyjacielskie powolności, im to bliżej obchodzi wysokie jego pożytki. Zapewniamy przytém waszą królewską mość, iż skoro król szwedzki opuści kraj turecki, nie skłoniwszy Turków do zerwania z nami i z Waszą Królewską Mością, natychmiast wojskom naszym we własne granice s Polski i Litwy ustąpić rozkażemy. Zatem zostajemy na zawsze.

*Waszój Królewskiej Mości
wiernym bratem, przyjacielem i sąsiadem*

PIOTR.

S. Petersburg d. 22
listopada 1710.



XIII.

DZIWNYM zbiegiem nieprzewidzianych w dziejach wypadków, rozpoczęcie prawie każdego stulecia, kosztowało Polsce wiele rozlewu krwi, lub też sprowadzało najście nieprzyjaciół do kraju. Tak rozpoczęty był wiek XVI w którym zatargi z wielkimi książętami Moskwy, ukończone zostały przeważnie odniesionem zwyciężtém przez Konstantego Ostrogskiego pod Orszą, zapewniającém bezpieczne posiadanie Litwy południowej i Białej Rusi. Cała wyprawa Polaków na Moskwę, obranie Carem Władysława IV, protegowanie fałszywych Dymitrów, głośny w dziejach szturm Smoleńska; jedném słowem sprawy najbliżej dotykające oba narody, działy się na początku XVII wieku. Z mieczem i o-

gniem Karol XII w samych początkach XVIII, Litwę i Polskę przebiegał. Za dni naszych, dwadzieścia różnoplemiennych ludów wtargnęło, pod wodzą Cesarza Francuzów, ażeby rykiem dzał początek XIX wieku powitać. Ciekawe będą następne wieki! Ale wracajmy do Karola XII.

Niepodobna wchodzić w szczegóły téj długiej wojny, którą król szwedzki przez ośm lat kraj nasz tak ciężko nękał. Ograniczymy się działaniami jego w Litwie, jako bliżej czytelników naszych obchodzącami.

Po klęsce olkienieckiej Sapielowie zapaleniu zemstą, gotowi byli upadek swój obmyć we krwi Wiszniowieckich, Ogińskich, Zaranków i Pocijów, którzy głównie dopomogli szlachcie do poskromienia ich dumy. Wszelkie środki mające ich wydzwignąć z upokorzenia, poczytywali za godziwe; poddając się królowi szwedzkiemu, wytępienie jego orężem osobistych swoich nieprzyjaciół, mieli za główną pobudkę.

Zwycięzcy więc Sapielowie musieli koniecznie trzymać się innéj drogi, musieli wytrwać w wierności dla Augusta II; nie z przekonania, nie z troskliwości o dobro powszechné, lecz aby znalazłszy się z Sapielami w obozie szwedzkim nie podać im

bratniej dłoni i nie podzielić się z nimi wpływem nad Litwą, którą od bitwy olkienickiej mieli za kraj orężem przez siebie zdobyty. Bo już możnowładców ogarnęła była wówczas do tego stopnia zapamiętałość, że dogodzenie swój dumie, szanowali jak najwyższy cel życia, że w sobie tylko naród widzieli, że sami tylko o jego doli stanowić mogli, że król, że stan rycerski ślepo hołdować im byli winni! Wszakże ani téj zasady zaszcześcić, wypiastować i rozwinąć nie umieli, możnowładztwo nie skojarzyło się w jedne silne ciało; kłamaną równością szlachecką, burzyło z jednej strony, to co z drugiej budowało; same między sobą niezgodne, dążąc nieustannie do wzajemnych poniżeń, ani jać się wspólnie żadnego wielkiego przedsięwzięcia, ani doprowadzić go do skutku nie zdołało. Tak i stronnicy Augusta II w Litwie zapomnieli, jak świetne było ich stanowisko! Dochowanie wierności królowi zaleciłoby ich w oczach świata jak mężów cnotliwych i statecznych, odparcie najeźdźnika, (a zaiste Litwa miała jeszcze siły po temu) okrywając ich blaskiem zwycięstwa, przywróciłoby niesłusznie oderwane przez Karola Sudermańskiego Inflanty, a co większa, roznieciłoby obumierające uczucie

godności własnej. Ale nawet te nieczrównane korzyści nie potrafiły wypłenić w sercach kąkolę dumy. Szlachta ujarzmiona przez Sapichów rzuciła się w ręce Hrehorego Ogińskiego; ten wątpiąc czy przełamie ich potęgę, wezwał do uczestnictwa dwódstoletniego młodzieńca, ale dziedzica ogromnej puścizny, najświetniejszego w Polsce i Litwie imienia, potomka miliej narodowi krwi jagiellońskiej, Michała księcia Wiszniowieckiego! Sapichowie upadli, głos powszechny zwycięztwo przypisał młodemu wodzowi; ubodło to miłość własną Ogińskiego, której Wiszniowiecki z właściwej wiekowi płochości, zlagodzić czy nie chciał, czy nie umiał; stąd kiedy stan kraju wyzwał ich powtórnie do spólnego działania, mimo męztwo wodzów, mimo waleczność wojska, wszędzie najzgubniej odbijał się brak ufności zawsze tak niezbędny, a cóż dopiero w tej najezdniczniej wojnie?

Na pierwszy odgłos wtargnienia Szwedów do Kurlandji, szlachta żmudzka pod sprawą swojego starosty Hrehorego Antoniego Ogińskiego rzuciła się do broni. Karol XII obozujący w Grabinie niedaleko Lipawy wyprawił w początkach września 1701 roku, dla zasłony majątków sapieżyńskich

półkownika Aleksandra Hummerhjelm z 600 zbrojnymi, podpółkownika zaś Jana Augusta Mejerfeldt posłał do Połagi dla zajęcia dochodów tych stołowych dóbr królewskich; Banerowi rozkazał zająć Selburg a wszystkim wspólnie, czuwać nad obrótami Ogińskiego i znosić jego oddziały.

Wszakże to poruczenie było nadzwyczaj trudne. Ogiński umiał tak zręcznie sił swoich używać, że Szwedzi nigdy go doścignąć nie mogli, przeciwnie szlachta żmudzka bezkarnie wpadając do Kurlandji, niszcząc drobniejsze komendy, niepokojąc nawet obóz królewski, często z jeńcami umykała w głąb lasów, dokąd gonić za nimi rozdrażniony wróg nie śmiał. Ogiński tą pełną zuchwalstwa odwagą doprowadził Karola XII do ostateczności; na spędzone włościańskie sanie wziawszy z sobą 400 żołnierza, w nocy d. 1. grudnia 1701 ruszył do Siad, gdzie Hummerhjelm czekał już na niego z wyborem dragonji; razem puścili się do Kalwarji, gdzie podobnie Mejerfeldt stał w zupełnej gotowości ze swoją chorągwią. Tu doszła wiadomość, że Ogiński był w Szkudach; Szwedzi jak wicher popędzili do tego miasta, ale mimo wszelki pośpiech już Żmudzinów w niem nie znaleźli. Konie włościańskie wy-

trzymać nie mogły, Karol widząc że piechota za jazdą nie zdąży, że mu nie dozwoli doścignąć tak ręczego przeciwnika, rzucił ją w drodze i na czele 1100 koni pomknął się na przód; lecz i w Tyrszklewie (3 grudnia) starostwie Ogińskiego, już go nie było; rządcą miejscowy chcący bronić dobra swojego pana poległ od kul szwedzkich. Z doniesień szpiegów dowiedziano się, że Litwini są o cztery mile dalej w miasteczku Tryszkach; nie tracąc ani chwili czasu, pośpieszył król zająć tę mieścinę, co mu nie bez trudności przyszło, bo most na rzece zdjęto, potrzeba było w brod ją przebywać; dowódcy więc i żołnierze, bez względu na ostrą porę roku, po szyję w wodzie brnąć musieli, aby na przeciwnym brzegu stanąć. Późno wieczorem wszedł Karol XII do opuszczonych Tryszek, jedna część mieszkańców rozbiegła się przed najściem nieprzyjaciół, druga połączyła się z Ogińskim. Znużeni gwałtownym pochodem, zmokli i przeziębli w przeprawie, widząc miasto zupełnie próżne a więc sądząc się być bezpiecznymi, Szwedzi udali się na kilkugodzinny spoczynek. Rozsiodlano konie; sen zmorzył wszystkich, nawet król usnął, gdy nagle na godzinę przed północą, więcej tysiąca jazdy litewskiej pod osobistém

dowództwem Ogińskiego wpada do miasteczka. Wyklóto naprzód rozstawione czaty, gotowemi już pochodniami zapalono kilkanaście domów, aby większym popłochem wroga przerazić; żołnierze w półnady z gorejących mieszkań wyskakują. Szcześnie dla Szwedów, rotmistrz Karol Filipp Sack i hrabia Lars Flemming nie stracili przytomności; stawiają mężny nacierającym odpór, aż dopóki Karol XII tą wrzawą obudzony i sam z orężem w ręku nie wypadł i dragonja koni nie dosiadła. Ogiński postrzegłszy zniweczony swój zamiar schwywania króla, cofnął się z pośpiechem, ścigany o mało sam nie wpadł w ręce pogoni; Klas Bonde, rotmistrz gwardji szwedzkiej już go tak blisko dogrzewał, że zdobył jego luzaka, trąby i konie powodne. Po przepędzeniu Żmudzinów wrócił król do Tryszek, rozkazał pożar ugasić i pozwolił powtórnie udać się żołnierstwu na spoczynek, lecz silniejsze straże rozstawiono; rotmistrza zaś Sack i 18 szeregowych w pierwszym ogniu ciężko zranionych odesłano dla wyleczenia ran do Kurlandji. Przepędziwszy dzień jeden w Tryszkach poszedł król na Lubniki do Uźwiety, (z 6 na 7. grudnia) gdzie spodziewał się zejść Ogińskiego, ale zawiódł się w swój nadziei. Wnet więc zostawioną

piechocie w Szkudach, zalecił na saniach do siebie pośpieszyć, a skoro ta przybyła, wyruszył tejże nocy i dnia 9 stanął w Kielmach dziedziczném miasteczku Grużewskiego. Dowiedziawszy się, że właściciel trzymał z Ogińskim, dozwolił żołnierzom rabunku; Szwedzi obciążeni łupami ile ich tylko unieść mogli, ostatek puścili z dymem. Po krótkim wytchnieniu wojsko poszło do Cytowian, (dnia 11 grudnia) nazajutrz dotarło do Grynkierek, ale Żmudzini cofali się tak zręcznie, że zaskoczyć ich było niepodobna. Wszakże Karol znieść nie mógł, aby to im uszło bezkarnie, po świeżych śladach pędził za Ogińskim i dnia 15 wszedł do Kiejdan, gdzie dwa dni zabawiwszy, w Niedzielę dnia 17 grudnia w kościele luternym słuchał nabożeństwa. Ostrzeżony że Ogiński zajął Kowno, wyruszył 18^{go} o północy z Kiejdan, aby nazajutrz z rana już stanąć pod tém miastem; lecz tejże nocy dla nagłej odwilży i dżdżu rześistego popękał lód na Wilji i przeprawę tak utrudnił, że na jednym tylko małym promie można było przewozić się, konie zaś wplaw przeprowadzano; król jeden z pierwszych na brzeg wysiadł, ale Ogiński nie chciał stawić mu czoła i cofnął się z oddziałem swoim do Wilna.

W ciągu téj całój trzytygodniowój wyprawy, Karol XII ukrywał swój stan królewski, uchodził za kwatermistrza wziętego z sobą oddziału; w Kownie obdarzył kościół luterski pewną ilością pieniędzy, aby nabożeństwo z większą przyzwoitością odbywać, znalazł je bowiem bardzo zaniedbane. (*)

Zostawiwszy pólkownika Hummerhjelma w Kownie z całym oddziałem dla straży tego miasta, udał się wbrew wszelkim przełożeniom na powrót przez Żmudź do obozu swojego w Kurlandji; był to krok najniebezpieczniejszy, bo lubo Ogiński znajdował się w Wilnie, (**) wszakże liczne oddziały po-

(*) Nordberg, *Leben Carl des XII.* t. I. str. 292. dd.

(**) W aktach kapituły wileńskiej częste są wzmianki o krzywdach wyrządzanych dobrom duchownym przez Ogińskiego i jego stronników. Na posiedzeniu d. 9. grudnia 1701 r. postanowiono pisać do Ludwika Pocięja aby poskromił swawolę żołnierzy, którzy nocując w Ponarach nie tylko, że włościan obdarli, ale i podstarościego miejscowego ciężko ranili. W roku następnym 1702 dnia 3 marca kapituła dowiedziawszy się, że Hoduciszki zajęte zostały przez samego Ogińskiego starostę żmudzkiego, wysłała doń list upominalny, grożąc nawet klątwą, jeśliby wojska nie sprowadził. Dziwne to były wyobrażenia o nietykalności dóbr duchownych; jakby wśród wojny, wódz był zawsze panem swoich poruszeń i jakby duchowni nie byli obywatelami spólnego kraju!

wstańców w rozmaitych kierunkach Żmudź przebiegały, a nawet d. 24 grudnia między jednym z nich a podpółkownikiem Banerem przyszło do żwawej utarczki, co całe wojsko niesłychaną trwogą o osobę królewską nabawiło; wysłano więc Arweda Horna na czele trabantów, aby króla odszukał, lub przynajmniej wiadomość o nim powziął; znalazł go wracającego z Kowna i z niewymówną radością odprowadził do obozu.

Zaczebne działania Ogińskiego i jego stronników dały powód, iż Karol XII w liście pisanym z Würgen dnia 6. stycznia 1702 do kardynała Radziejowskiego zapowiedział wtargnięcie do Litwy. Jakoż d. 17 tegoż miesiąca posunął się naprzód do Goldyngi, gdzie przyjmował poselstwo stanów rzeczypospolitej. Gdy codziennie donoszono, że Ogiński wróciwszy na Żmudź z Wilna, nie przestaje wojsk szwedzkich napastować, król nie czekając dłużej wkroczył z całemi siłami na Żmudź i 17. lutego zajął Rosienie; o pół mili od tego miasta, w majątności obywatelskiej Bielowice zwanéj, zabawił do ostatnich dni marca. Obecność królewska sprawiła, że zastraszona szlachta żmudzka ogłosiła Ogińskiego nieprzyjacielem ojczyzny i wyprawiła do Warszawy posłów z prośbą o odda-

nie komu innemu starostwa księstwa żmudzkiego. Wszakże to wymuszone postanowienie nie zachwiało bynajmniej odwagi Ogińskiego, przeciwnie porozumiawszy się z księciem Michałem Wiszniowieckim, postanowili razem uderzyć na Szwedów. Półkownik Hummerhjelm ostrzeżony o ich zamiarach umyślił pobić ich pojedynczo, jakoż pod Jeznem przyszło do rozprawy między Szwedami i dwónastu chorągwiami Wiszniowieckiego. Litwini pierzchnęli zostawiwszy dziesięć dział na pobojuwisku, z których dla braku koni cztery tylko Szwedzi z sobą uprowadzili. Hummerhjelm wysłał natychmiast rotmistrza Bartolda Roxmanna w 40 koni na zwiady, dla odszukania Ogińskiego; ten wkrótce natrafił na oddział Litwinów, uderzono w szablę, Roxmann straciwszy 20 ludzi cofnął się do swojego obozu, Hummerhjelm wziąwszy z sobą 150 koni i wsadziwszy na promy i wiciny sto piechoty, pociągnął dnia 11 marca, w tym samym kierunku chcąc przegnać nieprzyjaciela, i zabrać zostawionych sześć dział na polu bitwy, sądząc że łatwo mu będzie w górę Niemnem wrócić. Ale Wiszniowieckiemu nie było tajemnym to poruszenie Szwedów; w 6000 zatem zbrojnych wystąpił pod Jeznem. Trudno roz-

strzygnąć, czy Hummerbjelm o siłach Wiszniowieckiego nie wiedział czy je lekce ważył, dosyć że przeprowił się przez Niemen od strony Jezna (d. 15 marca) i dwa dni posuwał się wzdłuż brzegu, aby nie przerwać sobie związku z piechotą Niemnem płynącą; na trzeci dzień ruszył na przód i zajął miasteczko Dorsuniszki, gdzie postanowił nieco wypocząć i czekać przybycia wicin. Tego właśnie potrzeba było Wiszniowieckiemu, który całą siłą na Szwedów przedniej swojej straży natrzeć rozkazał; Hummerbjelm wprawdzie ją odparł, ale w chwili, kiedy chciał dowiedzieć się o rzeczywistą liczbę nieprzyjaciela, ujrzał się ze wszystkich stron otoczonym i wziętym. (*) W pierwszym zapale żołnierstwo litewskie niegodnie się z nim obeszło, związanego w kij rzucono do chlewu i niekiedy tylko wkładano mu w usta po kawałku chleba, zlitował się nad nim znajdujący się w obozie Wiszniowieckiego jezuita Berens i wyjednał przyzwoite stanowisko i nieszczęściu opatrzenie. Hummerbjelm był dwadzieścia miesięcy jeńcem, i dopiero w październiku 1705 wymieniony został za pólkownika saskiego Henryka Golca. Przez cały

(*) Nordberg t. I. str. 321.

czas niewoli doświadczał największej troskliwości ze strony jezuitów a mianowicie O. Berensa, który nawet po wymianie towarzyszył mu do Heilsberga; Karol XII obecny wówczas w stolicy Warmji, uwiadomiony o jego ludzkości, obesłał go w swoim imieniu kosztownym upominkiem i pozwalał mu czasami z sobą rozmawiać; skoro O. Berens zmiarkował, że król był nań łaskaw, wnet począł odzywać się z większą swobodą, wszakże zawsze tak skromnie, tak przyzwoicie i w sposób tak ujmujący, iż nie podobna było nie znaleźć w jego słowach lub postępkach do zarzucenia. Przed odjazdem otrzymawszy posłuchanie pożegnalne, prosił króla najpokorniej o spełnienie jednej prośby, którą u stóp jego składa; gdy zaś Karol zapytał: w czém się ta zawierała? O. Berens w przemowie mianej w języku niemieckim, zaczął rozwodzić się: „nad cnotami królewskimi, nad widoczną w nim bojaźnią Bożą, miłosierdziem, i bohaterskiemi przewagami; że imie swoje już w całym świecie głośne okrylby nieśmiertelną chwałą, jeśliby przynajmniej dwóm jezuitom w Szwecji, a nawet choćby w Laponji osieść pozwoлил; że nie potrzebują nic więcej prócz małego budynku, że będą żyć o własnym groszu, przypadające

z siebie podatki oplacać; jeśliby zaś poka-
zało się na nich, że z miejsca swojego po-
bytu wydalają się; po kraju krążą, lub dzie-
ci do nauki biorą, natenczas poddadzą się do-
browolnie karze śmierci.” Król wysłuchaw-
szy go zapytał: Cóż tam robić będą? Nic, od-
powiedział O. Berens, tylko mieszkać, bo
gdy mamy naszych zakonników wszędzie i
między chrześcijanami i między poganami i
w starym i w nowym świecie, życzylibyśmy
mieć ich ze dwóch i w Szwecji. Nic z tego,
rzekł Karol, dziękujemy Bogu, żeśmy się raz
jezuitów pozbyli; wszakże jeżeli O. Berens
zostawszy papieżem upewni nas, że ci dwaj
jezuici zachowają się spokojnie, może wów-
czas przyjmujemy ich do naszego państwa.
Jest to najdobrotliwsza odpowiedź najjaśniej-
szy panie, ale razem zupełne odmówienie
mojej prośbie; to nigdy ziścić się nie może,
żaden jezuita papieżem nie zostanie. A to dla
czego? Bo kollegjum apostolskie ma za głów-
ną zasadę: *Pietrze nie oddawaj kluczy Je-
zusowi, gdyż nigdy na powrót ich nie otrzy-
masz.* (*) To i kollegjum święte zna dobrze
świętych ojców jezuitów? Jakżeby ich znać

(*) Petre, noli reddere claves Jesu, quia nunquam
es recepturus.

nie miało, kiedy stolicy apostolskiej tyle potęgi przydajemy. Otoż i my ojciec nie gorzej znamy się na nich i z dziejów i z własnego doświadczenia. Czy mam to najjaśniejszy Panie, wziąć za ostateczną odpowiedź? — Tak jest, rzekł król, dzisiaj przynajmniej. Wtém wyciągnął do niego rękę i dodał z uśmiechem po łacinie: Oddalcie się teraz i oznajmcie to Piotrowi (*).

Ale wróćmy do Wiszniowieckiego; gdy Hummerhjelm wpadł w ręce zwycięzców, podwładni jego, major Jan Siegrot, rotmistrze Blomschöld i Schulman, tudzież porucznik Skruf postanowili przebić się z orężem w rękę. Cała atoli ich waleczność była bezskuteczną, cofając się wpadli na miejsce bagniste, i mimo cudów męstwa, mimo liczne rany, które tak sami jak żołnierze ich odnieśli, ujrzawszy, że tylko dwadzieścia głów z całego oddziału zostało, broń złożyć musieli. Jeszcze i z téj szczupłej garstki dwaj dragoni, ciężko ranni rzucili się wplaw przez Niemen, jednego z nich na przeciwnym brzegu chłopci zabili, drugi dostał się do oddziału majora gwardji Axela Gyllenkroka,

(* *Abite nunc et nuntiate Petro.* Nordberg t. 1. str. 503.

wyslanego na wybieranie kontrybucji z majątków obywateli litewskich, wiernych Augustowi II.

Pobiwszy na głowę Hummerhjelm Wiszniowiecki pośpieszył jak na gotową zdobycz, przejąc tę secinę piechoty szwedzkiej, która na wicinach Niemnem płynęła. Dowodzący nią kapitan gwardji Gustaw Siegrot, rodzony brat majora, który już był jeńcem, nie wiedząc co się z jazdą szwedzką stało, rozkazał wysadzić na brzeg podoficera z kilku szeregowymi dla wzięcia języka. Wysłani natknęli się na przednią straż litewską, i pod rześistym ogniem wrócili na wiciny, zwiastując tuż jej przybycie. Siegrot chcąc dowodniej przekonać się o stanie rzeczy, sam na ląd wysiadł, sprawdziwszy zaś rzetelność doniesienia, cofnął się na statki, zamierzając przybić na przeciwną stronę, i bronić się dopóki Hummerhjelm nie pośpieszy z odsieczą. Odbiwszy atoli od lądu, wiciny osiadły na mieliźnie, żadna siła poruszyć ich nie mogła. Litwini zatoczyli sześć dział, ustawili po dwa z każdój strony, a dwa w samym środku, i tak wprost jako też ogniem krzyżowym Szwedów razić z nich poczęli; gdy kule wicin nie dosięgały, rozkazał Wiszniowiecki jedno działo nad sam brzeg przycią-

gnąć rozumiejąc, że będzie donośniejsze; ale Szwedzi dawszy z ręcznej broni ognia, puszkarczów litewskich spędzili. Widząc to Wiszniowiecki, wezwał Siegrota na rozmowę. Na dwókratne zatrąbienie Szwedzi odpowiedzieli uderzeniem w bębny; zbliżył się Eustachy Grothuz kasztelan żmudzki pólkownik w wojsku litewskim i oznajmił Siegrotowi klęskę Hummerhjelma, radził zaniechać daremnego oporu i żołnierzy na widoczną zagładę nie narażać. Gdy Siegrot to przelożenie odrzucił, wnet z obiedwóch stron silny ogień otworzono, wkrótce jednak Szwedzi postrzegłszy, że uleż muszą broń złożyli, prócz oficerów i podoficerów, którym książę Wiszniowiecki pozwolił wrócić do Kowna, dodawszy straż dla bezpiecznego przechodu i dostarczywszy wozów, na których sześciu zabitych i dziewięciu rannych z sobą zabrali. Wojsko litewskie po tém zwycięztwie udało się do Wilna (*).

W tymże czasie w innéj stronie, Kazimierz Zaranek chorąży litewski, dowiedziawszy się, że z rozkazu Karola XII. podpółkownik Klaes Ekeblad prowadził z Mitawy około 1000 Szwedów i 400 Litwinów pod

(*) Nordberg t. 1. str. 321.

dowództwem Piotrowskiego ku Birżom dla ochrony dóbr sapieżyńskich, przybrawszy sobie do pomocy Jerzego Taube, napadł na tylną straż Ekeblada, ubił mu kilkudziesiąt ludzi, ale po godzinnéj utarczce widząc, że Szwedzi dzielny opór stawiają, cofnął się czekając szczęśliwszój pory (*).

Dochodzące do głównego obozu szwedzkiego wiadomości o zbrojnych poruszeniach Litwinów rozjątrzyły Karola XII. do tego stopnia, że natychmiast wydał rozkaz całemu wojsku drogą kowieńską wkroczyć do Litwy; Karolowi Gustawowi Mörner jenerałowi i Magnusowi hrabi Stenbock pólkownikowi będącym już za Wilkomierzem tajemnic zalecił, jeżeliby Wiszniowiecki znajdował się jeszcze w Wilnie, opanować to miasto; co aby tém śpieszniej wykonać, jazda powinna była wziąć z sobą na koń piechotę. Tym sposobem idąc przez całą noc o świcie dnia 5 kwietnia zajęli rogatki. Napad tak był niespodziany, że Wiszniowiecki wśród największego popłochu z miasta uciekał, Szwedzi pierchających ścigali i już jeden rajtar schwytał był księżęcia, gdy niewiadomego nazwiska towarzysz litewski w leb mu wy-

(*) Nordberg t. 1. str. 322.

strzelił i wodza z rąk jego wyrwał. Działa, konie i znaczna część ciężarów obozowych wszystko to wpadło w ręce najezdników; prócz tego Wilno musiało w dniu 10 kwietnia 1702 r. wypłacić przeszło 22000 talarów; za pozór do tego zdzierstwa posłużyło wtargnięcie w sam dzień wielkonocony do Wilna, Konst. Ludwika Pocięja i Albrechta Wollowicza, którym Wiszniowiecki rozkazał ze Smorgoń wyruszyć i nieprzyjaciela zatrudnić, aby tymczasem ukrył swoją wyprawę na Kowno (*). Pragnąc bowiem zatrzeć świeżą kłeskę, już dnia 17 kwietnia podstąpił pod to miasto; było to właśnie w poniedziałek świąteczny. Wysłańcy Wiszniowieckiego wcześniej uprzedzili przywiązanych do kraju mieszczan, aby mieli wszelką gotowość, broń wyostrzoną i naboje. Spodziewano się wpaść na Szwedów z nienacka. Jakoż o południu gdy ich dowódcy u stołu siedzieli, Litwini wtargnęli z ogromnym krzykiem na przedmieście wiljampolskie; zaledwo wdarli się do miasta gdy Ekeblad z garstką piechoty most osadził; w pierwszym zwarciu się Szwedzi dużo ucierpieli, bo i Litwini potężnie nacierali i mieszczanie ze szczytów swoich domów, z o-

(*) Przeddziecki Podole, Wołyn, Ukraina t. 1. str.

99. Kraszewski Wilno t. 2. str. 172.

kien, z za węglów razili ich gęstym ogniem. Półkownik Olof Treffenberg z wielu innymi, wystrzałem z ręcznej broni zabity; wszakże skoro Mörner, sam całe swoje wojsko za most przeprowadził i rozwinął, Litwini nie dostali kroku i cofnąć się musieli; Wiszniowiecki znajdował się w powtórnym niebezpieczeństwie utraty wolności; ledwo przez mury klasztoru bernardyńskiego umknąć potrafił. Miasto ukarali Szwedzi ciężką kontrybucją, tak jak Wilno, które przy wystąpieniu nieprzyjaciół w dniu 2 maja uległo powtórnemu zdzierstwu.

Tymczasem sam Karol XII. posuwał się w głąb Litwy, wyprawione doń przez stany rzeczypospolitej poselstwo, na którego czele znajdował się, rozsiekany później przez szlachtę, wojewoda kaliski Aleksander Lipski, nie mogło dla ciągłych od Wiszniowieckiego niepokoju, otrzymać u króla posłuchania. Król przybywszy do Dorsuniszek, rozkazał zwłoki poległych w dniu 14 marca, z ziemi wykopać, obmyć, przyzwoicie odziać i pogrześć ze wszystkimi zaszczytami wojskowemi, na które mężny ich zgón zasłużył. Przed samym pogrzebem wszczął się pożar, który wzdęty silnym wiatrem, groził pochłonięciem całego miasteczka; król natychmiast

wysłał żołnierzy, aby ogień ugasić; pomoc ich była tak skuteczna, że tylko dwie lub trzy lepianki zgorzały. Ale wnet po tém zdarzeniu opowiedziano królowi, że Wiszniowiecki po zwycięztwie nad Hummerhjelmem rozkazawszy jeńców szwedzkich rozebrać do naga, pozwolił kobietom dorsuniskim ćwiczyć ich różgami; ta wiadomość natychmiast litość królewską w zemstę zamieniła; pozwolił więc żołnierzom zapalić je ze czterech rogów; w godzinę kamień na kamieniu nie został, tylko jeden kościół ocalał! Dnia 15 kwietnia wszedł do Puń i tę miejscinę spalił, mszcząc się na plebanie miejscowym za oznajmienie Litwinom o obrotach Roxmanna, którego widzieliśmy jak Wiszniowiecki rozgromił; dnia 16 zajęto Olitę; 17 przybył król do Merezca, gdzie cały tydzień zabawiwszy, 25 przeprowadził wojsko na promach przez Niemen i posunął się drogą lejpuńską ku Grodnowi, nie wchodząc jednak do tego miasta zwrócił do Różanego-Stoku i nazajutrz w Długowicach posłóm rzeczypospolitęj stanąć przed sobą dozwolił. Wiadoma jest ta pełna dumy odpowiedź: że póty oręża nie złoży, póki August II. w Polsce panować będzie. Wyruszył potém prosto do Warszawy i dnia 24 maja stolicę zajął.

Litwa odetchnęła, bo chociaż jeneral Mörner i hrabia Stenbock na czele pólków swoich w tym kraju zostali, wiedziano przecież, że król zalecił im co najspieszniej udać się do Polski, a jeżeli wówczas Szwedzi zupełnie z wielkiego księstwa niewyciągnęli, sprawiły to przelożenia Benedykta Sapichy, który zaklinał Karola XII, aby przynajmniej ze 2000 ludzi zostawił w pomoc bratu jego Kazimierzowi hetmanowi w litewskiemu, bo skoro Szwedzi zupełnie Litwę opuszczą, zguba Sapichów i ich przyjaciół, spustoszenie ich majątków były nieuchronne. Okazywał listy świeżo otrzymane, że Ogiński wygląda tylko tej chwili, aby znowu głowę podnieść, że związek jego urośnie do zagrażającej potęgi, że przewidując te następstwa, życzliwi podskarbiemu, radzą mu oderwać się od stronnictwa szwedzkiego i przystąpić do króla Augusta. Karol XII. przychylił się do jego prośby, Mörner i Stenbock wychodząc z Litwy po wawrzyny kłiszowskie, i aby stanąć w głównym obozie dniem przed walną bitwą stoczoną dnia 9. lipca, zostawili Karola Gustawa Kruse i Dietricha Fryderyka Patkula pod dowództwem hetmana Sapichy.

Trwogi jego nie były płonne. Kazimierz

Zarank bacznie śledził obroty szwedzkie, i przy każdej zręczności rozpędzał oddziały wojska wysłane na Żmudź dla wybierania kontrybucji w zbożu i pieniądzech, które odwożono do głównego obozu w Kurlandji. Powiodło mu się schwytać dnia 28 maja rotmistrza Larsa Rutenschölda, który nadgraniczne miasteczko Janiszki plądrował, a chociaż wkrótce potem, półkownik Kruse, zostawiony przez Karola XII. w Rosienach, ale już podówczas znajdujący się w Kurlandji, wyruszył przeciw Zarankowi z Adamem Ludwikiem hrabią Lewenhauptem, tudzież z Ernestem Ludwikiem baronem Puttbus i w stoczonej z nim utarczce zdobył jedną chorągiew i parę bębnow, chociaż Bartold Roxmann pobity naprzód pod Janiszkami przez Zaranka, odwetował mu swoje straty w siedmiogodzinnej bitwie pod Tyrszkłewem, zawsze jednak zasługa Zaranka dla Żmudzi była arey stanoweżą, bo Szwedzi nie mogli ani tego kraju ujarzmić, ani dowolnie i bez oporu niszczyć go swojemi zdzierstwami (*): Wiszniowiecki podobnież nie próżnował, bo naprzód Szwedów i hetmana Sapiehę pod Kamienną tak rozbił, iż tylko śpieszna ucieczka

(*) Nordberg t. 1. str. 322.

i popalenie za sobą mostów ocaliły ich od zupełnego pogromu, a później napadł pod Jurborgiem na jeneral-majora Jerzego Jana barona Majdel, ciągnącego z pod Rygi z półkiem dragonów i nowozaciężnym żołnierzem do Polski dla wzmocnienia wojsk będących pod osobistém królewskiém dowództwem (*).

Kłęska poniesiona przez Augusta II. i wojska koronne, podniosła ducha w słabém stronnictwie szwedzkiém na Litwie. Hetman Sapieha rozumiał, że łatwo skłoni księżęcia Wiszniowieckiego do oddania sobie wojska, które od czasu upadku Sapiehów, było pod jego rządem, jako hetmana polnego; uczynił zatem do niego następną odczwę:

„Gdyby coraz to bardziej szerzące się nieszczęścia, które ojczyznę i najpiękniejszą jój prowincją wielkie księstwo litewskie uciskają, gdyby nie pogarda uspokojenia w. ks. lit. sejmem utwierdzonego, nie przymusiły mię pisać do waszój księżęcój miłości, nie chciałbym z mojemi (z obowiązku urzędu) żądaniami, odzywać się do w. ks. m., u którego ani dawniejsze listy moje, ani perswazje różne, ani tak wielu duchownych osób umyślne do w. ks. m. poselstwa, lzy nie slo-

(*) Przeddziecki, Podole Wołyń i t. d. str. 100.

wa niosące, wyjednaly co ginącemu narodowi pożądanego! Poruszony jednak nietylko nie ustających, ale bardziej rozciągających się ruin boleścią, wyludnieniem krajów, wywróceniem praw, wolności i swobód ojczystych, krzywdą stanu szlacheckiego, stratą niepraktykowaną i między najgrubszymi narodami, pobranych z domów, postrzelanych i pozabijanych dygnitarzów i urzędników godnych! z obawy którego dzieła, drudzy fortun odbiegłszy od Pana Boga danych, za granicą po cudzych tulają się kątach zostawiwszy dobra swoje na łup i rozszarpanie. Tych i innych klęsk przykładem poruszony, pisać do w. ks. m. umyśliłem, zaklinając na miłość ojezyny, abys złożywszy wszelki wzgląd własnych i cudzych interessów, w swojego narodu nieszczęścia wejrzeć raczył i uważyl, że jako tych wszystkich ruin i zginienia przyczyną jest własna waszój książęcój mości wola, tak gdybyś ją chciał w. ks. m. ku lepszemu odmienić, sprawdziłoby się, że toż lekarstwo, które niekiedy wydziera, niekiedy też przywraca zdrowie. Dopiero byś w. ks. m. uczynił miłą ojezynie ofiarę, niewinnój krwi zatamowawszy przelew, przywróciłbyś nieśmiertelną imienia swego pamięć i w sercach spółobywateli nieustającą

wdzięczność, stając się milego po tylu klęskach i pogrzebach, sprawcą pokoju. Jeżeli zaś moja odezwa i ginącej ojczyzny ocalenie, jęki narodu, krwi niewinnie wylanój i jeszcze lać się mającej, nie bez pomsty, serca w. ks. m. nie wzbudzi do litości, który możesz gdybyś chciał odwrócić tę burzę, protestuję się przed Panem Bogiem, serca mojego świadkiem, że jako dotąd byłem daleki, od krwi rozlewu, tak i dopiero mający myśli do pokoju skłonne, szukam w. ks. m. listowną prośbą; abyś według uspokojenia w. księstwa litewskiego, nie trapiąc dalszą klótnią mizernego kraju, bez krwi wylania, chciał mi oddać chorągwie, jeżeli nie chcesz w. ks. m. uczynić z ziemi niewinnój ofiary, i krwią wylaną, lub jeszcze wylać się mającą, zboczyć imienia, a co większa i duszy swojój. Wiém, że waszój książęcój mości, dawniejszy skrupuł przyniesie, posilków przy mnie szwedzkich, reflexja, ale tych pewnieby nie było, gdybyś w. ks. m. dotrzymał swojój przysięgi i oddał mi wszystko dobrowolnie pod należytą władzę. Ale odlóż w. ks. m. wszelkie skrupuły, chciój na okoliczności teraznijsze mieć reflexją, chciój uważać przeszłe i grożące jeszcze nieszczęścia; jeżeli te rany rzeczypospolitój i narodu,

jeśli te haniebne tak zacnych ludzi śmierci, nie na waszą książęcą mość padną, jeżeli na ostatek i za mnie samego odpowiadać nie będziesz, kiedy do rewanżu, (którego się niechybnie spodziewać potrzeba), fortun zdrowia i życia przyjdzie; bo czy komukolwiek, w sprawiedliwej naszej obronie, fortuna z należytój pomsty przypadnie, czy z domu wziętym, sposobem od waszych miłości moich miłościwych panów nauczonym, życia pozbyć przyjdzie, wasza książęcą mość i Panu Bogu za to wszystko i rzeczypospolitej w obliczu stanów odpowiesz. Nie wymówię w. ks. m. rad bezbożników, które waszj książęcj mości honor i reputacją w bezdenne morze pogrążają; ja w. ks. m. jeszcze jako kollega i wielkiego imienia wielbiciel, z tēj życzliwości, jaką ku niemu niosę, życzę nie uwodzić się zawziętością tych, których awantaż w mętach ryby łowić, bo przez ich niezbożne rady pada hańba na imie w. ks. m., jako pierwszej głowy i pod którego władzą jest cały rząd i ludzi i postępków. Życzę chęcią najszczerzą, na chwalebne ich mość panów koronnych zapatrywać się czynności, którzy w podobnychże rozterkach, nie tworzą takich jak u nas potworów, bratnich szeregów lubo w szyku stoją, nie zwo-

dzą, owszem bardziej pośrednikami, niż takimi jako z naszej strony, chcą być podżegaczami. Wojska same koronne, lubo assystowały partji, tak jednak dyskretnie i ostróżnie, jak dowiesz się w. ks. m. z kopji listów j. m. pana Hetmana w. koronnego (Hieronyma Lubomirskiego), które posyłam i odpowiedzi księcia Prymasa, które zupełną nam wszystkim instrukcją dać mogą. To tedy wszystko w. ks. m. wyraziwszy i powtórnie upraszam, abyś dobrowolnie, według traktatu poprzysiężonego, oddał mi wszystkie wojsko w. księstwa litewskiego w dyspozycję, bez dalszego oporu, nie czekając zguby i narzekań narodu. Jeżeli zatém wysłuchanym nie będę u w. ks. m., i ta dość słuszna odezwa moja nie znajdzie skutecznego końca, przez który mogłoby się dźwignąć co upadło, nie winuję mnie w. ks. m., ani miéj w podziwieniu dalszych następstw, z boleści serca mojego, wyniknąć mogących. Wezmę Pana Boga mego, (pod którego tarczą w maléj garstce dotąd sprawy mojej bronilem) na pomoc, będę szukał w popiołach, z liczniejszemi hufcami dopiéro zgubionéj fortuny, zdeptanego honoru mego nagrody, wzywając waszą książęcą mość i owszem samym sobą obowiązując,

abyś nie niszcząc krajów dalszemi zapędami
zawziętości, tu się rozprawil ze mną, w o-
bec czekających na lepszą przyszłość, póki
się rozprawisz za tyle fortun i krwi niewin-
nie rozlanęj, ze zbrodni przed BOGIEM. Za-
tém zostaje

*Waszój książęcój mości mego miłościwego pana i
brata uprzejmie życziwym i powołnym sługą*

*Kazimierz Sapicha wojewoda wileński, hetman
w. w. ks. lit.*

Dan ze Stolupian

dnia 13 sierpnia

1702 roku.

*We trzy dni później odpowiedział mu książę
Wiszniowiecki:*

„Powtórny po niedoszłym, żalsię Boże,
sejmie, list waszój miłości mego miłościwe-
go pana w jednejże mię dochodzi materji.
Z jednej strony czyniący w upadku powszech-
nym nadzieję, z drugiej zaś do serdecznego
wzbudzający żalu, który ruina świątń Bo-
żych, dezolacja ojczyzny, zniszczenie wol-
ności, przez wprowadzonego wyciska nie-
przyjaciela. Przyznam się w. m. m. panu, że
za oddaniem pierwszego, byłem téj otuchy,
że kiedykolwiek będzie lekarstwo na te nie-
szczęścia i że w. m. m. pan, z antenatów
swoich miłością ku téj ojczyźnie wslawiony,

zechcesz w ojcowskie ślady wstąpić! Już to nie tajno Bogu, którego na świadectwo wzywam, i kraju, dla którego nie sądzę abym co poświęcił, poświęcając samego siebie, że po skończonym w Warszawie traktacie, jechałem do wojska w. ks. lit. abym uchwale stanów zadość uczynił i miotany burzami niezgód kraju, przyprowadził do pokoju. Cóż, kiedy czyli wyrok Bozki, czyli też ludzka zawziętość, nie dozwoliła mi po dwuletnich blisko ustawicznych trudach, słodkim cieszyć się wczasem, nie jechałeś bowiem w. m. m. m. pan do wojska, nie przysłałeś nikogo, aniś się odezwał z żądaniem upominając się spełnienia traktatu, ale szukałeś Bogów obcych, kłaniałeś się Baalowi; mając króla Augusta na tronie, rzeczpospolitą za gwaranta, do postronnej udałeś się protekcji, pod muszkietami szwedzkiemi, nigdy niesłychanym w wolnym narodzie przykładem, ufundowawszy trybunał, (*) zostawiłeś w. w.

(*) Marszałkiem prawnie obranym w Mińsku był Michał Kazimierz Kociell kasztelan trocki; w Wilnie Sapiehowie przemocą obrali Krzysztofa Zawiszę starostę mińskiego. Za wejściem Szwedów do Wilna Kociell rozpoczęty w Mińsku trybunał 1702 r. załimitował, później po uwolnieniu stolicy od wojska obcego sądził w Wilnie, nakoniec zamknął w Mińsku.

m. pan zarody despotycznych parlamentów. Już tedy winić mię w. m. m. pan nie możesz, żem wojska dla tego nie poddał, bom króla pana swego odstąpić, kraju, wolności i swobód gubić nie chciał. Ale cóż czynić, co się już stało, nad tém plakać! Wypadki minionie łatwiej odżalować niż poprawić, co zaś może być uleczoném o tém myślny! Jest jeszcze czas ocalenia kraju, jeszcze upływająca nie upłynęła godzina, w której w. m. m. pan nim upłynie, honor domu i imienia swego zbawić możesz. Król j. m. w serdecznym żalu na w. m. pana zostający, garnącego się nie odrzuci, ojczyzna matka nie macocha, upamiętanego przyjmie, byleby szczerą w. m. pana przystąpiła ochota i na tego nieprzyjaciela zniesienie, jednostajna wola i zgoda. Niechaj w. m. pana nie cieszy nieszczęśliwa trochę w przeszłej okkazji, między dwóma królami, fortuna, bo odmienia ona zawsze koleje i ta która zasnuć może pocieszyć. Nadzieja zaś aby korona polska, wolnie obranego pana, nigdy niesłychanym sposobem odstąpić miała, życzę aby znikła z serca w. m. pana. Kopje listów przysłane od w. m. pana, te już od tygodnia miałem, ale co jeden pisze, azaliż to jednostajna ojczyzny zgoda? lubo w wolnym

narodzie każdy wielce waży własne zdanie. Po téj nieszczęśliwój okkazji dopiéro się do boku królewskiego liczniejsze wojsk koronnych pólki, ochoczo idące województwa i ziemie kupić, na obronę majestatu poczęły, wojska posilkowe z Saxonji nadeszły i wierz mi w. m. pan, że chętniej teraz korona polska stawać będzie, kiedy z sere zniknęło podejrzenie, że to nie pozorna wojna, ubarwiona nienawiścią krwi braterskiej. Weź tylko w. m. pan na uwagę przeszle zdarzenia, przypomnij sobie za ś. p. króla (Jana) Kazimierza nieszczęśliwe rewolucje, jaki tam był obraz przerażonój ojezyny? czy nie też początki? a prawdę rzekę, daleko cięższe, póki się rzeczpospolita nie postrzegła, jakaż nią burza miotala! Wejrzyj w. m. pan głębiej, na jaki koniec sprawy zlego przyszli, a będąc przeniknionym podobnemi przykladami, cheiej się udać do tejże ojezyny, w którój wychowany zostales. Nigdy bowiem nie podobna, aby Bóg za to nie karał, z czego świątnic Bozkich, wiary uszczerbek, ojezyny dezolacja, niewinnój krwi rozlew następuje. Piszesz w. m. pan, że byles do postronnój protekcji przymuszony; jużem wyraził, że wprzódys się w. m. pan do niej udał, niżeli do mnie i do wojska ze swoją

odezwą. I nie rozumięj w. m. pan, że gdyby u nas nie miłość kraju kwitnęła, moglibyśmy nie dziesięć tysięcy, na odwet Szwedowi, postronnego monarchy przyprowadzić wojska! Ale tego jakośmy nie czynili, tak i nie czynim. Swoje piersi niesiem na tysiące niebezpieczeństw, bardziej wolność niżli same ceniąc zdrowie. Nie ustraszą mię popioły fortun moich, które mi w. m. pan obiecujesz, przyzwyczajonym do nich od niemalego czasu toż zawsze znosić, kiedy z nich będąc dom mój dla ojczyzny exulantem, od tatarskich i tureckich rąk widzi po dziś dzień z obfitych fortun obfite popieliska! Tém się jednak szczyci, że to dla Boga, kraju, króla i wolności ponosi! Piszesz w. m. pan, abym się rozprawil i jeden dzień pozwolił losowi okazać, kto słusznie wziął się do oręża? Wszakżem się nigdy nie krył, po Prusach nie tulał. Szedłem, (lubom się był do króla pana mego zapuścił) na sam odgłos powrotu w. m. pana i gdyby dał Bóg godzinę czasu pod Kamienną, klęska wydalaby winnego, i gdyby nie tak nagły w. m. pana odwrot, który mi w ślad ścigać dla popalonych mostów nie pozwolił, mogłoby nas toż rozsądzić żelazo, które w największych koniec czyni wojnach. Wszakże niespane i potem

noce, ustawiczne trudy i fatygi, tą były intencją, aby poświęcić krew dla kraju, czego w kilkunastu kommunika chorągwi, jurborska niech będzie dowodem w. m. panu utarczka. Kończę ten list mój czémem zaczął, upraszając na BOGA, na wolność, na kraj, jeżeli cnota w dawnéj krwi nie wygasła, abys się chciał reflektować. Ja mam w Bogu nadzieję, że gdy szczerą przystąpi w. m. pana skłonność, iż te bezdroża Bóg w prosty gościniec przemieni. Niech zaś to w sercu w. m. pana nie zostaje podejrzenie, iżbym miał po zdeptanych zaszczytach bliźniego, dopinać się honorów. Uznasz w. m. pan z osoby mojej wszelką łatwość, bo nie dla czego, tylko dla BOGA, wiary i wolności czynię, przy której żyć i umierać deklarując jestem

*Waszój miłości m. m. pana wzajem uprzejmie
życzliwym i powolnym sługą Michał Xiążę Wisznio-
wiecki hetman polny wojsk j. k. m. w. x. lit. (*)*

W obozie pod Stokliszkami
dnia 16 sierpnia 1702 r.

**W Polsce wszystko uległo Karolowi XII,
lecz Litwa nie upadła na sercu, nawet duch**

(*) Obadwa te listy udzielone są z archiwum Radziwillowskiego w Nieświeżu, przez P. Edwarda Kotlubaja, po którego miłości do nauk, dzieje krajowe znacznego wzbogacenia spodziewać się mogą.

obywatelstwa w szlachcie rozniecony przez Wiszniowieckiego a wspierany dzielnym ramieniem Ogińskiego i Zaranka był tak silny, że hetman Sapieha zważszy o bezpieczeństwie osobistym, we 5000 ludzi, których miał jeszcze pod swojemi chorągwiami, wystąpił razem z generałem Majdelem do Polski. Litwini wszelkimi środkami starali się szkodzić Szwedom, przecinali stosunki z Rygą, przejmowali gońców, Ogiński nawet w październiku pod Kownem uwięził był posła francuzkiego margrabię Jana Ludwika de Bonac, który jechał do Karola XII. Gdy zatrzymanego w drodze, towarzyszący mu pokojowiec chciał bronić, Ogiński wystrzałem z pistoletu trupem wiernego sługę na miejscu położył, posła zaś pod straż oddał, i dopiero za rozkazem Augusta II na wolność puścił. Partyzanci litewscy nie dawali pokoju pozostałym w Kurlandji Szwedom, Wosiński i Książewicz we 2000 koni najechali w tymże miesiącu Goldyngę, a chociaż rotmistrz Bernard Otton Aderkass z zamku dał im mężny odpór, zawsze walny cel przeszkody w tworzeniu nowych półków, w opatrywaniu niezbędnych potrzeb głównego wojska był osiągnięty. Gdy atoli zewsząd dochodziły wiadomości, że sprawa królewska w koronie u-

pada, Wiszniowiecki i Ogiński wysłali do Piotra I w poselstwie kanonika wileńskiego Krzysztofa Bialozora, a ten wyjednał w grudniu przysłanie dwóch półków strzelców pod dowództwem półkowników Nieczajewa i Protopopowa, oraz pomoc pieniężną na opłatę litewskiego wojska. (*)

Utarczki na granicy kurlandzkiej były nieustanne, Ogiński na dwa dni przed Bożem Narodzeniem podstąpił pod Döbela, gdzie kapitan Rejnhold Hammelstjerna dowodził; prócz tego oddziały podpółkownika Brücknera, majora Jana Menzer, Meyerfeldta musiały się ciągle upędzać za chorągwiami Ogińskiego, który im ani chwilę spoczynku nie dawał. W roku następnym (1705 dnia 2 lutego) przyszło do większej nieco rozprawy, sześć chorągwi Ogińskiego stojących w Janiszkach napadnięte przez Szwedów pierzchnęły, według doniesień szwedzkich 400 Litwinów miało poledz na miejscu, ale 9 tylko jeńców uprowadzić potrafiiono. (**). Dnia 11 tegoż miesiąca Adam Ludwik Lewenhaupt podobnież zniósł cztery chorągwie Ogińskiego. W tej potrzebie zginęło dwóch rotmistrzów i

(*) Journal de Pierre le Grand, traduit de l'original russe. Berlin 1773 4to str. 74.

(**) Nordberg t. 1. str. 407.

kilku towarzyszków. Wiszniowiecki zostawiwszy wojsko swoje pod Brześciem udał się do Augusta II, dla naradzenia się o środkach skuteczniejszego odporu nieprzyjaciółom. (*)

Wkrótce nadeiagnęły posiłki rossijskie z Drui (**), Ogiński zajął Birże, Nieczajew i Protopopow przywiedli z sobą 2500 piechoty, jazda litewska składała się ze 4000 zbrojnych; Adam Ludwik Lewenhaupt dowódca szwedzki zażądał świeżego wojska z Rygi i dnia 18 marca przybył do Salant. Naza jutrz wystąpiwszy z tego miasteczka ujrzał całe siły na otwartém bloniu w szyku bojowym pod wsią Szagarynie, przez którą koniecznie przechodzić mu należało. Cofnąć się było niepodobieństwem, natychmiast więc przedzieliwszy swoją piechotę jazdą i działa ustawivszy we środku, oraz obwarowawszy niemi skrzydła, ciężary zaś obozowe pod zasłoną jednego bataljonu ukrywwszy z tyłu, rozkazał czekać hasła do działania. Rossjanie ze swoich wozów urządzili tabor, uzbroili go stu ośmdziesięciu czosnkami czyli

(*) Załuski A. C. Epistolae historico-familiares t. 3. str. 294. pisze, że 27 października 1702 znajdował się w obozie pod Puławami.

(**) Nordberg t. 1. str. 409.

rogatkami kutemi żelazem, tudzież jedynastu działami; Litwini obadwa skrzydła otoczyli swoją jazdą. Mgła gęsta nie pozwalała widzieć przeciwnikom wzajemnego położenia; ale skoro Rossjanie otworzyli silny ogień ze wszystkich dział razem, natychmiast Lewenhaupt dał rozkaz uderzyć na tabor. Kule rossijskie przenosiły Szwedów, przeciwnie każdy wystrzał szwedzki roznosił straszne zniszczenie w szeregach przeciwników. Litwini natarli na lewe skrzydło dowodzone przez pólkownika Jana Adolfa Kloota, lecz gęstym ogniem ręcznym ze stratą odparci. Przy samém natarciu na tabor, 700 dragonów polskich rzuciło się z boku na Lewenhaupta, ale i tych granaty szwedzkie cofnąć się zmusiły. Podpółkownik Pehr Baner, chcąc wdrzeć się do taboru miał dwa konie pod sobą ubite, stanął więc z palaszem w ręku na czele piechoty i wspierany przez majora Jana Henryka Wrangla wrąbał się wczosnki rossijskie, tuż za nim kapitan Sinclair, Coulon, Gerten i Törner; rzeź sroga zawrzała między Rossjanami, którzy wyparci ze swoich rogatek schronili się za tabor i przykląkszy silnym ogniem Szwedów razili. Wszakże długie dzidy, któremi piechota szwedzka była uzbrojona, dozwoliły przez

tabor sięgać nieprzyjaciół, tak że Rossjanie sami musieli go rozerwać i w ucieczce szukać ocalenia. Lewenhaupt mając tylko 500 koni nie odważył się ich ścigać, sądząc jednak, że Litwini złączywszy się z rozbitym oddziałem Rossjan, walkę odnowią, zalecił swojemu wojsku stanąć w szyku bojowym; nakoniec postrzegłszy, że cofają się zupełnie, rozkazał i z własnych i ze zdobytych dział dwukrotnym wystrzałem zwycięstwo ogłosić. Zdobyć była ogromna, konie, wozy, jedynaście dział połowych, jedynaście wielkich chorągwi, 42 bębny, obrazy świętych, sześć tysięcy rubli w gotowych pieniądzech, wszystko to wpadło w ręce Szwedów. Więcej 600 poległych zliczono na pobojo-wisku; ze strony szwedzkiej majorowie Wrangels i Buchholtz, czterech kapitanów, pięciu poruczników kornetów i chorążych, jedynastu podoficerów i 140 szeregowych zabito lub ciężko raniono. Ta klęska tak Ogińskiego przygnębiła, że postanowił Litwę do lepszych czasów opuścić, zebrawszy więc pozostałe siły pociągnął do Polski, gdzie połączył się z wojskiem saskim. Odtąd Szwedzi już bezkarnie ten kraj nękali. (*)

(*) Nordberg t. 1. str. 409 dd.

Ustąpienie Wiszniowieckiego i Ogińskiego z wielkiego księstwa, było wypadkiem dla sprawy Augusta areyszkodliwym. Król wdzięczny za wierność, przekonany o mężstwie pragnął ich, a mianowicie Wiszniowieckiego, przed innymi używać. Jakoż kiedy zawiązała się konfederacja wielkopolska, gdy trudno było przewidzieć, co wylęgnie się w jej łonie, lecz sam pobyt w Wieluniu jeneral-porucznika szwedzkiego Karola Gustawa Rehnschölda, kazal lękać się najzgubniejszych uchwał, król August zebrawszy około 20,000 wojska, poruczył nad niem dowództwo Wiszniowieckiemu (*), (15 lipca 1705) rozkazał mu wkroczyć do Wielkopolski i czuwać nad kierunkiem, jaki konfederacja brać będzie.

Ten zaszczyt stał się dla Wiszniowieckiego źródłem najdotkliwszych zmartwień. Hetman koronny Hieronim Lubomirski, zamknął się w Warszawie i żadnego uczestnictwa w działaniach przeciw Szwedom mieć nie chciał, s powodu, że król bez woli rzeczypospolitęj wojska litewskie do Polski ściągnął! Wnet idąc pod Wieluń, stosownie do otrzymanego rozkazu, gdziekolwiek Wisz-

(*) Zaluski t. 3. str. 546.

niowiecki znajdował wojsko saskie, zachęcał je do łączenia się z sobą, rękując że spólnemi siłami Szwedów pokonają. Niektórzy dowódcy łatwo go usłuchali, ale gdy przybył do feldmarszałka Jana Henryka Steinau, odebrał tę upakarzającą odpowiedź: że nigdy wojsk swoich nie poprowadzi do boju w towarzystwie Litwinów, że doświadczenie go nauczyło, iż wojsko litewskie wyborne do pogoni zwyciężonego nieprzyjaciela, odważy się czasem w przemagającej sile uderzyć na nie nieznaczającą garstkę przeciwników, ale w stanowczej bitwie byłoby szaleństwem na niem polegać, bo niezawodnie pierzechnie i Sasów na rzeź wystawi. Z takim zachwalstwem, nadęci pedanckim wyćwiczeniem swoich półków, odzywali się ówczesni Niemcy do Polaków i jątrzyli ich serca przeciw królowi. (*)

Wiszniowiecki odstępiony i przez hetmana polskiego i przez feldmarszałka saskiego, postanowił na własną rękę doświadczyć szczęścia; nim więc wkroczył w granice wielkopolskie, wydał do województw poznańskiego i kaliskiego następującą odczwę:

„Po nieszczęśliwych z wielkiego księstwa litewskiego, w kraje ww. mm. pa-

(*) Nordberg t. 1. str. 444.

nów i braci, jakby nieszczęsnej zarazy, nieprzyjaciela przenosinach, wezwał mię w granice korony polskiej rozkaz jego królewskiej mości, żądania ich mość panów hetmanów koronnych, publiczne dobro związane świętym węzłem łączącym wielkie księstwo litewskie z koroną polską, niemniej i ta uwaga, że w kupie bronić kraju należy, bo walcząc pojedynczo możemy być wszyscy pokonani. Tą idącego intencją, gdy okropne w województwach ww. mm. panów i braci od nieprzyjaciela spustoszenie, wzbudza należyta u każdego litość, i mnie samego, z wojskiem w. księstwa litewskiego, prowadzi do samychże ww. mm. panów obrony, tam gdzie wsparte przemożną potęgą stronnictwo, do despotycznych kontrybucji, do ostatniej ruiny przymusza. Najeźdźcę świątlic Pańskich i wolności ślepa przemocą znosić nakazuje! Gdy tedy idę z wojskiem w. księstwa litewskiego, przy dostojęństwie jego królewskiej mości, przy prawach, wolnościach i swobodach naszych, przy całości fortun ww. mm. m. i. am. panów niosąc odkryte piersi na rany, odzywam się z należyta do ww. mm. m. mm. panów i braci weneracją, wzywam samego Boga na świadectwo, że nie inszą intencją,

jak nieżycziwe mogłyby tłumaczyć wykłady, tylko sławą imienia polskiego, miłością straconego kraju, wzbudzony! Bądźcież pewni ww. mm. m. mm. panowie i bracia, że żołnierza w. księstwa litewskiego karnym uznacie, nie fortun szlacheckich ale zwycięztw chciwego, chcącego to pokazać, że naród w. księstwa litewskiego, nierozzerwanem związany ogniwem z ww. mm. panami ani żyć, ani ginąć nie chce, chyba wspólnie. Upraszam oraz ww. mm. panów, abyście dla samychże obrony, dla wsparcia upadającego kraju, chcieli zwycięzkie połączyć chorągwie i kogo jeszcze nie dotknęła zbrodnicza ręka i nie przymusiła do niesłychanych kontrybucji, ażebyście z onemi wstrzymali się, środków nieprzyjacielowi na samych siebie nie dając. A ja mam w Bogu nadzieję, że będzie ten dzień szczęśliwy, który klęską dowiedzie, kto sprawiedliwić jął się oręża!; że po przytlumionym nieprzyjacielu, zakwitnie w kraju pokój, a wolność przytlumiona powstanie! Co wszystko ufném sercem wyraziwszy, lasce się ww. m. panów rekomenduję.” (*)

(*) Z archiwum radziwiłłowskiego w Nieświężu przepisał i udzielił P. Edward Kotlubaj.

Rehnschöld stal w Wieluniu, Wisznio-
wiecki zatoczył swój obóz niedaleko Piotrkowa; dla wzięcia języka o jego położeniu i silach, wysłał mocny podjazd pod sprawą Ludwika Konstantego Pocięja, złożony z 10 znaków pancernych, 10 wołoskich i 4 litewskich, co razem około 5000 głów składało. Rehnschöld w podobnymże celu wyprawił podpółkownika Juljusza Henryka Königsheim we 200 koni. Dnia 19 sierpnia (1705) obustronne czaty natknęły się na siebie pod pewnym dworem szlacheckim, Szwedzi uderzyli na Litwinów, ci zmyśloną ucieczką pociągnęli ich za sobą i naprowadzili na większe siły zaczajone w lesie. Odpór byłby szaleństwem, ucieczka niepodobna; Königsheima zatém, rotmistrza Funka i 50 jazdy wzięto, więcej niż stu zabito, ostatek rozpierzchnął się wśród popłochu. Wisznio-
wiecki posunął się na przód pod Kleczew, następnie wszedł do Słupcy położonej o trzy mile od Wielunia; Rehnschöld nie unikał bitwy, dnia 25 sierpnia w nocy wyruszył gościńcem wiodącym do Słupcy, lecz w drodze doniesiono mu, że Wisznio-
wiecki obrócił pochód do Pyzdr, dokąd iść za nim nie widział potrzeby. Rzeczywiście wódz litewski znajdował się 25 pod Gostyniem, skąd

następny list tegoż dnia pisał do Piotra Bronisza marszałka konfederackiego:

„Kiedy mnie okropne województw ww. mm. panów spustoszenie, prowadzi z wojskiem w. ks. lit., do samychże ww. mm. panów obrony, odzywam się z należytém w. m. panu uszanowaniem, winszuję, że wolnego narodu kierunek w ręce się w. m. pana dostał, a że najlepsze i najszczerze postęпки zwykła inaczej złośliwość tłumaczyć, boję się, aby szczerych do przysługi w. m. panów zamiarów opacznie nie udawała. Oświadczam się tedy przed samym w. m. panem, że nie inszą myślą idę z wojskiem w. ks. lit., tylko abyśmy wolnościom i swobodom, tudzież fortunom ww. mm. panów dali zaszczyt. Uznają przezacne województwa, że co motloch o wojsku w. ks. lit. rozsiewa, to przeciwném okaże się dowodem, że te wojska nie fortun chciwe szlacheckich, ale obrony onych. Nie szerzę się dalej, bom to w publicznym do ww. mm. panów województw wyraził liście, tylko braterskiej w. m. pana zalecam się lasce.”

Bronisz natychmiast odpowiedział:

„Powinszowanie od waszej książęcej mości osobie mojej, usługi terażniejszej wo-

jewódtw naszych, ku winnój dostojnego imienia prowadzi mię wdzięczności i uwielbieniu; a jako konfederacja nasza, przy wierze rzymskiej katolickiej, świątnicach Pańskich, dostojenstwie jego królewskiej mości, pana naszego miłościwego, prawach, swobodach i wolnościach naszych postanowiona, samo tylko, jako najskuteczniejsze i jak najpręd-sze, wewnętrzne i zewnętrzne rzeczypo-spolitėj, bierze przedsię uspokojenie, tak nieo-mylną przezornėj w. ks. m. dyrekcji, za-kladam nadzieję, że impreza w. ks. lit. woj-ska, pod władzą w. ks. m. zostającego, jako wolnego kraju s tych ucisków podźwignie-nie, tak i wojewódtw naszych skuteczną ma na celu ochronę. O co jako w. ks. mość uniżenie proszę, tak pewien jestem, że za przeczytaniem da Bóg, kredensu do naszego kola przyslanego, który do jeneralnego pod Stawiszyn na dzień 15 września, ściągnięcia się zatrzymałem, gdyż się na ten czas, ich mość panowie bracia do domów porozjeżdżali, do których uniwersał w tój chwili wysłałem, na czas ich miłości umówiony zapraszając. Ja zaś sam i osobiście i z miejsca urzędu wysokiėj lasce w. ks. mości oddaję się." (*)

(*) Z rękopismu społecznego biblioteki P. Mikołaja Malinowskiego.

Ze Wiszniowiecki bitwy z Rehnschöldem nie przyjął, nie pochodziło to bynajmniej z trwogi, lecz ważniejsze pobudki powołały go w głąb Wielkopolski. Miasto Poznań tajemnie zażądało jego pomocy; licząc zaledwo sto głów załogi a mając Szwedów tak blisko pod swojemi murami, słusznie lękało się ich nawiedzin. Jakkolwiek jednak skrycie działano, Rehnschöld dowiedział się o związkach miasta z wodzem litewskim i postanowił go uprzędzić. Pod pozorem potrzeb dla wojska, wysłał dnia 5 września podpułkownika Jerzego Jana Wrangla s prośbą do rady miejskiej o dostarczenie do obozu żywności. Miasto złożyło się niedostatkiem, odmówienie wzięto za niechęć ku królowi szwedzkiemu i Rehnschöld oświadczył znaczniejszym konfederatom, że zajęcie Poznania uważa za nieuchronne, że jeśliby w téj mierze dał się ubiedz Wiszniowieckiemu, osoby ich i majątki byłyby narażone na ostateczne niebezpieczeństwo. Konfederaci poniewolnie zgodzili się, aby Rehnschöld działał stosownie do okoliczności. Przygotowawszy zatem wojsko rozkazał dnia 6 września jeneral-majorowi Arwedowi-Axelowi Marderfeldt postąpić pod okopy i wezwać, aby bramy otworzono. Rada żądała czasu do namysłu i do

przygotowania warunków układu mającego zawrzeć się z jeneralem Rehnschöld. Ta zwłoka mogła sprowadzić Wiszniowieckiego z odsieczą, ale Marderfeldt uwieść się nie dał; udzielił godzinę czasu, o czwartej zaś po południu dnia 7., szturm przypuścił. Gdy wojsko już w przekopach stanęło, mieszkańcy wywiesili chorągiew około bramy wrocławskiej i przez trębacza zapowiedzieli uległość. Szwedzi zażądali kluczy, których gdy natychmiast im nie wręczono, po przystawionych drabinach wdarli się do miasta; kilka strzałów przypadkiem wypalonych na walach, posłużyło Szwedom za pozór do rabunku zdobytego niby miasta; jakoż nie tylko cała własność okolicznych obywateli, złożona w Poznaniu jako w miejscu bezpieczniejszém od najazdów, stała się lupem żołnierstwa, lecz samo miasto musiało złożyć 50,000 talarów okupu. (*)

Wiszniowiecki przekonawszy się, że już Poznania ocalić nie zdoła, chciał przynajmniej konfederatów od Szwedów odciągnąć; wchodził tym końcem z nimi w układy, ale Rehnschöld ostrzeżony od stronników Karola XII czuwał nad jego obrotami, natych-

(*) Nordberg t. 1. str. 452. Łukaszewicz Obraz Poznania t. 2 str. 356.

miast więc wysłał do konfederatów z oznajmieniem, że ich narady z Wiszniowieckim są mu wiadome, że pragnie aby wręcz oświadczyli s kim trzymać wola, bo do tego własne działania zastosuje. Wysłany przyniósł w odpowiedzi, że konfederaci inaczej postępować nie mogli, że ich siły były zbyt słabe, aby otwarty opór stawić, że uprzejmości i wpływowi wojewody Stanisława Leszczyńskiego są winni, iż Wiszniowiecki nie tylko względnie oszczędził się z konfederatami, ale że część wojska swojego już odesłał, pozostałe zaś dziewięć chorągwi wkrótce cofnie pod Warszawę (*). Jakoż rzeczywiście już pierwszych dni października znajdował się w Warszawie i odpowiadał na instrukcję daną Zygmuntovi Unruh i Rafałowi Tomickiemu, posłom województw skonfederowanych poznańskiego i kaliskiego (**).

Gdy się to dzieje, August II. w skutek obietnic uczynionych na sejmie lubelskim, trwającym od 19. czerwca do 10 lipca 1705. roku, porozdawał godności w. ks. lit. po Sapiebach. Wiszniowiecki mianowany został

(*) Nordberg t. 1. str. 454.

(**) Odpowiedź ta znajduje się w wyżej przytoczonym zbiorze P. Mik. Malinowskiego.

hetmanem w., Pociąg otrzymał buławę polną, Wollowicz marszałkowstwo lit., Ogińskiego pragnął król zaspokoić opłatą 15,000 talarów rocznie dopóty, dopóki nie odkryje się zrzeczność oddania mu któregośkolwiek z wysokich krzesel w senacie, albo posunięcia na jedno z pierwszych dostojenstw kraju. Te nagrody niewczesnie rozdane o mało, że zupełnie nie zgubiły sprawy królewskiej w Litwie. Ogiński w nieukróconej dumie, odwołując się do dawniejszych obietnic, przypominając niebezpieczeństwa, na które ciągle się narażał, usługi które złożył, wyrzekal iż oddano buławę w. młodzieńcowi co ledwo 24 rok życia zaczął. Król do złagodzenia go użył Mikołaja Wyżycznego biskupa chelmskiego, który ledwo, i to z niesłychaną trudnością potrafił ukoić jego żal, może sprawiedliwy. Z drugiej zaś strony, Wiszniowiecki w żaden sposób Pocięja za kolegę znać nie chciał i wojsku swojemu zakazał, aby mu zwykłej czci, jak hetmanowi polnemu nie okazywało. Po gwałtownych rozterkach, grożących przejściem Ogińskiego i Pocięja na stronę szwedzką, złagodzone rozjątrzone umysły przez oddanie buławy polnej Ogińskiemu; Pociąg zaprzestał na podskarbstwie; wszakże niechęć ku Wiszniowieckiemu za-

chował i z wojskiem swoim do Litwy powrócił (*).

Pod koniec roku konfederacja wielkopolska dojrzała; zamieniona w jeneralną, przeniosła czynności swoje do Warszawy, gdzie dnia 21 stycznia 1704 pod łaską Piotra Jakuba z Paradyża Bronisza, uroczyście przez kardynała Radziejowskiego otwartą została. Karol XII. słusznie spodziewał się przy jój pomocy obalić tron Augusta II., aby tém skuteczniej dostąpić celu, o który tak zapamiętale walczył, gorąco pragnął wciągnąć i Litwę do tegoż związku. Rozkazał przeto natychmiast Lewenhauptowi, za zwycięstwo salanckie wielkorządzczy kurlandzkiemu, aby wnet do Litwy z wojskiem wkroczył i łagodnemi środkami starał się obywateli tego kraju zniewolić do obwołania konfederacji. Poruczenie to było arcy trudne; od powrotu Pocięja i Ogińskiego na Żmudź w późnej jesieni przeszłego (1705) roku, krwawe utarczki na granicy kurlandzkiej nie ustawały. Pod Kretyną, pod Janiszkami, pod Łakowem przyszło nawet do większych bitew; w tej zaś porze, gdy Lewenhaupt rozkaz królewski otrzymał, doszły go zewsząd

(*) Nordberg t. 1. str. 457.

wiadomości, że Wiszniowiecki w 10,000 ćwiczonego wojska śpieszy na pomoc żmudzkim powstańcom. Z drugiej strony spodziewano się, że hetman Sapięha przybędzie z Polski we 4000 zbrojnych i obóz w upickim pod Wobolnikami zatoczy. Połączyć się z nim, a potem razem na Wiszniowieckiego uderzyć, było zamiarem Lewenhaupta, zgromadził więc swoje siły do 5000 żołnierzy wynoszące. Ciągnąc zwolna do mniemanego obozu Sapięhy, chciał wprzód zapewnić sobie bezpieczny odwrót do Kurlandji, tym końcem wyprawil pólkownika Berenda Ottona Stackelberga pod Druję, dokąd Ogiński cofnął się był ze swoim oddziałem. Udało się zejść go niespodzianie i zadać mu znaczną klęskę; Lewenhaupt byłby dalej posunął się w głąb Litwy i dalby pole Wiszniowieckiemu, gdyby go blisko Upity nie zdążył goniec Stackelberga z doniesieniem, otrzymaném od zbiegów litewskich, że skoroby dostateczne siły szwedzkie pokazały się pod Birżami, ta twierdza niezawodnie otworzy przed niemi bramy. Lewenhaupt natychmiast kroki swe skierował na gościniec birżański, bo sądził, że mając tę warownią w ręku, łatwiej mu pojda układy z obywatelami o podniesienie konfederacji, do której wśród swojego pochodu

ich zachęcał i mniej nad wszelką obawę zdawał się postrzegać w nich ku niej wstrętu. Wtém czaty jego przejęły list przez kanonika Krzysztofa Biallozora (*) pisany z Mo-

(*) Jest to ten sam Krzysztof Biallozor, który mszcząc się na hetmanie Sapieże za rozstrzelanie brata swojego Karola Biallozora, najgwałtowniej burzył szlachtę przeciw przemocy Sapiehów, i pod Olkienikami doprowadził ją w sposób niekzemny, do rozsiękania syna hetmańskiego Michała Sapiehy. Odtąd trzymał się ciągle Wiszniowieckiego i Ogińskiego, którzy w r. 1702. wysłali go jako rezydenta przy osobie Carskiej, dla pilnowania spraw litewskich. W Aktach kapituły wileńskiej znajduje się wzmianka, że r. 1705. na posiedzeniu 13. października pralaci i kanonicy katedralni uchwalili wydać jednorazowie ks. Biallozorowi 400. złotych, ponieważ przez czas czteroletniego pobytu swojego przy boku Piotra I. nie pobierał żadnych dochodów kanoniczych. Później gdy Szwedzi, a więc i Sapiehowie wzięli górę w Litwie, w r. 1708. w marcu jadącego ks. Biallozora na dobrowolnym gościńcu schwytał stronnik sapieżyński Chmara, i wydał w ręce hetmana Sapiehy, który rozkazawszy obrać siebie marszałkiem trybunalskim, rozpoczął sprawę garlową z zabójcami swęgo syna. Stawiono z więzienia przed sądem Benedykta Śliźnia, lecz ten przysięgą uwolnił się od zarzutu, Siatyckiego obwinionego podobnież o zabójstwo Michała Sapiehy za poprzysiężeniem rodzzonego jego brata Jerzego Sapiehy stolnika w. ks. lit. ścięto w Nowogródku, może podobnaż śmierć czekała i ks. Krzysztofa Biallozora, ale kapituła wyprawiła naprzód w r. 1708. dnia 1. października ks. Michała Zienkowieza pó-

skwy do Ogińskiego, w którym donosił mu, że wkrótce pięć do sześciu tysięcy Rossjan pośpieszy Wiszniowieckiemu na pomoc; Lewenhaupt obawiając się, aby już ich pod Birzami nie znalazł, starał się Wiszniowieckiego z tych okolic odciągnąć, ale gdy spostrzegł, że go złudzić nie może, powrócił nazad w połowie czerwca do Mitawy.

Doniesienie Bialłozora było rzetelne, Rosjanie przybyli, Wiszniowiecki z Ogińskim połączyli swe pólki i postanowiono działać zaczepnie (*).

źniejszego biskupa wileńskiego, dopominając się o jego uwolnienie, gdy to skutku nie wzięło, wysłano powtórnie Mikołaja Zgierskiego biskupa smoleńskiego i Macieja Ancutę referendarza lit., aby imieniem kościoła dopomnieli się o krzywdę jaką w osobie jednego ze swoich członków ponosi. Sapięha wprawdzie nie posunął się do ostateczności, ale Bialłozora, jak więźnia wszędzie za sobą woził; przełożenia Zgierskiego i Ancuty skutku nie wzięły. Ponowiła je kapituła 1709 maja 15 przez kanoników Ludwika Ogińskiego i Jerzego Ancutę, co gdy podobnież nie pomogło, postanowiono na posiedzeniu 22 maja tegoż roku wykląć Sapięhę i jego stronników. Trybunał 1708 był pierwszy i ostatni sądzony w imieniu króla Stanisława. Nie wiadomo jakim sposobem Bialłozor wolność odzyskał, ale później często wspominać jest jego nazwisko w Aktach kapituły wileńskiej.

(*) *Liber Manuscriptus variarum rerum, actionum,*

Krzysztof z Bończy Sienicki jeneral artyllerji litewskiej i Nowosielski późniéj kasztelan nowogródzki wysłani na zwiady o położeniu wojsk nieprzyjacielskich, dnia 14. lipca o milę od Rygi wycięli w szanцу około półtorasta Szwedów. Złączone wojska litewskie i rossijskie posunęły się pod Selburg dawny zameczek nad Dźwiną w Semigalji, strzeżony przez załogę szwedzką z 500 ludzi, pod dowództwem majora hrabi Karola Lindschölda. Wojska litewskiego liczone do 5000, posilkowe półki Nieczajewa i Protopopowa, dźwignąwszy się z klęski salanckiej, miały 1500 żołnierza pod bronią. Wisznio-

gestorum, orationum mearum et aliorum, versumque, annexis sententiis, per me Alexandrum Mackiewicz Tribunalis Stabuli, Palatinatus Minscensis w 4cc. Zbiór ten obejmujący str. n. l. 198, zawiera w sobie różne pisma treści politycznej, krążące wówczas między szlachtą; na 22. stronicach krótką wiadomość o wyprawie przeciw Szwedom w latach 1704 i 1705. w której sam Aleks. Mackiewicz miał czynny udział. Dalej krótkie wzmianki biograficzne o jego rodzinie, dowiadujemy się z nich, że urodził się roku 1684. września 24, żył jeszcze 1758. Mackiewicz był wyznania helweckiego, mąż światły, prawy i piszący bez ogródki. W prostej linii po mieczu idą od niego małżonki znakomitych naszych autorów Ant. Edw. Odyńca i Ignacego Chodźki.

wiecki trzymający rząd nad połączonemi siłami, zbliżył się pod okopy dnia 29 lipca; na trzeci dzień t. j. 31, zdarzyło się rzadkie zjawisko, *powietrznego odźwierciadlenia*, zwane *Fata Morgana* albo *Mirage*, które obecny przy dobywaniu Selburga Aleks. Mackiewicz następnie opisuje: „W dzień czwartkowy pokazał się kometa na niebie, przed samym zachodem słońca naksztalt kuli ognistój. Od wschodu słońca na zachód leciał, i przeleciawszy środkiem majdanu wojska litewskiego, za Dźwiną we Szwecji zniknął. Że ten dzień był trochę pochmurny i obłoki przyciemne, tedy zostawił za sobą szlak tak szeroki, jako najszerszy gościniec kędy leciał; jasny tak jako miesiąc czysty. Z której drogi potém rozszerzonój, bo się coraz szerzyła, uczynił się potém smok wielki, jasny, a od ogona stanął człowiek wielki uzbrojony. Tego widoku było na godzinę i lubo już słońce było zaszło, światło jednak takie było, jak bywa w południe. Potém w kwadrans uczynił się grzmot taki, jakby z armat dwóch burzących ognia dano; od którego huk ziemia na kwadrans drżała, tak jakoby ją mina rwać miała; ten huk szedł na zachód od wschodu.“

Gdy Wiszniowiecki Selburga czy nie u-

miejętnie, czy opieszale dobywa, Lewenhaupt miał czas złączyć się z hetmanem Sapiehą i pośpieszyć na odsiecz. Największą tajemnicę zachowano między Szwedami, dokąd wojsko ich zmierzało; wszyscy sądzili, że idą pod Birżę, gdzie Wiszniowiecki występując w pole, załogę zamienił t. j. dawnego żołnierza wziął z sobą pod Selburg, ze świeżo zaś przyprowadzonych półków, 300 własnych ludzi na straży téj twierdzy zostawił. Wszystkie ciężary obozowe, prochy, ołowię, zbywające od potrzeby dział, nakoniec droższą ruchomość, srebra stołowe, i 24000 talarów w gotowych pieniądzech dla większego bezpieczeństwa złożył w Birżach. Wnet gruchnęła wieść w zamku, że Lewenhaupt z Sapiehą prosto na miasto ciągną; dowódzca załogi lękając się narazić tak drogiego składu, wysłał go pod silną i dobrze uzbrojoną zaslona pod Selburg, do obozu Wiszniowieckiego, sądząc, że i sam wolnym będzie od odpowiedzialności, i że Wiszniowiecki skuteczniej własne dobro ochroni. Już wozy minęły Radziwilliszki, gdy chorągiew sapieżyńska, ciągnąca w przedniej straży wojska szwedzkiego, przybywszy do tego miasteczka, dowiedziała się, że przed godziną oddział Ogińskiego z wielu

wozami Radziwilliszki opuścił, i jeszcze blisko być musi. Sapieżyńscy wzięwszy zatem przewodnika łatwo tabor doścignęli, i niespodzianie nań wpadłszy, jednych wyrąbali, drugich zagarnęli w niewolę. Cała zdobycz dostała się zwycięzcom; aby zaś Wiszniowiecki przed czasem dowiedzieć się o téj stracie nie mógł, Lewenhaupt przyspieszywszy kroku z największą skwapliwością pod Selburg śpieszył; wieść go jednak uprzedziła, dowiedziano się w obozie litewskim, że Szwedzi, Sapiehowie i Krzysztof Zawisza w siedm tysięcy niosą odsiecz, nie chcąc zatem pod okopami twierdzy przyjąć bitwy, dnia 4 sierpnia przededniem z pod Selburga odstąpił.

Ale Lewenhaupt i Sapieha poszli za nim w pogoń i doścignęli między Kreutzburgiem dziedzictwem Korffów a Jakobstadtem. Wódz szwedzki stanąwszy na malém wzgórzu, przy pomocy lunety obejrzał litewski oboz i stosownie do położenia, przeprowadził wązkiemi drożynami, mimo daremny opór przeciwników, swoje szeregi; umiał je natychmiast bez żadnych przerw uszykować, w drugim za nim rzędzie Sapieha zupełnie podobne stanowisko zajął. Opis téj bitwy powtórzymy słowami Mackiewicza: „Dnia 5

sierpnia we wtorek, jeneral (Lewenhaupt) szedł zaraz awansując aż pod Kriżborg z tymiż ichmościami, (Sapiehami i Zawiszą), a do nas też sukkurs j. m. pan Hrehory Ogiński przyprowadził, wojska dwanaście kornetów dragonji z Suchotynem półkownikiem, a ośm kornetów szlachty smoleńskiej z jeneralem Korsakiem, i dał nam batalją na samym zachodzie słońca; gdzie nas właśnie pod słońce uszykowano, żeśmy za blaskiem słonecznym i dojrzeć nie mogli nieprzyjaciela. Nieprzyjaciel zaś upatrzywszy, iż prawe skrzydło potężnie było uszykowane, bo było więcej 3000 wojska w niem, wszystkie dragonje i rajtarje, petyhorja, pancerni i hussarje, a w lewém ledwie ze dwadzieścia chorągwi naszych i to w bajrakach było uszykowanych, bo pola cale nie było, jeno lasy drobne, zaczęł Szwedzi, wszystką potencją swęj kawalerji obrócili na lewe skrzydło, bo też i znać im dał pewny hussarz, (nie chcę tu wymieniać jego nazwiska), że tam bardzo szły słaby był. Jego mość pan (Kazimierz) Zaranek chorąży żmudzki, porucznik ussarski j. m. pana hetmana polnego (Hrehorego Ogińskiego), przybiegł prosząc o sekunde (o pomoc) lewemu skrzydłu księcia j. m.; książę tedy j. m. wziąwszy swoję ussarską

chorągiew, także książęcia kanclerza (Karola Radziwilla) ussarską, swoją petyhorską, poruczeństwa j. m. pana Szyrwńskiego i dwie pancerne i sam z temi chorągwiami szedł w sukurs lewemu skrzydłu, pomiędzy szwadronami piechoty w szyku stojącój. Cośmy się jeno wymknęli po koniu idąc, abyśmy szyków piechoty nie zmieszali, zaraześmy się potkali ze szwedzką rajtarją. Skoro tedy Szwedzi dali ognia, ussarja książęcia hetmana poszła z placu nie wytrzymawszy ognia. A byliśmy tak uszykowani: pacholcy wprzód, a w tyle towarzystwo. To porucznik lub namiestnik szeregi zajeżdżał, a pierwszy towarzysz pacholków przywoził. U którójto chorągwi książęcia j. m. ussarskiej był namiestnikiem Franciszek Szujski, pacholków zaś przywoził j. m. pan Adam Sakowicz, za którą chorągwią i inne pierzchnęły. Porucznik zaś ussarski książęcia j. m. Radziwilla kanclerza w. ks. lit., j. m. pan Aleksander Uniechowski (*) sędzia ziemski miński, ten sam stanąwszy przed chorągwią, towarzystwo w pierwszym szeregu postawił, a pacholkom pocztowym w tył kazał; którychto pacholków szereg zajeżdżał pierwszy

(*) Umarł 1725. kasztelanem żmudzkiem.

towarzysz j. m. pan Józef Świda stolnik o-
wrucki; tak tedy trzy ognie szwedzkie wytrzy-
mał nie strzelając, a po wydanym ogniu
szwedzkim obecny skoczył z chorągwią, tam-
że pólkownika Szwedów przywodzącego z pi-
stoletu zabił, gdzie i pod jego mością klacz
postrzelono (na której do okkazyj siedział)
w nogę. I tak serdecznie się potykając, dwie
kupy Szwedów wygolili tak, że i jednego nie
zostało; bo Szwedzi kornetów (*) nie mieli;
bo był lud kommanderowany, jedni z Pol-
skiej od króla swego w sukurs Lewenhau-
ptowi przysłani, a drudzy lewenhauptowscy
i pewnieby byli nas ogarnęli i znieśli, bo ich
było więcej 5000 samęj kawalerji, gdyby
nam zaraz w sekundę nie przyszedł j. m. pan
Szyrwiński porucznik petyhorski jego m. pa-
na hetmana w. w. ks. lit., z prawej strony.
Z lewej znowu strony sekundował nas jego
mość pan Wążyński (Hieronim) starosta tyrsz-
kilewski, porucznik petyhorski j. m. pana
hetmana polnego, (Ogińskiego) i takeśmy
spędzili dużą partją z pola. Przy tém j. m.
pan Zaranek chorąży żmudzki, z ussarją,
której porucznikował, uderzył na Szwedów;

(*) Nazywa Mackiewicz *kupami*, nie chorągwiemi,
bo kornetów t. j. znaków, chorągwi, nie mieli.

pancerne chorągwie, których było dwadzieścia i trzy, i te obces w ogień skoczyły tłumem i takeśmy byli znieśli wszystką kawalerją szwedzką i przegnali aż za pół mile. Jako bydło pędziliśmy przed sobą Szwedów, lubego rąbiąc i strzelając; jużemy mieli w ręku wygraną, tak naszemu skrzydłu był Pan Bóg poszczęcił. Jednak tam w téj okazji porucznika jego m. pana Wollowicza (Marcjana) Marszałka w. ks. lit. chorągwi pe-tyhorskiej, j. m. pana Horodeńskiego postrzelono, ten do godziny umarł z postrzału; jego m. pana Malawskiego, porucznika pancernego książęcia j. m. kanclerza postrzelono, ten żyje; jego mość pana Sorokę porucznika j. m. Grużewskiego (Jakuba) kuchmistrza w. ks. lit., zabito. Pod ussarją książęcia j. m. kanclerza, towarzystwa trzech zabito: j. m. pana Stanisława Kmitę, j. m. pana Jakuba Kamińskiego, j. m. pana Kazimiérza Ptaka. Tamże postrzelono w nogę j. m. pana Józefa Świdę porucznika szeregowego pacholków, i konia pod nim dziewięć razy postrzelono, dziesiąty raz cięto szpadą w leb, pacholków zabito ośmiu i innych porąbano i postrzelano nie mało, i koni wiele pozabijano téj chorągwi. I takeśmy pędzili Szwedów, aż na sam odwód ich, który do nich ognia dał,

chcąc ich utrzymać, ale nie mógł, bo i ich zamieszali samiż Szwedzi uciekając; za którymi lewe skrzydło, już bez porządku z ochoty pędzili się.

Na prawe skrzydło zaś, tylko sześć kornetów uderzyło Szwedów, gdzie ani rajtarja nasza, ani dragonja, która była bardzo moderowna i liczna, nie tylko aby miała wytrzymać ogień jako lud ognisty, ale nie wydawszy ognia poszli z placu, a to dla zléj komendy nad nimi j. m. pana Sienickiego (Krzysztofa) jenerała-majora natenczas będącego, oraz miecznika w. ks. lit., który bardziej umiał drżać kraj, aniżeli się bić i dobrze dysponować, bo też był szkolny żołnierz! Gdy tedy tak sromotnie uciekla dragonja i rajtarja, zaraz za nimi ich mość panowie Kryszpinowie (*) kieliszkowski żołnierze, którzy komenderowali polskiemi chorągwiemi, także j. m. pan Nowosielski, a za nimi pan Butmann pólkownik piechoty zaraz powędrował. Natenczas na prawém skrzydle wojska naszego, było saméj rajtarji ośmset, dragonji dwanaścieset, pancernych i petyborskich chorągwi bardzo moderownych i

(*) Jerzy później kasztelan żmudzki, Kazimierz starosta płungiański.

okrytych trzydzieści. Dla czego z takim wojskiem przegrana okkazja, lacno każdy konjekturować może. Azali nie dla zlego orderu (dowództwa) i niezgody w komendzie? A gdybyśmy tam byli nie przegrali; nigdy byśmy nie mieli obcego żołnierza w państwie naszym, bo zniosłszy Lewenhaupt, jakie było mniemanie książęcia j. m., miał lokować wojsko w Kurlandji, a Inflanty szwedzkie miały dać prowiant na wojsko. Ale to pijane było mniemanie!

A tak przegrawszy, bo się i uciekający Szwedzi wrócili i nasze lewe skrzydło, już bez porządku będące, rozpłoszyli, lubo ich jazda szwedzka już była o milę uciekła, a Polacy przy nich będący aż za mil kilka i dalej ustapili; i takieśmy dla prawego skrzydła sromotnie przegrali! Nie mając tedy żadnego salwowania się sposobu, posłali nasi ich mość panowie starsi, j. m. pana Hrehorego Ogińskiego starostę żmudzkiego i hetmana natenczas polnego w. ks. lit. z j. m. panem Zarankiem (Kazimiérzem) strażnikiem w. ks. lit., imieniem rzeczypospolitój, do Cara J. M. Rossyjskiego, natenczas Narwy dobywającego prosząc o 14,000 wojska, w sukurs aby dał wojsku litewskiemu. Gdy tedy w dzień przyjazdu posłów naszych, do-

był Car J. M. Narwy ($\frac{2}{11}$ sierpnia) miasta i fortecy mocnej w Inflanciech szwedzkich, zaraz miasto 14,000, ze wszystką potencją wszedł do Litwy. „

Po otrzymaném zwycięztwie Lewenhaupt rozkazał Selburg prochem na powietrze wysadzić, a z kolei postanowił Birże, skąd częste wycieczki Szwedów zajmujących Kurlandją, niepokoily, ostatecznie zdobyć. Dnia 28 sierpnia opasano tę twierdzę; wszakże gdy wkrótce nadeszła wiadomość o zdobyciu Narwy, gdy lękać się poczęto, aby wojska rossijskie nie nadeszły, gdy nakoniec chłody i śloty jesienne wkrótce oblężenie nader utrudnić mogły, Lewenhaupt poczytał za największe szczęście, kiedy jeden z jeńców szwedzkich wymknąwszy się tajemnie z twierdzy doniósł mu, że załoga pod dowództwem Ernesta Neresiusa, łatwo postrachem da się skłonić do poddania. Lewenhaupt rozkazał co prędzej kilka tysięcy drabin sporządzić i umyślnie przy kominach spalonego przez siebie miasteczka tak ustawić, aby z zamku widziane być mogły, prócz tego przekopy z wielkim pośpiechem sypano; oblegający dawali wszelki pozór, że najczynniej zamierzają przystąpić do dobywania warowni. Wtém hetman Sapieha wysła do-

bosza z listem do Neresiusa, w którym przekładając mu niepodobieństwo oporu, zapowiada, iż powagą swoją wyjedna przyzwoite warunki; ani chwili nie wahał się Neresius; pólkownik Stackelberg z kilku porucznikami sapieżyńskimi udał się na zamek i przyrzekłszy, że Lewenhaupt twierdzę birżańską ze wszystkiem co się w niej znajdowało, w imieniu rzeczypospolitej obejmie, że dziedzictwo tego miejsca dla Elżbiety Augusty księżniczki najburskiej (wnuki Bogusława Radziwiłła) zachowa; że na utrzymanie załogi, która wolno wyjdzie, pewne dochody z księstwa birżańskiego wyznaczy, poddanie do skutku doprowadził. Załoga wyciągnęła pod rozwiniętymi chorągwiemi, z bronią w rękę, z całą własnością do niej należącą; większa jej część natychmiast przeszła na żołd hetmana Sapiehy, około 200 jeńców szwedzkich i sapieżyńskich tegoż wieczora uwolniono, więcej 40 dział wódz szwedzki do Rygi odesłał; okopy poniszczyl, miasto już dawniej zgorzało; tak, że gdy Rosjanie na odsiecz przybyli, znaleźli tylko zgłiszcza i rozwaliny. Lewenhaupt z Sapieha udali się ku Janiszkom, gdzie leże zimowe na granicy kurlandzkiej zajęli.

Spółcześnie z przybyciem Ogińskiego i

Zaranka do obozu Piotra I. pod Narwę, przyjechał też i posel Augusta II. Tomasz Działyński wojewoda chelmiński, dla zawarcia z Rossją zaczepnego i odpornego przymierza, które rzeczywiście podpisane zostało ze strony rossijskiej przez admirała Teodora Alexiejewicza Golowina, ze strony zaś Polski przez wspomnianego wojewodę, w Narwie dnia 19 sierpnia według starego kalendarza 1704. roku. W skutek przyjętych zobowiązań się Car natychmiast wyprawił księcia Repnina z sześcią półkami jazdy i tyłaż piechoty do Drui i Połocka. Wojska litewskie po klęsce kreutzburgskiej cofnęły się ku Drui. Jeneral rossijski Karol Ewald Roenne otrzymał w miesiącu październiku rozkaz złączyć się z Wiszniowieckim i wtargnąć spólnemi siłami do księstwa żmudzkiego. Na samym wstępie udało się im napisać na trzytysięczne wojsko sapieżyńskie pod Szkudami; sam hetman Kazimierz Sapieha był podówczas nieobecny, odjechał bowiem na krótko do Królewea, zostawivszy chorągwie swoje pod dowództwem starosty mińskiego Krzysztofa Zawiszy. Dnia 1. listopada przyszło do bitwy. Sapieżyńscy pierzchnęli straciwszy więcej niż 200 ludzi w zabitych i jeńcach, jeneral Roenne udał

się we 2000 Rossjan do Wilna, i tam większą część zimy przepędził

W bibliotece szczorsowskiej, zmarłego przed dwoma laty Adama hrabiego Chreptowicza, znajduje się w rękopismie *Historja kollegjum wileńskiego S. J.* Z niej dowiadujemy się, że jeneral Roenne wojsko swoje w karności trzymał.

Zima i część wiosny 1705 zeszły spokojnie. Lewenhaupt nie wychylał się z Kurlandji. Sapięha po doznanej klęsce miał się na baczności, Litwa w milczeniu oczekiwała skutków świeżo zawartego przymierza, które miało ściągnąć w jej granice dwóch potężnych władzców północy.

Jakoż Piotr I. przybywszy dnia 25 czerwca 1705 r. do Połocka, w skutek rady wojennej odbytej dnia 26 tegoż miesiąca, postanowił wyprowadzić feldmarszałka Szeremietjewa (*) na czele dwódziestutysięcznego wojska do Kurlandji. Natychmiast półki wyruszyły; Car wydał 4 lipca obszerny manifest z wyłożeniem przyczyn wstąpienia w kraję rzeczypospolitej, 12 opuścił Połock, a 25 na czele wojsk swoich wszedł do Wilna. Rękopism szczorsowski o pobycie jego w tej stolicy następną podaje wiadomość:

(*) Borysa Piotrowicza.

„Gdy już kraj cały Rossjanie napelniali i przewidywano, że z Carem J. M. większa ich jeszcze liczba przybędzie, dom nasz lękał się, aby wśród powszechnych ciężarów i jego dobra nie uległy zniszczeniu, lecz dobroć Bozka wyciągnęła opiekuńczą rękę i zesłała sługom swoim wczesną i skuteczną pomoc, najjaśniejszy bowiem cesarz rzymski Leopold w liście do Cara pisanym, wystawiwszy zasługi nasze dla chrześcijaństwa najusilniej całe nasze towarzystwo, poruczył jego względom i łasce. Z drugiej strony zwierzchnicy nasi wszelkiemi środkami starali się ujmować starszynę wojskową, okazując najwyższą uprzejmość, przyjmując najgrzeczniej odwiedzających, zapraszając do siebie na uczyty, posyłając na mieszkania obfite zapasy żywności i różne przysmaki, szeregowych nawet żołnierzy pokarmem i pieniędzmi opatrywano. To wszystko sprawiło, że zgromadzenie dobrze było widziane, przecież kontrybucją na utrzymanie wojska zapłacić musiało.

„Gdy najjaśniejszy Car j. m. do Wilna w lipcu przybył i gdy dowiedziano się, że życzył być obecnym na zamknięciu rocznych prac naukowych akademickich, (*) natych-

(*) Wiadomo, że jezuita zamykali rok szkolny w d.

miast zaniechawszy ułożony na ten cel akt łaciński, przygotowano inny w języku ojczystym, stosowny do okoliczności i mogący podobać się Carowi. W kilka dni wszystko stanęło. Piotr I. z synem Alexym Piotrowiczem, z wodzami i ministrami zwiedził Akademię. Bacząc na winne uszanowanie i wygodę tak dostojnego gościa, urządzone majestatyczne siedzenie, lecz Car zająć go nie chciał; stanął naprzód oparłszy się o teatr a potem, mimo najpokorniejsze prośby wielbego ojca rektora (*) usiadł na ławce drewnianej. Z wielką uwagą słuchał całego aktu aż dopóki nie skończono czytać nazwisk uczniów przeprowadzonych do klass wyższych. Potem zaszedł do kollegjum, gdzie przyjąwszy lekki podwieczórek i zapewniwszy o swojej łasce, dom nasz opuścił. Wnet doznaliśmy skutku względów Carskich, bo chociaż całe wojsko obozowało na Łukiszkach i w okolicach, jednakże mieliśmy zupełną swobodę przejeżdżania do folwarku naszego łukiskiego, sprowadzania żywności

31 lipca, w którym obchodzono pamiątkę ś. Ignacego Lojoli. Piotr I. stanął był w pałacu słuszczyńskim na Autokolu. Ob. Wiadomości domowe w. x. lit. str. 41.

(*) Tobjasz Arent. Ob. o nim Janoockiego *Excerptum Polon. Litteraturae* str. 21.

i innych potrzeb, a gdziekolwiek ukazał się kto z członków zgromadzenia, wnet wyżsi Rossjanie dawali widoczne dowody poważania.”

Byli wówczas obecnymi w Wilnie Kazimierz Brzostowski biskup wileński, Karol Stanisław Radziwiłł kanclerz, Michał Wiszniewiecki hetman i marszałek trybunalski, który zdał łaskę Stefanowi Śliźniowi referendarzowi lit.

Wtém, dnia 5. sierpnia przybiegł goniec ze smutną wieścią, że Lewenhaupt, dnia 26 lipca pod wsią Gemauerthoff, w Kurlandji, pobił na głowę Szeremietjewa. O skutkach téj klęski, Aleksander Mackiewicz mówi że: „sam Car j. m. ze wszystką potencją w 60 000 wojska pod Wilnem za murowanym mostem stanął; sam stał w palacu Kierdejowskim (?); tamże w wojsku Car skiém natenczas piorun kilkudziesiąt ludzi zabił i armaty potłukł. Po przegranej szeremetowskiej sam Car j. m. ze wszystką potencją poszedł przeciw Lewenhauptowi, którego zagnął samym odgłosem przyjścia swego do Rygi; wziął Bausk, Mitawę, Selburg i Szwedów z nich wyrugował a swymi ludźmi osadził. Potém ku Polsce poszedł i lokował wszystkie piechoty 50,000 i jazdy 10,000 w Grodnie. Grodno forty-

fikował wkoło walami; tamże z królem j. m. mieli radę i konferencją publiczną, gdzie też sessja była posłów koronnych i litewskich w obecności ich mm. pp. senatorów za majestatem gorliwie obstających; tamże na j. m. pana Szczukę (Antoniego Stanisława) podkanclerzego litewskiego i na j. m. pana Potockiego (Stanisława) strażnika koronnego był dużo urażony Car j. m. (*) Po tych naradach, król j. m. August w kilku tysięcy rossyjskiej dragonji wyruszył do Polski, gdzie złączywszy się z Sasami swymi, pod Wschową nieszczęśliwie bil się z Rehnschöldem jeneralem szwedzkim, (15 lutego 1706) bo bitwę

(*) Piotr I. opuścił Mitawę d. 1. września; na Riejdany i Kowno udał się do Grodna, dokąd podobnież w skutek otrzymanego rozkazu wyruszył ze wszystkimi siłami feldmarszałek Jerzy Benedykt Ogilvi; 27 września Car do Grodna wjechał, dnia 3. października zbiegł do Tykocina dla przeglądu wojsk saskich będących pod dowództwem Daniela Bodo von Schulenburg; dnia 8. odwiedził księcia Michała Wiszniowieckiego i obóz litewski; 13. wrócił do Grodna; urządził leże zimowe dla wojsk swoich w tém mieście, wyprawił Mienszikowa z częścią jazdy, do której Wiszniowiecki przydał chorągwie litewskie pod dowództwem Krzysztofa Sienickiego. Połączony oddział Litwinów i Rossjan, posunął się aż pod Warszawę, (Karol XII znajdował się wówczas na czerwonej Rusi); zbil część gwardji króla Stanisława. Ob. Journal de Pierre le Grand str. 143.

przegrał. Car zaś j. m. zdawszy komendę feldmarszałkowi Ogilviemu od piechoty wojsk swoich, sam na stolicę co najskwapliwiej pośpieszył a Szeremietjew był ordynowany dla uśmierzenia buntów podniesionych od kilku prowincji rossyjskich, które uśmierzył, bunt ujął a hersztów pobrawszy do Cara j. m. do Grodna przysłał, których tamże exekwowano. (*)

„Po odjechaniu Cara j. m. z Grodna, (18 grudnia) zaraz na początku następnego roku, król j. m. szwedzki z królem Stanisławem przyszedł z całemi siłami pod Grodno, z którego Rossyanie nie wyszli w pole, on zaś opasawszy ludźmi swymi Grodno, sam stanął w Żoludku w powiecie lidzkim, a całe

(*) Bunt wybuchnął z dziwnej przyczyny. Jeden ze strzelców Stieńka Moskwitin zbiegł do Astrachania i począł opowiadać, że wkrótce wyjdzie ukaz zabraniający w tym mieście na cały rok małżeństw, dla tego, aby wszyscy cudzoziemcy zostający w służbie Carskiej mieli czas wybrać sobie z pomiędzy Astrachanek żony. Gmin uwierzył, podniósł rokosz 12. sierpnia 1705 r., który ledwo 1. marca 1706 przytłamiono. Główniejszych winowajców w liczbie 273 odesłano do Moskwy, pięciu z nich wpleciono w koło, 30 ścięto, 45 powieszono, zapewne część ich przywieziona była do Grodna. Ob. Bergmanna Historia Piotra w. t. 1 str. 147. wyd. St. Petersburg 1833 roku.

księstwo litewskie prowiantami nieznośnemi uciemięzał. Wojska litewskiego partja pod komendą j. m. pana Sienickiego w Olicie nad Niemnem stojąca, że była w niepoczeiwéj komendzie, bez furwachtów, bez straży żadnej, w tymże razie w sobotę zapustną (d. 15 lutego) napadli z wojskiem swém ich mość panowie Sapielowie i ich mość panowie Potoccy, pisarz koronny (Michał) i wojewoda kijowski (Józef). W pół-rania wjechali na podsłuchu do miasta. Tam tedy niespodziewanych jak grzybów brali; szczęśliwy kto dopadł konia by i oklep uciekał, ale bardzo mało takich było; ledwoby i samego Sienickiego nie wzięto, żeby dragonja jego na obwachcie stojąca w rynku nie wstrzymała wszystkiego tłumu ogniem swoim i tak pan Sienicki w jednéj kamizoli uszedł, a tu wszystkie rzeczy zabrano, wszystkie wozy, konie, chorągwie i samych towarzystwa nie mal wszystkich od téj dywizji, gdzie mnie samego wzięto i porządek mój, jako to: konie, wozy i morderunek. W czém szkodowałem na trzy tysiące, bo mi w gotowych pieniądzech półtorasta talarów bitych wzięto. (*)

(*) Karol XII zaczął rok 1706 w Stanisławowie mazowieckim, nazajutrz wyruszył z wojskiem ku Grodnowi. Obrawszy stanowisko w Kamionce, skąd la-

„W krótkim czasie po tém rozgromieniu złączył się pan Sienicki z resztą ludzi z j. m. panem Zarankiem strażnikiem w. ks. lit. i z partją wojska rossyjskiego w komendzie jenerala Baura (Felixi Rudolfa) będącą. Pod Olkienikami z partją szwedzką w post w. o środopościu (około 1. marca) potkali się, kędy Szwedzi wygrali i te obie partje z pola spędzili, nasiż poszli do Litwy w powiat wilkomierski.”

Przyczyną do téj nowéj porażki Sienickiego był Hrehory Ogiński; z niewiadomych pobudek zagaił tajemne układy z królem Stanisławem; Karol XII przychylił się do jego żądań i aby mu ułatwić złączenie się z wojskiem szwedzkim wyprawił silny podjazd pod dowództwem swojego jeneral-adjutanta

two mu było działać na Grodno i Wilno wydał dnia 29. stycznia odezwę do Litwinów zachęcając ich do poddania się królowi Stanisławowi, który właśnie znajdował się w jego obozie. Wówczas to zaszedł wypadek opisany przez Mackiewicza. Nordberg t. 1. str. 649. objaśnia jego powód; Wiszniowiecki zamierzał napaść na Potockiego stojącego opodal od obozów szwedzkich, tym końcem pisał do feldmarszałka Ogilvi, aby mu w pomoc przysłał oddział Rossjan, list wpadł w ręce króla Stanisława, który natychmiast rozkazał Sapięhom i Potockim uprzedzić nieprzyjaciela. Skutek wiadomy z powieści naocznego świadka.

Karola Gustawa Dückerta. Wszakże zamiast spodziewanego pojednania, Ogiński razem z Wiszniowieckim, Zarankiem, Sienickim i Baurem nie daleko Olkienik uderzyli na chorągwie Sapiichów i Potockich, oraz na 1000 dragonów, któremi Dückert dowodził; walka była zacięta, lecz nakoniec męstwo i wytrwałość wzięły górę; Litwini i Rossjanie przełamani cofnęli się ku Wilkomierzowi, Dückert zaś zajął Wilno. Oburzony zdradą hetmana półnego, dowiedziawszy się, że cztery panny Ogińskie Elżbieta, Aniela i Eufrozyna jego córki, tudzież Teodora Scholastyka córka Bogusława marszałka kowieńskiego znajdują się w jednym klasztorze zakonnic wileńskich, wziął je przemocą jeli zakladniczką, aby tym sposobem zmusić Hrchorego Ogińskiego do uległości Stanisławowi. — Zresztą Dückert względem bramek swoich zachowując rycerską zalotność i winne młodości, pleci i stanowi uszanowanie, wkrótce ze zwycięzcy sam został jeńcem i w roku następnym dnia 15 października 1707 rękę Teodory Scholastyki Ogińskiej otrzymał. Było to stadło ze wszech miar szczęśliwe; Dückert prawdziwą zasługą wyniósł się na dostojność feldmarszałka, mianowany później hrabią otoczył młodą małżonkę swoje blaskiem bo-

gaćtw i znaczenia, a kiedy ją w dniu 9. września 1719 stracił, złożywszy jej zwłoki w katolickim kościele w Altona, niedaleko Hamburga, uczcił je wspaniałym grobowcem. Piękny napis łaciński pamięć jej wdzięków i cnoty potomnym przekazał. (*)

W rękopiśmie szczorsowskim znajdujemy spólczesne opisanie klęsk, których Wilno i okolice wówczas doznały. „Poblizsze majątki nasze, mówi dziejopis jezuicki, ciężkich zdzierstw i od swoich, i od Szwedów i od Rossjan doświadczyły. Pierwszego lutego taka trwoga przeraziła Wilno, iż gdy zdawało się, że Szwedzi już wdzierają się w bramy miasta, każdy uciekał, kędy go oczy niosły. Nawet załoga rossijska, doczekawszy noey, silycie wyszła zostawując w zamku żywność i wszystkie zapasy wojenne. Nazajutrz skoro rozwidniało i postrzeżono, iż to był płobny póploch, pospólstwo rzuciło się na odbieżaną brón i żywność i có prędzej prochy, ołowie, strzelby i chleby zabierać i unosić poczęło. Jezuici nie bez przyczyny obawiali się, aby później winy tego rabunku na akademików nie włożono, uchwalili więc na radzie szkolnej Akademią dla uczniów

(*) Ob. Nordberg t. 1. str. 654.

przychodzących zamknąć; przez dwie zaś niedziele tylko dla młodzieży zakonnój, dla alumnów papieżkich i dla niektórych słuchaczy z duchowieństwa w wyższych oddziałach nauki prywatnie wykładano; po popielcu dopiéro, chociaż trwoga najazdu ze strony Szwedów wszystko okolicznie pustoszących, codziennie wzrastała, szkoły otworzono.

„Miasto i juryzdyki uciskane były ciężką kontrybucją, którą wybierał Hrehory Ogiński starosta żmudzki. Naglił o jój zaliczenie tym niecierpliwiej, im przewidywał naglejszą ucieczkę przed następującym Szwedem. Daremnie blagaliśmy, aby nas oszczędził, nakazane podymne musieliśmy złożyć. Ukazał się potém na chwilę półk rossijski, lecz natychmiast zniknął i ściałnął tylko na miasto czaty Polaków trzymających ze Szwedem, przechodziło nakoniec i wojsko litewskie z księżciem Wiszniowieckim i Ogińskim, lecz prócz ucisku, żadnej nadziei obrony nie przyniosło. Cokolwiek więc było w Wilnie szlachty i starszych po klasztorach, to wszystko usunęło się na miejsca bezpieczniejsze, tylko rektor kollegjum jezuickiego wytrwał jak skała wśród téj powodzi, niezłomne piersi na wszystkie pociski losu wystawił, część

tylko zgromadzenia po folwarkach porozsyłał. Wszakże wkrótce płacz i narzekanie odartych ze wszystkiego ubogich rolników po wsiach; unoszących życie do miasta serca niewymównym żalem i trwogą przeraziły.

„Dnia 8. marca (1706) wojewodowie wileński i kijowski, tudzież pólkownik szwedzki Dückert stanęli w Wilnie i mieszkańców ciężkimi zdzierstwami obarczyli.

„Początek naszego ucisku był następny. Pięćdziesięciu żołnierzy z bronią wpadło do kollegjum; całe zgromadzenie zakonne w przerażeniu wyglądało, co przedsięwzma. Pierwszą ofiarą ich dzikości był pomocnik towarzystwa odźwierny kollegjum, który, że nieco opieszalój nad chęć najezdników, bramę otworzył ciężki raz pięścią odebrał. Natychmiast rzucono się na zapasy gospodarskie i cokolwiek znaleziono karmu dla koni, żywności dla ludzi, to wszystko jak dobrą zdobycz zabrano a przytém wprowadzono dwa konie. Wkrótce potem wojewoda kijowski Józef Potocki, przysłał Jerzego Warszyckiego kasztelana łeczyckiego dowiadując się, czy nie mamy w schowaniu czyjejkolwiek własności. Tym końcem wszystkie zakąty kościoła i klasztoru przetrząśnięte zostały.

„Dla bezpieczeństwa kollegjum wyjedna-

liśmy żołnierza na zalogę. Dano nam choro-
rego którego ze zdrowym jego towarzyszem,
musieliśmy najwygodniej podejmować.

„Prócz nieustannych rabunków, odszczepieńcy znęcali się jeszcze nad ezię i dobrą sławą zakonników nie mających u nich najmniejszego poważenia. Tak razu jednego, pewny kapitan, domagał się znacznej ilości siana. O. Rektor uprzejmie go przyjmując łagodnie zapytał, czy miał na to assygnacja od pólkownika? gdyż Dückert zalecił, aby bez jego rozkazu na piśmie nie wydawać. To skromne zapytanie zapaliło go największym gniewem, wpadłszy we wściekłość, pioruny nie słowa miotał: A ty psie, ty mnie oficera egzaminujesz? ja tobie na piśmie mam rozkazy przynosić? Było tam obelg i najobrzydliwszych potwarzy, jakie tylko wściekłość żołnierzowi i odszczepiencowi nastręczyć zdoła, bez końca. Rektor pokornemi przelozheniami starał się go ukoić, wszystko daremne, już go biec porywał się, gdy niektórzy ojeowie pobiegli do Dückerta. Przecięż ten odznaczając się większą nieco między Szwedami ludzkością, łagodnie naszych przyjął i posłał jednego z oficerów dla usmierzienia zuchwalstwa kapitana, który tymczasem nakławszy z kolegijum precz odszedł.

„Dni następne nie były spokojniejsze. Oprócz dobrowolnie dostarczonego i wydatego karmu dla koni, nakazano nam wypłacić 5000 czerwonych złotych z kolegjum i 161 z kamienie, które w mieście posiadamy. Gdy wśród tak krótkiego czasu, zaliczenie tak wielkiej ilości było niepodobne, uciśniono nas ciężką exekucją. Przysyłano codziennie po czterech exekutników, strasząc, że liczba ich pomnożoną zostanie, jeśli się nie niścimy. Był to ciężki ucisk do zniesienia. Swawolni żołdacy, chociaż szeregowi, jednak nad błahość swojego stanu zuchwali, ani zwykłych potraw, ani napoju przyjmować niechcieli. Dopominali się o wymyślną żywność i o kosztowne trunki. A gdy niepomiarowanym ich użyciem głowy zagrzali, całe kolegjum pełne było ich krzyków, hałasów i wszelkich nieprzyzwoitości, jakie tylko nienawiść i niewstrzeźliwość do głowy podać im mogły. Nadto każdemu żołnierzowi codziennie po czterech tyńfy, a oficerowi, który przywodził i sprowadzał exekutników, po talarze, płacić kazano.

„Do tych uciążliwości dodać należy ciągle groźby, że jeśli kontrybucji nie złożymy, kościół i kolegjum pójdą na rabunek, rektor i inni zakonnicy do więzienia i w kaj-

dany. Nie był to płonny postrach; przysłano już żołnierzy dla wzięcia rektora; pod jego nieobecność pochwycony został prokurator, przecięż wkrótce go uwolniono. Trzeba było natychmiast choć część wypłacić, zaliczyliśmy kilka tysięcy złotych, ale że jeszcze znacznej ilości niedostawało, Szwedzi zakrystją i aptekę opieczętowali chcąc ich przywłaszczeniem niedostatek uzupełnić.

„Wśród tego nieszczęścia wyprawiliśmy jednego ze swoich z przelożonymi innych zakonów do obozu króla szwedzkiego prosząc o litość, ale i to było daremném; posłów nawet przed oblicze królewskie nie puszczono. Nakoniec zgodziliśmy się opłacić pozostałość srebrem kościelném, przeraził nas bowiem los innych klasztorów, w których prócz zabrania żywności, nasłani zbrojni żołnierze do kościołów, rabowali polamawszy szafy, porąbawszy skrzynie, poświęcone naczynia, a nawet jak to rektor własnemi oczyma u Dominikanów widział, kapłanom po skończeniu mszy świętej odchodzącym od ołtarza, kielichy z rąk wydzierano. Tak katedra, tak inne kościoły zostały złupione.

„Osobno musieliśmy okupywać folwarki, bo zniszczeni wieśniacy nic złożyć nie byli w stanie, a groziła exekucja t. j. spalenie

wsi i dworów. (*) Tak n. p. Dworzyszczce spustoszone ciągłemi rabunkami, miało pójść z dymem, gdyby go nieokupiono stu czerwonymi zlotemi, które jeden z braci naszych zakonnych, uprzedzając spalenie, z największym pośpiechem z kollegjum przywiózł.

„Odarlszy nas z własności kościelnej i klasztornej Szwedzi poczęli dopominać się, abyśmy wydali sklady obywatelskie. Rektor przewidując, że to nastąpić mogło najsurowiej zakazał, aby żaden z nas nie od nikogo do schowania nie przyjmował. Tłumaczyliśmy się jak było w rzeczy samej, że żadnej cudzej własności w schowaniu nie mamy, nakazano jednak najściślejszą rewizją. Żołnierze kollegjum otoczyli, wszystkie izby i zakątki klasztorne przetrzęśli; w kościele potwiercano kaplice, spuszczone się do sklepów grobowych, poodrywano wieka z trumien, trupy przewracano mieczami, szukając azali pieniędzy lub klejnotów między po-

(*) P. Michał Homolicki miał w ręku uniwersał szwedzki do wszystkich parafii województwa nowogródzkiego, aby prowiant i kontrybucją (*proviandum et pecuniam*) najprędzej do Żołudka dostarczyły, sub gravissima executione militum et combustione domorum. Dan w Nowogródku, podpisał *Spens*. Był on wówczas majorem w wojsku szwedzkim, później dostał się w ręce Roszjan pod Póltawą.

piolami zmarłych nie ukryto. Dwa razy jeszcze później podobne rewizje ponawiano, ale bezskutecznie.

„Nawet ci, którzy przychylność klasztorowi okazywali, kończyli na tém, że go później obdarli. Tak n. p. kapitan Behm pilnował niby kolegjum, aby mu się jaka krzywda nie stała; radził aby siano i owies w pewnym miejscu dla bezpieczeństwa ukryć, później zaś cały ten skład wydać sobie rozkazał; prócz tego wiele lekarstw z apteki pobrał, wozy i konie dla łatwiejszego uwiezienia rzeczy przez siebie zrabowanych, gwałtem zagarnął.

„Nie wiele nam pomogło zupełne opłacenie kontrybucji. Codzienne postrachy nie ustawały; kolegjum napadane było nocami przez zbrojne kupy; raz już po jedynastej wieczorem kilku żołnierzy wpadło do klasztoru, jeden z nich ojcu Prokuratorowi broniącemu sobie wstępu szablą zagroził i byłby niechybnie ranil, gdyby głowy nie umknął przed gwałtownym zamachem. Rektor nie widząc bezpieczeństwa w mieście, wyjechał na wieś, a stamtąd w największą bezdroż wiosenną udał się do obozu szukając ratunku w téj okropnej niedoli. Wszystkie domy w bliskości obozu zajęte były przez żołnierstwo, nie było gdzie głowy przytulić a więc pod go-

lém niebem dni kilka cierpieć przyszło, nim pozwolono prosić za kollegjum. Błagał o zostawienie zakonnikom choć suchego chleba, gdyż odjąwszy im resztkę zboża byliby przymuszeni rozejść się po świecie. Tém chętniej zezwolono na tę prośbę, że doszła wiadomość, iż po złupieniu kościołów i miasta Szwedzi już z Wilna ustąpili” (*).

„Pobyt Stanisława Leszczyńskiego w Litwie i powodzenia Szwedów w pojedynczych utarczkach sprawiły, że obywatele powiatu nowogródzkiego, (dnia 17 marca) a wkrótce za nimi słonimscy, wolkowyscy i lidzcy (dnia 20) oświadczyli uległość nowemu królowi.

Otrzymane o tém wiadomości skłoniły Piotra I. do wydania rozkazu feldmarszałkowi Ogilvi, aby z Grodna wystąpił i cofnął się ku granicom rossijskim. Mackiewicz

(*) W aktach kapituły wileńskiej znajduje się wiadomość, że na posiedzeniu 1706. maja 11. Michał Zienkowiec kanonik później biskup wileński, doniósł członkom kapituły, iż kommissarz kontrybucijny szwedzki kazał go razem z prałatem kantorem Bogusławem Gosiewskim karabinjerom swoim pochwyć, do siebie przyprowadzić i zagroził rozstrzelaniem, jeżeli natychmiast kontrybucji niezapłaci, musiał więc Dückerowi 2000 czerwonych złotych zaliczyć. Przytém żalił się na liczne inne zdzierstwa żołnierzy szwedzkich i polskich trzymających ze Szwedami.

twierdzi, że podskarbi litewski Ludwik Pociąg ocalił tę część wojska rossijskiego, bo i dopóty opatrywał je żywnością, dopóki tylko to było podobne, i gdy oddziały szwedzkie przecięły mu do tego wszelką możność, wówczas odwrót z Grodna Rossjanom ułatwił.

Wszakże i dla Szwedów leże zimowe niemniej były uciążliwe; Karol XII chcąc wojsko pokrzepić, a przytém pomścić się nad Wiszniowieckim i innymi stronnikami Augusta II postanowił splądrować powiaty litewskie, których dotąd jeszcze zniszczenia wojny nie dotknęły. W połowie kwietnia 1706 r. wyruszył z Żoludka, przeszedł Dereczyn i Rożanę, gdzie mu doniesiono: że 1500 dragonów rossijskich zaległo wąwóz pod klasztorem kartuzów berezkich, z zamiarem przeszkodzenia dalszym jego postępowi, że po gościńcach pozdejmowano mosty, po lasach podrabano zasieki; wąwóz zaś którego mijać nie podobna obwarowano pięciu szańcami. Rzeczywiście położenie miejsca było obronne, mała garstka potrafilaby wstrzymać potężne siły, ale Karol XII rzucił się jak piorun na przód (dnia 26 kwietnia) niezważając na żadne zawady. Nieznalazszy ani mostu, ani łodzi rozkazał dzidami głębokość wody zgruntować i tak sam, jako

też Maxymiljan Emmanuel książę württembergski, jeneral Meyerfeldt i inni z jego orszaku webrnąwszy po pachy w wodę dostali się na przeciwną stronę. Rossjanie natychmiast cofnęli się, Szwedzi przybyli do Berezy, stamtąd na Chomsk pociągnęli do Pińska.

W innéj stronie półkownik Karol Gustaw Creutz zajawszy Slonim, zniósł pod Lachowiczami oddział księżęcia Wiszniowieckiego będący pod dowództwem Bogusława Baranowicza, zbil Nieplujewa, opanował Kleck i Nieświż i dnia 15 maja 1706 podstąpiwszy pod Lachowicze, zmusił dowódcę téj twierdzy Münnichhausena otworzyć sobie jéj bramy.

Karol XII. wszedł do Pińska 6. maja, wkrótce udał się do tegoż miasta i Król Stanisław. Przechodząc niedaleko Chomska, zatrzymał się około Zabierza dziedzictwa Wiszniowieckiego. Zameczek ten położony był na niedostępném bagnisku, oblany Jasioldą z jednéj tylko strony prowadziła doń wązka grobla; szançe, przekopy, ostrokol i 40 dział, czyniły go wielce warownym; król Stanisław wezwał załogę do poddania się, lecz gdy dowódzca Butzmann i jego namiestnik Lemke wystrzałami odpowiedzieli,

rozkazał natychmiast jeneralowi Meyerfeldt podprowadzić działa burzące. Przerażony temi przygotowaniami komendant zdał się na łaskę, lecz że Stanisław poczytywał Wiszniewieckiego za buntownika rzeczypospolitej, zajmwszy przeto tę twierdzę dnia 15. maja, 800 żołnierzy składających załogę odpędzono jak jeńców; chorągwie rozkazał poszarpac, działa pokruszyć, Zabierz zaś później w obecności samego Karola XII. został zrównany z ziemią, a wszystkie budowle puszczono z dymem. Prócz innych zapasów, około 2000 beczek mąki znaleziono w składach, którą natychmiast rozdzielono na półki szwedzkie (*).

Z Pińska pojechał król szwedzki obejrzeć Lachowicze, gdzie podobnie jak w Zabierzu warownie poniszczono, tylko przez wzgląd, że to miasteczko było własnością Sapiarów, zamek oszczędzić rozkazał. Stąd udał się Karol XII. dnia 18 maja do Klecka, dnia 21. do Nieświeża. Dowódzcy zamkowym Bolmannowi dano tylko godzinę do namysłu; załoga poddała się i puszczona

(*) Nordberg t. 1. str. 661. Zabierz jest dzisiaj dziedzictwem JW. Franciszka Pusłowskiego marszałka gub. wileńsk.

wolno ; działa, broń, chorągwie i zapasy wojenne wpadły w ręce Szwedów, co wszystko dla trudności uwiezienia z sobą spalono, nakoniec same miasto, wyjąwszy klasztory i kościoły, które Karol XII. oszczędzić kazal, oddano na pastwę płomieni. Dobra Radziwillowskie otaczające Nieśwież, jak nieco pierwój dobra Wiszniowieckiego zamieniono w popieliska ; nakoniec król Szwedzki udał się do Słucka liczącego podówczas około 15000 mieszkańców. Ze względu że to miasto należało do pfalchrabianki nejburgskiej, rozkazal je oszczędzić, wszystko jednak co mogło uchodzić za towar rossijski zabrano jako dobrą zdobycz. Okolo tego czasu (6. kwietnia) umarł w Słucku z gorączki krewny królewski mlody hrabia Karol Oxenstierna, ostatni swego rodu, prawnuk wiekopomnego kanclerza.

Król Słuck opuścił w sam dzień zielonych świątek dnia 25. maja ; we 22 godziny ubiegł konno 50 mil drogi i nazajutrz w poniedziałek świąteczny o godzinie czwartej po południu stanął w Pińsku. Z całego orszaku tylko książę württembergski i jeneral Meyerfeldt, tudzież dwóch służących za królem zdążyć mogli, innym zabrakło siły na podobne wyteżenie.

Za powrotem do Pińska Karol XII. myślał o przeprowadzeniu wojsk na Wołyń przez Polesie, lecz wstąpiwszy na szczyt wieży z rektorem kollegjum jezuickiego, który chciał królowi dać poznać własności tej krainy, gdy rzucił okiem na nieogarnione bagna, na mnogie rzeki w różnych kierunkach leniwo płynące, na krocie kęp gajami porosłych, na bezbrzeżne jeziora, na morze trzciny i sitowia, przekonał się, że byłoby najwyższą niebacznością zagłębić się w te puszcze i bagna z wojskiem i działami; zstępując więc z wieży rzekł z uśmiechem do jezuity: *i ja znalazłem swoje słupy Herkulesowe.*

Wówczas właśnie powtarzano, że przed kilku laty, przedsiębiorcy hollenderscy, chcąc przyleglejsze bagniska Pińskowi osuszyć i w ziemię uprawną zamienić, tudzież zamysławiając na rzekach żeglugę urządzić tak, aby statki z Pińska do Rossji i Turcji zawijać mogły, dawali za ustępstwo części tych bagien dziedzictwem do Wiszniowieckiego należnych 1,200,000. złotych; lecz książę z niewiadomych przyczyn to pożyteczne dla kraju przedłożenie odrzucił.

Wkrótce Karol XII. w towarzystwie króla Stanisława, w czerwcu, przez Lubieszów

i Dolsk udał się do Łucka. Zbrojne nawiedzenie całej przestrzeni kraju między Niemnem i Styrem, rabunki i pożogi szerzone w dobrach przeciwników Szwedzłach, miały ten skutek, że kanclerz litewski, książę Karol Stanisław Radziwill, nakoniec odstąpił Augusta II. Skoro obadwa królowie w stolicy Wołynia stanęli, wnet najmożniejsi panowie tego województwa przybyli z oświadczeniem uległości. Jan wojewoda ruski, brat jego chorąży koronny Jabłonowscy, Krzysztof Komorowski brzeski, Jan Stadnicki wołyński wojewodowie, Michał książę Czartoryski i wielu innych, ostatecznie nowy rząd uznali. Podkomorzy w. i synowiec jego strażnik koronny Lubomirscy przyprowadzili z sobą 40 chorągwi polskich, które natychmiast królowi przysięgły. Matka Wiszniowieckiego Anna z Chodorowskich, podobnie przybyła do pokrewnego sobie króla Stanisława, załapała się na upor synów, osobiste więc jej dobra oszczędzono, ale dziedzictwo książąt Janusza i Michała, a mianowicie Wiszniowiec poszły z dymem. Jeszcze tylko Ogiński, Pociąg i Wiszniowiecki opierali się na Litwie przemocy szwedzkiej, ale już jawnie do boju występować nie śmieli, niekiedy tylko doręczkami podjazdami przypominali Stanisła-

wowi, że stronnicy Augusta jeszcze czuwają i że na głos jego wystąpić są gotowi.

Jakoż August II. korzystając z przydłuższego pobytu Karola XII. na Polesiu i Wołyniu, postanowił udać się do Litwy, azali złączywszy się z Rossjanami i zwabiwszy króla szwedzkiego od głównych sił znajdujących się w koronie, nie przymusi do przyjęcia stanowczej bitwy? Tym końcem zostawił załogę w zamku krakowskim, sam zaś, w lipcu, przebiegłszy z największą bystrością Małopolskę i Mazowsze, przybył do Tykocina, a stamtąd do Nowogródka.

Lecz Karol XII. uwieść się nie dał. Wyruszywszy z Wołynia, przez Włodzimierz i Horodło, gdzie się przez Bug 11. lipca przeprawił, posunął się do Dubienki dziedzictwa króla Stanisława. Tu pięć dni zabawił nim ściągnęły pólki, którym złączyć się z sobą rozkazał. Z niemi przez Chelm mimo Lublina, wszedł dnia 19. lipca do Nasutowa, nazajutrz zajął Puławy dziedzictwo Adama Sieniawskiego najzaciętszego ze swoich przeciwników i zamienił je w kupę gruzów.

Tymczasem mosty na Wiśle pod Puławami i Kazimierzem rzucone stanęły. Wojsko po nich przeszło, król 24. lipca przybył

do Radomia. O 18. mil od tego miasta leżał pod Piątkiem obozem, jeden z głównych wodzów szwedzkich Karol Gustaw Rehnschöld. Król postanowił go niespodzianie odwiedzić, i swoim zwyczajem wybrał się w tę drogę w orszaku kilku osób. Towarzyszyli mu książęta Karol Leopold Meklemburgski, Maxymiljan Emmanuel Württembergski, jeneral-major Meyerfeldt i jeneral-adjutant Marcin Kanifer, tudzież straż zwyczajna składająca się z rotmistrza, z kapitana gwardji, kaprala i czterech trabantów; wszyscy byli konno. Wyjechano z Radomia pod wieczór; o dwie mile od miasta zapuszczono się w głąb lasu, już zaczynało zmierzchać, knieja stawała się coraz ciemniejszą. Kanifer jadący na przedzie usłyszał szcęk broni; był to oddział Polaków z trzechset ludzi złożony pod dowództwem pólkownika Jarusińskiego; na zapytanie Kanifera umiejącego trochę po polsku do jakiego stronnictwa należą? Jarusiński odpowiedział silnym ogiem, tak, iż nie pozostawało tylko radzić o osobistém bezpieczeństwie króla; wracać gościńcem było niepodobna, gdyż lękano się pogoni; tylko ciemność nocy i gęstwina puszczy cofających się ocalić mogły. Mały więc orszak królewski rozpiersz-

chnął się na różne strony, każdy spodziewał się po osobno do Radomia dostać. Król przedzierając się przez wązką drożynę padł z koniem, ale wędzidło w ręku zatrzymał i znowu rumaka dosiadł; książę Meklemburski doznał podobnegoż przypadku, lecz koń mu uciekł, idąc więc piechotą zbłąkał się w lesie, tylko książę Württembergski i Meyerfeldt trafili na gościnniec, sądząc zaś, że ich król uprzedził pośpieszyli do Radomia; ale gdy go tam nie znaleźli, trwoga opanowała umysły wszystkich, lękano się czy król nie wpadł w ręce Polaków. Nie tracąc ani chwili czasu, hrabia Karol Piper rozkazał natychmiast pólkownikowi Burenschöld rozesłać 500 jezdnych na wszystkie strony i koniecznie króla odszukać. Książę Meklemburski w nocy przypadkiem dopadł chłopskiego konia i oklep przybłąkał się do oddziału Burenschölda, ale śladu króla nigdzie nie poścignięto; błądząc po lesie noc całą, ledwo o wschodzie słońca dobił się gościncea, i sam do Radomia wrocil; tam dowiedziawszy się, że Burenschöld już go od kilku godzin szuka, wziął z sobą kapitana trabantów hrabię Karola Wrangla i popędził tąż samą drogą, dopóki Burenschölda nie zdybał. Wnet 50 jezdnych z jego orszaku oddzieliwszy, puścił się pod

Piątek do Rehnschölda, obóz i wojsko znalazł w należym stanie; zmieniwszy tych co mu towarzyszyli na 50 świeżych dragonów, dnia 23 lipca wrócił do Radomia.

Tu nagle objawił król swój zamiar przeniesienia wojny do Saxonji. Manderfeldt miał pozostać w Polsce, Rehnschöld otrzymał rozkaz złączyć się z królem. Pod koniec sierpnia (27) wkroczył w granice elektorstwa; 9. września Lipsk otworzył bramy Szwedom; król zatrzymał się w Altranstadt.

Na pierwszy odgłos téj wyprawy, August II. wydał dnia 16 sierpnia 1706 r. w Nowogrodku, Antoniemu Albrechtowi baronowi Imhoff i Jerzemu Ernestowi Pffingsten pełnomocnictwo, aby na *sluszných i chrześcijanskich warunkach* pokój z Karolem XII. zawarli. Krok ten, który mu rozpacz natchnęła, był tajemnicą przed narodem polskim i przed jedynym sprzymierzeńcem Augusta Piotrem I.

Pełnomocnicy stanęli w obozie szwedzkim dnia 1. września, po dwutygodniowych układach zawarto pokój, mocą którego August zrzekł się uroczyscie tronu polskiego, uznał Stanisława za króla i wydał Jana Reinholda Patkula, którego śmierć męczeńska okryła wieczną hańbą króla szwedzkiego.

Ale nawet po zawarciu pokoju nie jeszcze o tém w Polsce nie wiadano. Mienszików stojący w Lublinie nalegał przez ciągłych gońców na króla, aby korzystać z nieobecności Karola XII. i spólnemi siłami wtargnąć do Wielko-polski, gdzie Marderfeldt znajdował się z częścią wojsk szwedzkich. Wszystkie zwłoki były już wyczerpane, August dłużej opierać się nie mógł, a więc ze 4000 Sasów wyruszył z Nowogródka i d. 1. października złączył się w Lublinie z Rosjanami. Wojska przeprowione przez Wisłę pod Kazimierzem posunęły się na przód. August już był w Piotrkowie, gdy przybył do niego jeden z pełnomocników Pflingsten i wręczył mu podpisany traktat. Listy zawiadamiające o tém Marderfeldta natychmiast przesłane mu bydź miały, nie wiadomo czy zła wiara, czy przypadek, często tak w rzeczach ludzkich stanowczy, sprawił, że Marderfeldt rozkazu króla swojego nie otrzymał i przyjął bitwę pod Kaliszem $\frac{1}{2}$ października, która zupełną klęską Szwedów i niewolą ich wodza zakończoną została.

Wszakże to niepowodzenie Augusta nie ocalilo. Karol XII. natychmiast pokój altransztadzki ogłosić rozkazał, August nie widząc bezpieczeństwa w Polsce, tajemnie do Saxo-

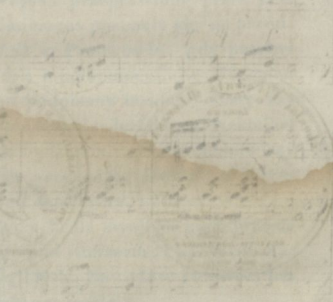
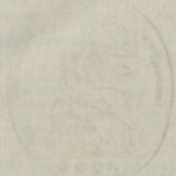


1



2

1) Год Итал. em 18. Иск. иерника 1796.
 2) Год Лемом 20. Вресния 1798.



nji wrócił, i dnia 15. grudnia w Dreźnie stanął.

Piotr I. przewidując, że Karol XII. z całą potęgą rzuci się na Rossję, pośpieszył do Polski; dnia 18 grudnia 1706. przybył do Żolkwi, wezwał natychmiast prymasa Szembeka do radzenia o całości rzeczypospolitój, ten jako pierwszy książę kraju wydał uniwersał zwołujący radę senatu do Lwowa na dzień 7 lutego 1707 roku, gdzie po cztero-dniowych namowach, postanowiono wskrzęsić konfederacją sandomierską, i nakoniec dnia 30 marca odnowiono zawarty przez Działyńskiego traktat z Rossją. Rzeczpospolita zobowiązała się wspólnie z Piotrem I. dopóty wojnę z Karolem XII. popierać, dopóki choć jeden żołnierz szwedzki w jej krajach znajdować się będzie.

Napływ wojsk rossijskich, ściganie stronników Stanisława, chciwość pojedynczych dowódców, niechęć lub nieumiejętność zastosowania się do życzeń Cara, wywołały powszechne oburzenie. Z drugiej strony osobiste cnoty Leszczyńskiego, szczęście Karola, nadzieja pomyślniejszój doli za jego powrotem do Polski pomnażały codziennie liczbę przeciwników rossijskich. Między innymi Wiszniowiecki skoro ujrzał, że zrze-

czenie się tronu przez Augusta II. uwolniło go od wykonanej przysięgi, zbliżył się z Lewenhauptem i tajemnie skłaniać się począł do zgody z Sapichami.

Nie mogło to długo pozostać w ukryciu. Hrehory Ogiński, od czasu oddania Wiszniewieckiemu buławy wielkiej litewskiej, ciągle mu niechętny, mógł ostrzedz Cära o wątpliwój jego wierze. Według wszelkiego podobieństwa do prawdy uwierzono w Żolkwim doniesieniom, chciano ściągnąć Wiszniewieckiego do głównej kwatery rossijskiej, zatrzymać pod strażą; tym końcem kanclerz Gołowkin pisał do niego list następujący:

„Jaśnie oświecony książę hetmanie w. w. ks. lit. mój wielce szanowny panie i bracie.

Spodziewam się, że wasza książęca mość otrzymałeś już odezwę Jego Carskiej Mości, pana mojego najmiłościvszego, w której raczy żądać przybycia w. ks. m. do siebie, dla ułożenia się względem przyszłej kampanji, a bardziéj dla wykorzenienia krążących o waszój książęcój mości pogłosek. My porzytujemy je za zupełnie fałszywe, znając waszą niezłomną wierność dla Jego Carskiej Mości, a raczój dla własnej ojczyzny. Naj-

jaśniejszy Pan, przed wyjazdem swoim, który raczył przedsięwziąć dla przeglądu półków piechotnych po leżach, rozkazał mi pisać o tém do waszój książęcój mości w potwierdzenie swojój odezwy: abys wasza książęca mość, nie zważając na żadne przeciwnie wieści, chciał przybyć do Jego Carskiój Mości bez najmniejszój obawy, albowiem Jego Carska Mość przyjazdu waszego usilnie pragnie. Car Jego Mość wróci za dwa tygodnie, spodziewamy się, że w tym czasie i wasza książęca mość tu do nas przyjedziesz. Nakoniec odwołując się do ustnych przelożeń pana Daszkowa, jestem i zostaje

*Waszój książęcój mości życzliwym bratem
i najniższym sługą Gabryel Gołowkin (*)*

z Żółkwi marca
2 dnia 1707 r.

Ale Wiszniowiecki nie dał się zwabić, i owszem chcąc już jawnie zerwać z Rossją rozkazał Ludwikowi Sienickiemu, którego świeżo regimentarzem białoruskim mianował, aby czatował na Jana Nestorowicza, co był chorążym pancernym Hrehorego Ogińskiego

(*) Oryginal tego listu pisanego po rossijsku znajduje się w zbiorze rękopismów P. Jana Juudzilla w Iwacewiczach, w powiecie słonimskim.

i miał wracać z Moskwy, dokąd wysłany był po pieniądze dla wojska litewskiego. Skoro go z temi pieniędzmi zaskoczy, wnet go uwięzić i do księcia Wiszniowieckiego odesłać był powinien. Sienicki nie mogąc doczekać się Nestorowicza, będąc zaś wybranym z Orszańskiego deputatem na trybunał litewski, mający sędzić się pod laską referendarza w. ks. lit. Stefana Słiznia, poruczył spełnienie rozkazu hetmańskiego swojemu zastępcy, sam zaś z bratem Krzysztofem Sienickim wyjechał do Wilna. Ale ledwo wyruszyli z Bychowa, wnet dano znać, że Nestorowicz z Moskwy wraca z pieniędzmi i już wjechał w powiat orszański; natychmiast wyprawiono za nim w pogoń 40 dragonów i 100 Tatarów. Wysłany oddział spełnił dane sobie poruczenie, Sieniccy uwięzionego już Nestorowicza napędzili w Borysowie; tam przypadkiem nadciągnął generał rossijski Wolchowski w 8000 ludzi, który dowiedziawszy się o tém co zaszło, natarł na Sienickich i część znaczną pieniędzy odbił. Sieniccy cofając się obronną ręką, mimo stratę 25 dragonów, 50 Tatarów, kilkunastu dworzan i pokojowych zdążyli do twierdzy bychowskiej, w której mając 5000 załogi postanowili bronić się do ostatniego. Wolchowski jednak

rak nie opuścił, doniósł natychmiast o wszystkim co zaszło Baurowi i Ogińskiemu, którzy podstąpili pod Bychów we 40,000, kilka razy szli do szturm, więcej 20,000 bomb wrzucili, niemogąc zaś zamku zdobyć wezwali Sienickich do układów, którzy niebacznie uwierzywszy danym zaręczeniom, otworzyli bramy. Wnet atoli z rozkazu Baura okutych w kajdany zawieziono do Moskwy, później na wygnanie. (*)

Już Wiszniowiecki ani chwili dłużej zwlekać nie mógł, jawnie więc przeszedł na stronę Stanisława i w rozrzuconém po Litwie piśmie powody swojego kroku wyłożył. Aleksander Mackiewicz, którego rękopism jużśmy kilka razy przytaczali, powiedziawszy, [że Wiszniowiecki odstąpił kolligacji Rossijskiej, dodaje z wielką hańbą imienia swego i w. ks. lit. wieczną a ostatnią zgubą i ruiną. Tenże Mackiewicz wciągnął do swojego dziennika:

Odpowiedź pewnego szlachcica na wszystkie punkta książęciu j. m. Wiszniowieckiego z pod Wilkomierza.

1. Zaczynasz w. ks. m. potworną postać błędów barwić perswazją, abysmy nie mieli

(*) Ob. Ludwika Sienickiego książkę: Dokument o-

w podziwieniu, żeś w. ks. m. dotąd przez publiczne do nas nie odzywał się pisma, dając za przyczynę: że nie wolno było ani czuć, ani mówić otwarcie. Nie tylko zadziwić, ale zdumiewać się musimy, na takie waszój książęcój mości niestateczne czynności i wyszukane onych usprawiedliwienia, ponieważ będąc ministrem stanu i mając pod sobą potęgę wojska litewskiego, bałeś się czyli nie śmiałeś mówić i pisać, coby należało do przestrogi rzeczypospolitėj i jeżeli w. ks. m. hetmanem będąc prawdy mówić i pisać lękałeś się, cóż nam ubogiej szlachcie? toć i przebaknąć nie wolno. Ale nie wszyscy to wierzymy; pewniejsza to podobno, żeś w. ks. m. zaniechawszy sessji litewskiej, chwyciłeś się młodych konsyljarzów. Naprzykrzywszy się paletami szlachcie, nie śmiałeś więcej publicznych miewać obrad, nie życząc sobie na nich co niemiłego usłyszeć, a zatém gdy coraz to gorzej, gdy z błędów w błędy wpadałeś, wyróciłeś z wrzeciędzów swoich wszystkie postanowienia rzeczypospolitėj, a co największa, postanowienia olkienickie krwią szlache-

sobliwego miłosierdzia boskiego i t. d. Wilno 1754 w 4. str. 5. Piotr I. w Dzienniku swoim pisze, że przez Nestorowicza posłano wówczas 40,000 r. sr. Ob. Journal de Pierre le Grand str. 177.

eką napisane, pomieszales reparticje, a przetoż wojsko w. ks. m. z posłuszeństwa rzeczypospolitej i z ochoty rycerskiej zraziles. Dobra tak nasze szlacheckie, jako i duchowne spustoszyles; poczuwales się do tych zdrojności i począles skłaniać się ku przeciwnemu stronnictwu, tym tylko sposobem chcąc się wywinać, ile kiedy zła akcja każda nie może długo się utaić; tak i to w. ks. m. odstąpienie, wkrótce mieć będzie zawstyżenie. Wiemy dobrze jako śmieją się wszyscy, nie tylko sąsiedzi, ale sami nieprzyjaciele i tak wkrótce w. ks. m. da się znać ten ich szacunek:

2. Drugi punkt, uwagi godzien, gdzie wasza książęca mość auxiljarne wojska Cara j. m. nazywasz zdradzieckimi. Na co, jako wolny szlachcie, póki mi na sejmie dostanie się mówić, teraz przez pismo z prywatnego zdania odpowiadam, że my szlachta, jakośmy się za cudzemi honorami i fortunami nie uganiali, tak ani téj wojny nie zaczynali i jeżeli nie można uniknąć od wojny, tedybyśmy przy pomocy Bożej i sami się obronili, gdyby tylko zgoda być mogła; którój że nie masz, nie kto inny tych scissji jest przyczyną, jak tylko ledwo kilkanaście osób, którzy tylko dla swoich interessów i nas poróżniliście i

sami między sobą wojnę prowadzicie. Ale dawszy i temu teraz pokój, jeżeli nie mogło być inaczéj, żeby postronnych zasięgnąć posiłków, toć stało się na sejmie lubelskim, pod laską waszéj książęcéj mości, że się zgodzono na kolligacją z Carem Jego Mością, skutkiem którój i po kryźborskiéj klęsce, pamiętasz w. ks. m., jakés niemal ze łzami prosił j. m. pana starosty żmudzkiego, (Hrehorego Ogińskiego) żeby co prędzej jechał do Cara Jmci prosząc o większe posiłki. Car Jego Mość wszedłszy w tę rzeczypospolitęj ligę dawał i dawa co potrzeba; Szwed nastąpił na chwałę Bożą, złupił nas ze wszystkiego, naostatek wolną elekcją odebrał. Car Jego Mość ludźmi i pieniędzmi nas wspomaga, wolnej téż elekcji popiera, a przecie w. ks. m. Szwed chwalebny, a Car Jego Mość nieszczéry. I to w podziwieniu u nas że w. ks. m. przeciwko sobie piszesz.

5. Nie potrzeba w tém brać P. BOGA na świadectwo jako się w. ks. m. wynurzasz, boby to było wzywać na daremnie imienia Pańskiego, a ile w rzeczach nieprawdziwych. Bo cokolwiek w. ks. m. teraz pisałeś, toś musiał pisać wyszukanemi konceptami do usprawiedliwienia swoich postępów, nie zaś żebyś miał postrzedz co przeciwnego w kol-

ligacji Cara Jego Mości. Pann Sienickiemu, uwiedziony chciwością, zabranęj kazny wydać nie kazales i na odsiecz Bychowowi z pomocą szwedzką iść obiecales. Kiedy też P. Bóg nie poszczęścił w tój intencji, za dostaniem się dokumentów do Cara Jmci, dyskreditowales się i musiales, lubo ze wstydem iść pod władzę nieprzyjaciela, któremu przed tём do ostatniej kropli krwi, obiecales opór czynić.

4. Króla Stanisława, że w. ks. m. promulgujesz swoim uniwersalem, jeszcze przeto nie jest królem; ani król szwedzki, ani w. ks. m. obieracie królów, ale ten przez którego królowie królują, i który daje prawa narodom, który i nas wolném obieraniem panów udarował, ten i teraz nam obmyśli Panna. A choćby i usiadł pan Leszczyński na tronie, tedy wiedzić, że orężem i zbrodnią nabyte królestwo jest nietrwale. Niedawny tego przykład w Auguście przeszłym, który w rozerwanęj rzeczypospolitéj obrany, niedługo panował, tego się i każdy podobny mu spodziewać powinien.

5. Przypisujesz w. ks. m. sobie męztwo niejakié i szczęście, którego my cale niewiemy i nie widzimy i gdziebyś czego dokazał od początku bulawy swojej, jeszcześmy

nie slyszeli. Ani olkieniickiej sobie nie przypisuj, bo tam niemale wynikly scissje i Bóg wie, czyby nie bylo rozdwojenia między powiatami, gdyby nie j. m. pan starosta żmudzki ze świeżym szlachty sukкурsem w samą porę przybywszy, nie wsparł strony naszój. Nie osobliwego w. ks. m. tam przypisać nie możemy nad to, żeś w stancji swojój, zacnego, wielkiego, wielkich nadziei kawalera, j. m. pana koniuszego w. ks. lit. dopuścił tyrańsko zamordować, którego niewinna krew o pomstę wołając, tak wielkim krwi ludzkiej rozlewem zmyć się nie daje. Pod Dorsuniszkami, zniesienie Hummerhjelma we dwóchset koni będącego, a w liczbie naszego wojska 5000, nie wielka kawalerja i to bodajby nie było klęski, gdyby w błocie nie ulgnał i tam zewsząd opasany, zdać się musiał. Ale gdy wspominam inne działania przeciwne, hańba i wspominać, z jakim narodu wstydem wyliczałyby przyszło, wszystkie uciekania i tańce niemal z wojskami po koronnych i litewskich prowincjach odprawowane. Kryżborska sromotnie i nieporządnie przegrana; zgroza wspominać!

6. W tém jednak tknąłeś się w. ks. m. prawdy pisząc: że teraz nie mało znajduje się takich, którym wojna pożytek niesie, którzy

w tych mętach nie źle się obławiają. Za asygnacjami waszój książęcój mości, jako i pan Sieniński, zatarłszy godniejsze i zasłużeńsze imiona, większój był dostał fortuny, niż sam w. ks. m. mieć możesz, boś na kartach i na winie niemalo potracił, a oni zebrali widzę; lecz i onemu P. Bóg nie poszczęścił. Jeżeli w tym punkcie w. ks. m. przymawiasz panu staroście żmudzkiemu, tedy niesłusznie. On statecznie dotrzymuje Carowi Jego Mości, a w. ks. m. chociaż tknąłeś się Carskiego żołdu, nie wiem jakim sumieniem odstępiles. P. Levenhaupt z tego żartuje, i urąga się, a pieniądze on, dali Bóg, rozdał i nie spuszcza się na niego.

7. Wyrzucasz w. ks. m. punkt najznaczniejszy niedotrzymania traktatu Carowi j. m., że więcej niż siedmnaście tysięcy wojska wprowadził w granice rzeczypospolitój. A któż temu winien? żeśmy mając mniejsze posiłki, lubo wybornój, od-Cara Jego Mości, kilka tysięcy piechoty, nie umieliśmy onój zażyć, ale pod Sałatami i Kryźborgiem sromotnie wydaliśmy na rzeź nieprzyjacielowi. Musi tedy Car Jego Mość myśleć o takiej potędze, któraby sama przez się, bez żadnego wojska mogła nieprzyjacielowi uczynić odpór, ponieważ wojska nasze tak ludne, tak mo-

derowne, tak konne i życzliwe, jako pod Kryżborgiem dało próbę życzliwości swojej, tak dalece, że samo przez się, bez Moskwy, mogłoby wytrzymać, ale kiedy zła onego ordynacja, tedy i po najlepszym wojsku nic. Hetmanem wojsko stoi. Wolę wojsko jelenie pod dowództwem lwa, niż wojsko lwów pod wodzem jeleniem. Z tych tedy przyczyn nie narzekać, ale dziękować Carowi Jego Mości, że tak szczerze i nad obietnicę nam dotrzymuje, a lubo te wojska Cara Jego Mości są nam przyciężkie prowiantami, ale cóż z tém czynić? czy jeszczebyśmy chcieli, żeby Car Jego Mość tracąc dla nas ludzkie, żeby chleb u nas kupował. Czy slyszal kto o takiej przyjaźni, żeby o swoim chlebie, o swojej strawie służyć przyjacielowi? Tego potrzebowałibyśmy widzieć, żebyśmy sami w całości byli, a Moskwa za nas bila się i ginęła, i jeszcze nam za to pieniądze dawała i chleb kupowała; co by było przeciw wszelkiej słusności. Znośniejsza rzecz mąkami, krupami, słoninami, co się w domu u każdego rodzi, niż dawać Szwedom i ich adherentom pieniędzmi, którzy nas do ostatka przez zdzierstwa pieniężne zgubili, a jeszcze nie inaczej wymagając tylko talarami, a u nas i szelągów pusto, tylko kopiejki świecą się, któremi biedy nasze o-

pędzamy. Szwedzkiej monety żadnej nie widzieliśmy, a u Szwedów naszej miljonami. Car Jego Mość i potęgą broni i kopiejkami zapomaga, wszakże i w. ks. m. dostało się, a Szwed nas zgubił i złupił ze wszystkiego; jako świątnice Pańskie, tak i nas obnażył, a przecie w. ks. m. Szwed się podobał!

8. Donosi wasza książęca mość o zbrodniach Kalmuków, jakoby kościoły i świątnice Pańskie profanować mieli. O tém tak dalece nie słyszemy; ale o excessach szwedzkich i złości wiemy i widzieliśmy nie tylko w koronie i w w. ks. lit., a osobliwie w Wilnie, co uczynili i z jakim bluźnierstwem przenajświętszy sakrament rozsypywali, relikwie świętych deptali, monstrancje, kielichy z rąk kapłańskich wydzierali, kościoły ze wszech ozdób złupili, a w. ks. mość czy poruszyłeś się gorliwością zemszczenia się zniewagi Pańskiej, czy myśliłeś uczynić odwrot bronić chwały Bożej i miasta utrapionego, luboś miał porę i ludzi dosyć? Z daleka umykałeś przed jednym półkownikiem szwedzkim, w Wilnie natenczas nie było piechoty tysiąca, wszystko na los szczęścia puścileś, lud pospolity i panienki w niewolą pobrać dozwolileś. Ale co narzekać na Szwedów? cięższa to, że sami katolicy tego wszystkiego byli

natenczas uczestnikami, i podobno ze skarbu króla szwedzkiego dzielili się srebrem kościelném w nagrodę należenia do stronnictwa. I wasza książęcia mość nie przyłożyłes chwale Bożej, ale tém gorzej paletami zubożyłes nawet zakonne dobra, tak dalece, że z klasztorów pewnych zakonnicy rozchadzać się muszą. Wracam się do Kalmuków, dajmy, że jeżeli co, jako lud dziki, porwali z kościoła, tedy to chyba tajemnie, bez woli Cara Jego Mości; Szwedzi zaś za ordynansem swego króla rabowali i rabują kościoły, i stąd z kościelnych kielichów piją, a na patynach jadają, na wzgardę wiary ś. A przytém, rozumiem, że dawno wiesz w. ks. m., jako król szwedzki po abdykacji króla Augusta, uczynił kompozycją do króla Leszczyńskiego, swego elekta i innych adherentów, za to, że ich utrzymuje, potrzebując żeby część kościołów w koronie i w. ks. litewskiém, ustąpiona była na wiarę luterską; i lubo chcieli opierać się niby katolicy, ale tam powiedziano: nie bardzo was będę prosił o to. Jakiém to sercem każdy katolik slyszeć może? A komużby należało ująć się gorliwiej, jako tym, którzy zabrali rzeczypospolitęj rządy!

9. O działach Cara Jego Mości nie tylko slyszeliśmy, ale i widzieliśmy jakie z Moskwy

na podziw prowadzono infanterje. I to wiemy, że w. ks. m. z Birż armaty głównej sztuk 16 Szwedom podprowadził na podarek, i to wiemy, żeś w. ks. m. pacowską armatę z Jezna do Zabierza zabrawszy, tamże przez Butzmanna utracił. Birżańska i Zabierska forteca przez niedoskonalnych komendantów zrujnowana; wiemy i to, że Szwedzi tak wiele armat koronnych wyprowadzili do swojej ziemi. Rzecz niesłuszna, że co król szwedzki czyni, to wasza książęca mość zwalasz na Cara Jego Mości.

10. Jego Mość księdza Biskupa poznańskiego (Mikołaja Święcickiego) jeżeli zasłano w zsyłkę; dobrze na niego, na co był zdrajcą, nieprzyjacielowi sprzyjał, nie rzeczypospolitój, trzeba i innych tam posyłać, którzy za granicą mieszkają. Przez pewnego księdza kapellana i waszą książęca mość praktykowali, żeś się dał uwieść i przeciwnój przedać się stronie.

11. Żalisz się wasza książęca mość, że Car Jego Mość przez uniwersały swoje w. ks. mość za nieprzyjaciela deklaruje. Słusznie to, bo w. ks. m. wprzód stałeś się nieprzyjacielem przez pana Sienickiego, i cokolwiek Car Jego Mość pisał, pisał to zgodnie ze zdaniem rzeczypospolitój, i spodziewaj się w. k.

mość, że Rzeczpospolita będzie go miała za nieprzyjaciela, bo nie należało w. ks. m., bez jej wiedzy, jedną wojny nieskończywszy, drugą zaczynać.

12. Piszesz w. ks. m., żeś nie chciał być we Lwowie w sromotnej służebności, ani widzieć Senatu wojskiem otoczonego. Takową rzeczą, którzy tam byli najznakomitsi mężowie obojga narodów, zostali prostakami, a w. ks. m. sam jeden grzeczny. Ale która sromotniejsza służebność porachować się, gdzie większa powinna być przypisana słuszość, czy tym którzy statecznie kolidacji dotrzymali Carowi Jego Mości i popierają wolnej elekcji, czy też waszej książęcej mości, który lekkomyślnie zabranieniem przez pana Sienickiego Carskiej kazny zdiskreditowałeś się, z wieczną imienia swego hańbą i całego w. ks. lit.; kłaniasz się oficerowi szwedzkiemu i prosisz, żeby on cię bronił, a on s tego żartuje. Pana Leszczyńskiego godziło się dać obrać za króla pod bronią, a nie godzi się być z tym, który wezwany od Rzeczypospolitej utrzymuje jej interesy.

13. Listy wzięte przy Panu Sienickim nie mogą być usprawiedliwione, żeby nie miały być przeciwko prawu, bo przez nie

zaczynasz w. ks. m. nową wojnę bez wiedzy rzeczypospolitój z jej kolligatem, chociaż hetmanów ograniczona jest władza, którzy wojnę toczyć, ale nie zaczynać powinni.

14. Chwalisz się w. ks. m., że terazniejszego akcesu do Szwedów świątobliwe są zamiary pokoju, a my na to powiadamy, że całe niepoczeiwe. Zawsze pokątne układy są szkodliwe rzeczypospolitój, i król August co wskórał prywatną zgodą i rzeczypospolitą bardzo zawiódł i Saxonią zgubił, bo przedtém przynajmniej cierpielśmy na przemiany. Kiedy w. ks. m. tam nas z wojskami aggrawowałeś, to przynajmniej inisi nie byli; kiedy tamci następowali, w. ks. m. umykałeś; dopiero pozwoliłeś i otworzyłeś wrota do zguby, ponieważ w jednej wsi, w jednym miasteczku i Sapieżynscy podymne i czopowe i w. ks. mości paletnicy wespół exekwują, tak dalece, że co przedtém jedną ręką opłacałiśmy się, teraz obiema musimy płacić haracz. Taka to w. ks. m. obrona, taki pożytek z téj zgody, tak to wdzięcznym w. ks. m. nam szlachcie, którzyśmy w. ks. m. dali okazją urość w zaszczyty, obrawszy za jeneralnego pólkownika, ponieważ dotąd byleś tylko książęciem Wiszniowieckim, mało kto znał osobę jego.

15. Naostatek rozkazujesz w. ks. m. ich mość panom wojskowym, żeby jechali do w. ks. m.; ba nie ma po co. Nasłuchaliśmy się od wielu pólkowników i towarzystwa, że w. ks. m. osadziwszy się Kirszenstejnami, Żabami, Żabkami, zacniejsze imiona zacierałeś i zacierać pozwoliłeś tych, którzyby w. ks. m. i radą i pomocą i ozdobą byli. Sam tylko to w karty, to w żarty, to w prywatne konferencijki z młodymi fidelisami wdając się, a innych weteranów, oflicjalistów, pólkowników, towarzystwa za nie poważałeś. Tym właśnie sposobem ich mm. pp. Sapiehowie despektowali rycerstwem zasłużonóm, młodszych adressując, a tak też stracili miłość w wojsku i rzeczypospolitój; tego w. ks. m. spodziewaj się, że kto z Żabami, z Żabkami przestaje, tam będzie gdzie i one legają.

16. Dosyć mi na tém, com nie z żadnej prywaty, ani parcjalistą będąc, wyraził, bo tylko o własną idzie fortunę, ale wszystko i sam rozumiejąc, i com od braci slyszal, tom w téj odpowiedzi, kierowany osobistą gorliwością objął, żebyś wasza książeća mość wiedzial i wierzył, że są u nas równi, że mamy jeszcze szable, że jest i nadzieja w miłosierdziu Bożém, że karawszy odwróci gniew,

a wszystkich ciemiężców naszych i chwały Bożej prześladowców, do których i w. ks. m. lekkomyślnie przywiązałeś się, wszystkie biece nasze na taki koniec przywiedzie, jak i dawniejszych, że wytępi krzywdzicieli rzeczypospolitej, że jej niewinność według zdania ludzkiego, kiedy najbardziej zrozpaczane widzą się rzeczy, skutek pokaże, bo jeden Bóg jest tylko wielki!



Dokończymy tego obrazu klęsk nieszczęśliwej Litwy słowami Mackiewicza:

„Karol XII. z Saxonji przeciwko Rosji poszedł, a Rossijanie przed nim uchodząc z Polskiej do Litwy, z Litwy na Ruś umknęli się. Jego mość pan Szeremietjew feldmarszałek stanął w Mińsku i stał przez zimę.

„W roku 1708. król Szwedzki kawalerją rossijską, która aż do Tykocina ku Mińskowi rozciągnęła się, pod kommandą księcia Mienszikowa spędził, i sam aż w mińskie województwo przyszedłszy stanął w Radoszkowiczach. Rossijanie tedy przed Szwedami uchodząc, piechota wielkimi nas bardzo uciemiężała prowiantami, jednak nie rabowali ci, którzy pod kommandą Szeremietjewa

byli, ale pośledniejsi w komendzie Mienszkowa jazda gdy uchodziła, i dwory, i miasta, i wsi paliła. Na te popieliska przyszedłszy Szwed, wrzкомо obrońca, toż samo robił przez niemaly czas, i ledwo od nas 14. czerwca do Moskwy wyszedł. Po nim Lewenhaupt idąc, 7. sierpnia do nas przyszedł, stał niedziel pięć, i ten rabował słuszenie nikomu nie folgując, co największa, żyt usiać nie dał, a co w snopie zastał, wymłócił (*).

(*) Karol XII. w początku 1708. roku wszedł do Litwy, w lutym znajdował się w Oszmiańskim, przeszedł Sobotniki, Traby, Holszany, Krewę, i kilka tygodni stał w Smorżoniach, skąd 28 marca wyruszywszy, stanął nazajutrz w Radoszkowiczach, gdzie z małemi przerwami aż do 16 maja bawił. Nordberg (t. 2. str. 65) pisze, że wojsko szwedzkie miało tu wszystkiego podostatek, bo kupcy królewieccy przybyli z rozmaitemi towarami, a chociaż z początku zbywało na zbożu, jednak żołnierze szwedzcy prędko nauczyli się wynajdować je w jamach, gdzie nieszczęśliwi mieszkańcy ostatnie zapasy swoje ukrywali. Wychodząc z rana przed wschodem słońca, uważali miejsca, na których rosy nie było, zboża bowiem, choćby osietne, zachowując w ziemi pewny stopień ciepła, natychmiast rosę osuszały; tam więc kopali, i zawsze z zupełnym skutkiem. Dnia 18 maja wszedł Karol XII. do Mińska; przez Smiłowicze i Ihumeń, posunął się do Berezyny, a nakoniec na Białynicze do Hołowczyua, gdzie 13. czerwca zadał znaczną klęskę Rossjanom. Dnia 16. lipca zajął Mohylow nad Dnieprem, wtargnął do Ukrainy, gdzie go czekał ostateczny pogrom poltawski.

„Rok tedy 1709 mieliśmy przez niedziel dwadzieścia spokojny, ale gdy Car Jego Mość Lewenhaupt zbil za mil dwie za Szklowem między Sożą i Dnieprem idącego do Moskwy w sukkurs królowi Szwedzkjemu, wszystkie siły obrócił na króla, i tego potém pod Półtawą ze szczętem zniósł, wojska 16000 żywcem w niewolą wziął, krom lożnych ludzi; jenerala-feldmarszalka Rebnshölda, jenerala grafa Pipera kanclerza w. królewskiego, księcia jego mości Würtemberga i innych siedmiu jeneralów szwedzkich wziął i półkowników co niemiara w niewolą żywcem pozabierał. Ta batalja była dnia $\frac{27 \text{ czerwca}}{8 \text{ lipca}}$ r. 1709 król szwedzki sam tylko z jeneralem Lagerkronem i z jeneralem Sparre uszedł do Benderu.

„Tak wielką tedy wyniesiony wiktoryją triumfator, wszystkie siły znowu do Polski i do Litwy państwa utrapionego obrócił, bo głód wielki to państwo w tym roku cierpiało; króla Augusta na tronie posadził. A lubo pod Nakwaszą partji wojska rossijskiego j. m. p. Jan Kazimierz Sapieha starosta bobrujski, natenczas hetman w. w. ks. lit. w półtora tysiąca wojska litewskiej kawalerji, jeneralowi Połońskiemu wejścia bronil i dużo sparł, jednakże przemagając licz-

bą pokonany, pola ustąpić musiał. Chociaż
 Rossijanie poznali, że Litwa się dobrze bije,
 gdy chce, bo się tak dobrze było natenczas
 wojsko litewskie, że po kilka razy 6000 dra-
 gonji rossijskiej złamali i tak sparli, że
 aż na piechotę ich, ichże byli wpędzili, i
 gdyby ich była nie sekundowała piechota,
 niechybnieby zniesli; przy nas zaś piechot
 nie nie było i armat, tylko ze 500 dragonji
 i to niespełna. Dość chwały ma Litwa z téj
 okkazji, bo ciż sami Rossijanie dziwowali się
 tak wielkiej rezolucji, lubo nie bez szkody,
 bo tak wiele towarzystwa i pacholków po-
 zabijano, tak wiele w niewolą żywcem po-
 brano, gdzie też wzięto j. m: pana Nowo-
 sielskiego Leona natenczas bunczucznego het-
 mańskiego, tamże i mnie konia pięknego
 kasztanowato-pstrokatego na placu zabito, in-
 nych wiele porozpięrało się uchodząc, i po-
 zabijano także siła.

Wiszniowiecki złączywszy się ze Szwe-
 dami musiał wrócić buławę w. litew. Sa-
 pieże; sam zaś z domowym swoim poczem
 ścigał wszędzie oddziały Rossjan, tak po-
 myślnie, iż Car rozgniewany wydał rozkaz,
 aby schwytanych żołnierzy Wiszniowieckie-
 go nie uważać za jeńców, lecz jak pro-
 stych rabusiów wieszać na pierwszej gałęzi.

W tymże czasie (17. paźdz. 1707) z niewiadomój pobudki, przyszło między Wiszniowieckim, a Jerzym Lubomirskim obożnym koronnym do pojedynku, w którym ten ostatni ciężko raniony był szablą w rękę. Że się pojedynek odbył blisko mieszkania królewskiego, obadwa zostali uwięzieni. Wiszniowieckiego miał pod swą strażą Józef Potocki, Lubomirskiego zaś Stanisław Poniatowski; wkrótce atoli król Stanisław obudwóm przebaczył.

W początku następnego roku, a mianowicie d. 5 stycznia 1708 udało się Wiszniowieckiemu pod Janiszkami otrzymać świetne zwycięztwo nad licznym oddziałem Kozaków, Tatarów i Kalmuków. W lutym złączył się z królem Stanisławem w Smorgoniach, odtąd znajdował się przy nim, z malémi przewrami prawie nieodstępnie; pod koniec roku gdy wojna przeniosła się na Białoruś i Ukrainę, bawił w Pińsku i dobrach swoich poleskich, i jakby wśród głębokiego pokoju począł murować pałac w Karolinie. Po klęsce półtawskiej odwołał się do dawniejszych stosunków z Ogińskim i Pociemem, którzy wstawiali się za nim do Piotra I.; pragnąc przeblagać Augusta wybrał się w jesieni w podróż do dworu, lecz we wsi Skoro-

mochach pod Sokalem pokojowiec jego nie ostrożnie wymówił się, że z księżciem jedzie, Rossjanie wiedząc o surowym manifestie Carskim przeciw Wiszniowieckiemu, natychmiast go uwięzili (dnia 8. września 1709), i naprzd do Polonnego, potem do Kijowa (*) nakoniec dnia 25. listopada do Moskwy odwieźli; prosila za nim rzeczpospolita Cara, jakoż odprowadzono go ze stolicy do Głuchowa, lecz z niewiadomych przyczyn rok cały zatrzymany był w tém mieście i tylko przypadkiem, oraz wiernością swego slugi Brodowskiego dnia 15. grudnia 1710. umknąć potrafil razem z Karolem Wyżycim podkoniuszym litewskim. Uchodzil zaś tak śpiesznie, że w 18. dni blisko półtorasta mil, na granicy szląskiej stanal. Tułal się we Wroclawiu, w Prusiech i Węgrzech aż do sierpnia 1712. We wrześniu tegoż roku udal się do Benderu, połowę lata 1715. spędzil w Wołoszech, skąd znowu wy-

(*) W aktach kapituły wileńskiej jest wzmianka w r. 1710. maja 9, że Aleksander Horain biskup tiberjadzki, suffragan białoruski, usprawiedliwiał nieobecność przy katedrze kustosza Bogusława Gosiewskiego, który udal się do Kijowa razem z uwięzionym księżciem Wiszniowieckim; kapituła wyznaczyła mu wsparcie jednorazowe 300. zł.

jechał do Wrocławia, i ledwo w roku 1716. wrócił do Polski, aż dopiero w roku 1720. odzyskał względy Augusta II., i otrzymał dnia 10. lutego pieczęć litewską, którą po zgonie Pocięja na buławę wielką już za panowania Augusta III., zamienił i piastował aż do śmierci w roku 1744. (*).

W Polsce podówczas zdawała się chwilowo spokojność wracać. Leszczyński starał się serca obywateli do siebie przyciągać. Saxonja od Polski na zawsze była oddzielną; a Leszczyńskiego wszystkie europejskie dwory, prócz rossijskiego, uznały. Piotr W. był w Grodnie, gdy Karol XII zostawiwszy tylko 7000 ludzi, dla wspierania Stanisława, wyruszał z Polski: ażeby teatr wojny przenieść w granice państwa rossijskiego. Niezbyt ufając swojemu szczęściu, świeżo widząc powodzenie oręża szwedzkiego w Polsce, Piotr W. oświadczył pierwszy gotowość do pokoju. Karol XII sądząc, że mu tak łatwo z Piotrem, jak z Augustem, pójdą rzeczy, odrzekł dumnie: że w Moskwie o tém rokować będzie. W téj myśli udał się ku

(*) Nordberg t. 2. str. 22. do 63. Przędziecki Podole, Wołyń, Ukraina str. 103. dd. Anonyma Pamiętniki do panowania Aug. II str. 127. 133. 169. Puławski Annotatia sejmow sign. F.

Smoleńskowi; gdy brak żywności i zapasów wojennych, zatrzymał go na chwilę. Właśnie podówczas Mazeppa, wypowiedziawszy holdownictwo Rossji, szukał protekcyi Szwedów, dla dopięcia tajemnych swoich zamiarów. Ofiarował Karolowi XII żyzne blonia Ukrainy, na wygodne obozowanie wojsk szwedzkich; nimby Levenhaupt, z Kurlandyi i Żmujdzi znaczne prowadzący posiłki, złączył swe wojska z pulkami króla.

Ale Piotr W. nie uganiając się za Karolem, całe siły wyteżył na wstrzymanie Levenhaupta. W województwie mściślawskiém, pod wsią Lesném, czekał go Cesarz rossijski. Nadeszła stanowcza chwila. Losy Rossji i jój Cesarza, miały być roztrzygnięte. Zwycięstwo przechyliło się na stronę Piotra I i wojsko Levenhaupta na głowę pobito. Z piętnastu tysięcy wybornego szwedzkiego żołnierza, trzecia część ledwie ocalała. Ośm tysięcy wozów, z żywnością i wojennemi zapasami, wpadły w ręce zwycięzców. Nie mógł się dosyć nacieszyć Piotr W. z tak przeważnej wygranej. Pamięć tryumfów pod Kaliszem i Lesném, osobnemi nawet uwiecznił medalami. A gdy pobiciem Levenhaupta, osłabił siły szwedzkie; rzuca się na Karola, dla zadania wrogowi ojczyzny swojej ostat-

niego ciosu, i w bitwie półtawskiej (1709) ze szczętem go znosi.

Stanisław Leszczyński, uwiadomiony o tój klęsce, zachwiał się na tronie: a Fryderyk August II rozesał manifesta przeciw swój abdykacyi, i ogłosił traktat altransztadzki za gwałtownie wymożony. Karol XII cofnąwszy się do Benderu, ciesząc nadzieją ratowania Stanisława, taki list własnoręczny do niego napisał: (*)

„Sire!

„Ayant appris que la nouvelle de la bataille près
 „de Pultawa et l'incertitude de ma destinée a causé beau-
 „coup de peine à Votre Majesté, je n'ai pas voulu
 „manquer à Lui faire savoir que cette perte n'est pas
 „si considérable ni d'une telle conséquence qu'elle ne
 „puisse être réparée; et que ma blessure pourra être
 „guérie dans quinze jours. C'est pourquoi je prie Votre
 „Majesté de ne rien relacher de Son grand courage et
 „d'être assurée, que je trouverai moyen de me rendre
 „bientôt auprès d'Elle, avec un secours considérable.
 „En attendant je la recomande à la Divine protection,
 „et demeure

„De Votre Majesté le bon frère, ami et voisin
 „Carolus.” (**)

auprès de Bender
 27 d'aoust 1709.

(*) Z autografów udzielonych przez ONacewicza.

(**) Najjaśniejszy królu! Dowiedziawszy się, że wiadomość o bitwie półtawskiej i niepewność o moim losie, wielce waszą królewską mość zasmu-

Słabe to było przyrzeczenie, Leszczyński nie mógł na niem polegać. Znaglony opuścić Polskę, do której tryumfujący August wrócił, udał się naprzód do obozu szwedzkiego w Pomeranji; a stamtąd niepewność dalszego losu, przeprowadziła go, pod cudzím imieniem, do Benderu, dla widzenia się osobiście z wielkim swym orędownikiem. Leszczyński nie miał już nadziei powrócenia na tron Polski. Układy Karola XII z Portą Ottomańską i innemi dworami, były bezowocne: a upor nie dozwalał mu wracać co najspieszniej do rodzinnego kraju; gdzieby daleko skuteczniej mógł o sobie radzić. Jakie zaś były zamiary Stanisława Leszczyń-

ciła, nie chciałem opóźniać doniesienia, że ta przegrana nie jest tak znaczna, ani tak stanowcza, aby powetowaną być nie mogła, tudzież że rana moja w parę tygodni będzie uleczona. Proszę zatem waszjéj królewskiej mości nie tracić bynajmniej właściwego sobie wielkiego mężstwa i być pewnym, że znajdę wkrótce środki złączenia się z waszą królewską mością ze znakomitemi posilkami. Zatem poruczam waszą królewską mość Bozkiej Opatrzności i zostaje

waszjéj królewskiej mości dobrym bratem,
przyjacielem i sąsiadem

Carolus.

Pod Benderem
27 sierpnia
1709.

skiego, przekonać się można z własnoręcznego listu, pisanego do jednego ze swoich wiernych przyjaciół:

„*Mój kochany M. Panie Podczaszy W. X. Litewskiego!*

„Tego momentu co list odbieram od W. M. Pana, „odpisuję na niego; zaczynając od podziękowania Hano- „wi Jmci, za stateczną jego przyjaźń, i proszę o dalszą. „Dziwno mnie zaś bardzo żeś W. M. Pan *per directum*, „z tą wiadomością do Adrianopola nie wyprawił do króla „Jmci Szwedckiego; bo czas to wielki weźmie, niżeli ją „ode mnie odbierze; a potem z wielką trudnością listy „moje stąd przechodzą; bo niedają Fermanu. Ztém „wszystkiem posyłam zaraz z tym do króla; ale *ob ma- „jorem securitatem* prosz WMPan Hana, żeby WMPanu „*suppeditet* sposób pisania na prost do króla szwedz- „kiego, *pour l'avertir de ceci*. Co zaś do mnie należy, „będziesz WMPan informowany o mojej intencji od JMP. „Stolnika koronnego, którego informowałem przez P. Ża- „gwojskiego doskonale w tej materji. *Insuper*, kiedy „Porta koniecznie nas chce zgadzać; *conveniat*, że z na- „mi *du projet de la pacification*, *afin qu'après elle le „fasse gouter au Roi Auguste*; ale ja się boję, żeby nim „nam każą z Hanem tam jechać, żeby Porta *violenter* „co *non constituat* z królem szwedzkim, który bez in- „formacyi należytej nie będzie wiedział, *quelle résolu- „tion prendre*. Ja z mojej strony taką czynię plantę „tej pacyfikacyi, którą proszę *de verbo ad verbum* wy- „tłumaczyć Hanowi Jmci, ponieważ przez nią sława Ha-

„1. Car Ingermanlandią, Narwę i Petersburg zatrzyma; pozostałe zaś miasta i prowincye zwróci.

„2. Trzydzieście okrętów wojennych i dziewięć tysięcy wojska, królowi naszemu przeciw Duńczykom, i królowi Augustowi, ofiaruje.

„3. Żąda, aby król nasz większej floty na morzu Bałtyckim nigdy nie utrzymywał, nad 20 okrętów.

„Dnia też wczorajszego miałem list z Niemiec, donoszący, iż janczarowie cesarza tureckiego zrzucili z tronu; ale nie wiem, kto rządy obejmie, gdy następcą jego jest małoletnim.

„Ośm uprząży, już dawno gotowe, i najlepiej są wypracowane.

„Najjaśniejszemu księżęciu następcy proszę oświadczyć moje uszanowanie, i przypomnieć jemu, aby o mnie nie zapomniał; przyrzekł mi wstawić się za mną do najjaśniejszego króla, o wypłatę zaległości mojej. Zdrowia życzę i względem poruczam się:

„*Jaśnie Wielmożnego Pana i brata,*
„*najniższy sługa M. à Neugebauer.*”

„Jöuköping 1717.

„29. Listopada.”

1. Zarus Ingermanlandiam, Narvam et Petersburgum retinebit; reliquas urbes et provincias restituet.

2. Triginta naves bellicas et 9000 milites Regi Nostro contra Danos et Regem Augustum offert.

3. Desiderat ne Rex noster majorem classim in mari baltico unquam exstruat quam 20 navium.

Heri quoque litteras habui e Germania, quae perhibent Imperatorem Turcicum à Janitzaris solio esse

Ale Opatrzność wstrzymała rozlew krwi niewinnej, skracając dni życia najzawziętszego nieprzyjaciela Polski, Karola (1718). Od-tąd już narod nasz, żadnych ze Szwecją ani

dejectum; sed nescio quis regimini praesse debeat, cum Ejus Princeps sit minorennis.

Octo *Geschir* jam dudum parata fuerunt, et optime confecta sunt.

Serenissimo Principi haereditario quaeso respectum meum denuncies, revocesque ipsi in memoriam, ne mei obliviscatur; promisit mihi apud Serenissimum intercessionem suam ut debita mea mihi exsolventur. Vale faveque

*Illustrissimi Domini Fratris
Servo humillimo M. à Neugebauer.*

Jönköpingi 1717. Die

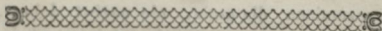
29 Novembris.

W oryginalne list ten na adresie zapisany jest następnie: à *Son Excellence Monsieur le Comte Kryspin, Lieutenant Général des Armées du Roi, à Lund*. Kazimierz Kryspin dawniej podczaszy w. ks. lit. przeszedł później do służby szwedzkiej. Marcin Neugebauer rodem z Gdańska; biegłość w naukach i znajomość wiele języków, tak zaleciły go Piotrowi I, że poruczył mu wychowanie Carewicza Alexego. Z niewiadomych przyczyn Neugebauer uciekł z Rossji do Szwedów; Karol XII upatrując w nim zdolność do rokowań rządowych wysłał go do Stambułu, gdzie załatwiając dawane sobie zlecenia zasłużył na względy rządu. Za powrotem do Szwecji nagrodzony stopniem radcy, później mianowany baronem wyniesiony został na dostojność kanclerza Pomeranii szwedzkiej. (Nordberg tom 3. str. 759.)

dobrych ani złych, nie miał związkow. Głośnie zwycięstwa Karola XII więcej ojczyźnie jego szkody, niż pożytku przyniosły; a dla nas upadkiem Szwecji ustalony wzrost Rossyi, której reforma kierowana gieniuszem Piotra W., zdawała się już wtenczas przepowiadać następstwa i kolej, której Rzeczpospolita polska uledz miała.

Widziałem zwłoki Karola. Uwielbiane przez świat czyny wojownika i głośnie jego imie, żadnego na mnie wrażenia nie czyniły. Jego kroki, któremi dochodził do sławy, nędzą ludów i krwią niewinnych ofiar były splamione. I na jakież wspomnienie u potomnych, może zasłużyć panujący, któren lez tyle niewinnych wycisnął!





XIV.

W JESIENI Stockholm smutny przedstawia widok; już cudzoziemcy odpłynęli, miejsca publiczne i spacery martwe, a trawniki! mój Boże, jakaż to gwałtowna zmiana. Z téj zachwycającej zieloności, w przeciągu kilku tygodni, żadnego listka żyjącego nie zostało. Jesienna żółtość zajęła miejsce świeżego lata; a dni tak gwałtownie ubywały, że powrót do kraju, koniecznie przyspieszać należało.

Jedna tylko w stolicy nowa, nieznaną mi dotąd odkryła się przyjemność; był to teatr, który zwykle odwiedzałem. Szwedzi mają wielkie w nim upodobanie. Nie ma u nich prywatnej zabawy, żeby się amatorskim teatrem nie zakończyła. Aktorowie publiczni, grali wcale nie źle; chociaż ich mowa nie-

zrozumiana dla mnie, nie nazbyt dobrze, w śpiewie mianowicie, brzmiała; budowa wspaniała, zwłaszcza na wiek, w którym ją wzniesiono, bo według świadectwa napisu nad wejściem, Gustaw III. poświęcił ją Muzom ojczystym. Biędny! w tym właśnie gmachu, na balu maskowym, śmiertelny cios odebrał. Pokazywano mi to miejsce bolesnego dla Szwedów wspomnienia.

Z niecierpliwością oczekiwaliśmy pierwszego okrętu, odpływającego do Rossji. Liczne towarzystwo miało tę przeprawę odbyć; a gdy chwila odjazdu nadeszła, trzeba się było rozstać z osobami, których znajomość tak dla mnie była chlubną, i z miejscem, gdzie mi tak dobrze było.

Ostatnie chwile pobytu mego w Stockholmie, poświęciłem korespondencjom, w których najczulsze dzięki niosłem zacnym mieszkańcom kraju, świeżo przeze mnie zwiedzonego, a z którymi blizka mnie znajomość złączyła.

Dniem przed odjazdem zwiedziłem jeszcze kościół Rzymsko-Katolicki w stolicy, z prawdziwą pociechą widząc tu znowu znamie krzyża, które jedno tylko prawdziwie uszczęśliwić może człowieka. Religja nasza, w czasach Reformy w Szwecji, za Gustawa

Wazy, ciężkich doznała prześladowań, które nawet groziły jęj z czasem zupełną zagładą w tym kraju; ale w chwili, kiedy się najmniej tego spodziewano, Gustaw III. przywrócił stosunki z Rzymem, i dotąd oświecony naród szwedzki, wolny od fanatyzmu, tolerujący wszystkie na swojej ziemi wyznania, jednego chwalać Boga, czułą opiekę małej garstce trzody Chrystusowej udzielił.

A więc wracam do kraju. I jakież wspomnienie o Szwecji towarzyszyć mi będzie! Naród ten, tak mało nam znany, a ze wszech miar godzien bliższego poznania, tak od nas niedaleki, przy tylu ułatwionych śródkach ciągłej komunikacyi, wyznajmy szczerze, nigdy nas do siebie nie znęcał. Ale kto raz go poznał, ten go na zawsze pokochał. W ich sercach prawość, w umysłach oświecenie, w żądaniach swoboda, a w dzielnym ramieniu rękojmnia dalszego ich bytu. Nadzwyczajna sympatja, jaką mają dla nas, jeszcze ich bardziej z nami zbliża. A jeśli moi ziomkowie zechcą Szwecją poznać dokładniej, ileż to nowych odkryć do naszych dziejów! ileż to nieprzeliczonych dla literatury i języka naszego przybędzie korzyści! Rola ta tak mało jeszcze uprawiana była: i lubo praca mozolną być może; ale za to plon obfitszy i piękne

zbiory obiecuje. Co do mnie: z dziecianną
roskoszą cieszę się, myśląc, że kiedyś może
znów ujrzę Szwecją, której widzenie tyle
mi sprawi przyjemności, ile dziś czuję smu-
tku, że ją pożegnać muszę.

KONIEC TOMU DRUGIEGO I OSTATNIEGO.

POCZET RZECZY

w tomie drugim zawartych.



Stronica:

- | | |
|--|----|
| I. Przegląd zbioru towarzystwa królewskiego starożytników północnych w Kopenhadze — Runiczne kamienie — Broń kamienna — Sposób jej robienia — Urny — Grób Gunildy — Oręż brązowe — Ozdoby kobiet — Handel na północy — Dzwonki znajdowane na Litwie — Phallus — Zamknięcie | 5 |
| II. Torwaldsen — jego młodość — Zawod snycerski — Podróż do Włoch — Pracownia w Kopenhadze — Modele pomników polskich — Kościół katedralny w Kopenhadze — Sw. Jan nauczający na pustyni — Figura Zbawiciela — Dwunastu Apostolów | 19 |
| III. Pan Beck — Zbiory prywatne Króla — Wspomnienie o Czarnieckim — Dokument — Wieża kościoła Sw. Trójcy — Obserwatorium astronomiczne — Teatr — Muzyka Ogińskiego | 25 |
| IV. Odjazd z Kopenhagi — Sund — Kategat — Towarzysze podróży — Gotenburg — Zachód słońca — Kościuszko — Wiersze Franzen'a — Gotha-Elf — Wodospad w Trolhetta — Xięga | |

- nazwisk w Hotelu — Podpis Kościuszki —
 Venuersborg — Jezioro Venner — Ubiory ludu 31
- V. Linzeping — Zygmunt III. i Karol Xiąże Su-
 dermanji — Rękopisma polskie w Bibliotece
 gymnazjalnej — Zamek Wadstena — Powrót
 do Stolicy 39
- VI. Drottningholm — Historia tego zamku — Ka-
 rol X. Gustaw — Rzut oka na Szwecją pod
 jego panowaniem — Najście Szwedów na Pol-
 skę — Pismo Kanclerza Oxenstierna — Polska
 zawojowana przez Szwedów — Nadzieje po-
 dźwignięcia narodu 65
- VII. Jan Kazimierz poleca kraj swój opiece Naj-
 świętszej Maryi Panny — Czarniecki gromi
 Szwedów — Trzydniowa bitwa pod Warszawą
 — Śmierć Karola Gustawa w Gotenburgu —
 Traktat zawarty w Oliwie — Obrazy polskie
 w Drottningholm 79
- VIII. Karol XIV. Jan — Jego życie — Obojętność
 dla osoby Cesarza Francuzów — Wybrany na-
 stępcą tronu Szwedzkiego — Przyłączenie
 Norwegji — Czynny udział w wojnach 1813
 i 1814 roku — Charakter Bernadotta — Posłu-
 chanie u Króla — Polak mu przepowiedział że
 będzie Królem — Śmierć Karola XIV. . . . 89
- IX. Gamla Upsala — Dawne stolice Szwecyi —
 Mitologia Skandynawska — Wzgórza Odina,
 Tora i Frei — Pojęcia wspólne innym ludom
 — Pierwsi ludzie — Niebo i piekło — Przy-
 szłe życie — Bóstwa podrzędne — Uroczysto-
 ści doroczne Skandynawów — Ich podobień-
 stwo z Litewskimi — Uczta zbiorów i uro-
 dzajów — Zapusty — Kupało — Sprzęty wy-
 dobywane z kucharów — Kościół w Gamla
 Upsala — Kamień z runicznym napisem —
 Miód — Xięga nazwisk 101

- X. Kopalnie metalów — Danemora — Jój opisanie
Sposób oczyszczania żelaza — Nocleg w Ester-
by — Wiejska zabawa — Młody Ulan — Mo-
ralność szwedzkiego ludu — Kopalnie miedzi
w Falun — Zdarzenie 1719 — Odkrycie nie-
zepsutego ciała — Grobowce narzeczonych . 109
- XI. Ryderholm — Historia Kościoła — Kaplice Ka-
rola i Gustawa — Groby Królów szwedzkich
— Chorągwie polskie — Instrumenta muzyczne
— Pałasz Gustawa Adolfa — Towarzysz
polski — Zwłoki Karola XII. — Śmierć jego
— Skrwawione suknie — Sztandar wzięty pod
Pultuskim — Kirys Karola X. ranionego w bi-
twie pod Warszawą — Młodość Karola XII.
— Wojna z Rosyją — Związki Piotra W.
z Augustem II. — Powody najścia Szwedów
na Polskę — Kłótnie Sapienhów ze Szlachtą —
Karol zwycięzca — Obiór nowego Króla —
Stanisław Leszczyński — August cofa się do
Saxonji — Bitwa pod Kaliszem — Traktat za-
warty w Altransztad 115
- XII. Stan ówczesny Polski — Prymas, biskupi, u-
więzienie Konst. Zielińskiego, jego list —
Korrespondencja dyplomatyczna Gołownina
z Szembekiem — List Piotra I. do Augu-
sta II. 127
- XIII. Karol XII. w Litwie — Ogiński i Wisznio-
wiecki — Listy Sapienhy, odpowiedź Wisznio-
wieckiego — Bitwa kryżborska — Pobyt Piotra
Igo w Wilnie — Zajęcie tego miasta przez
Szwedów — Król Szwedzki przebiega całą Li-
twę — August II. w Nowogródku — Bitwa pod
Kaliszem — Pokój altransztadzki — Przejście
Wiszniowieckiego do Szwedów — Jego uwię-
zienie — Szwedzi na Ukrainie — Lewenhaupt
rozbitý pod Lesnem — Przegrana pod Poltawą —

List Karola XII. — List Stanisława — Karol wraca do Szwecji—Rokowania Szwedów z Ros- sją — List współczesny Neugebauera — Nowe plany wojny z Polską — Fridrikshall 1718 . . . 159	
XIV. Powrót do Rossyi	289



Ź y c i ę c i :

1. Ubiór ludu szwedzkiego	do str. 37
2. Medal Zygmunta III.	40
3. Karol XIV. Jan	89
4. Pamiątki bitew pod Kaliszem i Lesnem	254



